

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:

3 Francuzi
w Powstaniu
Styczniowym
Les Français dans
l'Insurrection de 1863



5 I will be in Paris

7 Polska Riviera
La Riviera Polonaise

11 Z notatnika
podróży do Polski
Notes d'un voyage
en Pologne

12 Stypendyści polscy
na uczelniach
Lotaryngii
Des boursiers
polonais en Lorraine

23 Dziesięciu śmiałych
Dix hommes
audacieux

Kolarze nie mogą doczekać się rozpoczęcia sezonu, opóźnionego przez długotrwałą zimę. Treningowy bieg przelajowy najlepsi polscy kolarze rozegrali w górach w takich oto warunkach. O kolarzach — piszemy na stronie 22

Les cyclistes polonais attendent avec impatience le début de la saison, retardé par l'hiver. L'entraînement du cyclo-cross s'est déroulé dans des conditions inhabituelles (voir page 22)

10 MARCA 1963
MARS

Nr 10 (282)

PRIX 0.40 F

CENA 5 FRANCS BELGES



FP2373



Rząd Republiki Południowo-Afrykańskiej wręcił do więzienia cztery Europejki za rozpowszechnianie książek i wystąpienia o równouprawnienie Murzynów. Przed więzieniem zostały one serdecznie pożegnane przez mieszkańców Johannesburga

JEWTUSZENKO W PARYŻU

Młody poeta radziecki Eugeniusz Jewtuszenko, podróżujący obecnie po Europie, wystąpił na wieczorze poetyckim w Paryżu. Na zdjęciu Jewtuszenko z żoną podczas konferencji z dziennikarzami



MISS ONZ

20-letnia M. Ragby „Miss Szwecji” zdobyła tytuł Miss Narodów Zjednoczonych w Palma de Mallorca



MISTRZYNI

Holenderka Sjoukje Dijkstra obroniła tytuł mistrzyni Europy w jeździe figurowej na lodzie na mistrzostwach w Budapeszcie



KOMEDIE FRANCUSKIE NA OKRĘCIE

Na pokładzie okrętu „Foch” w Breście La Comedie Française dała specjalne przedstawienie sztuk: „Le Mariage forcé” i „Feu la mère de Madame”. Na zdjęciu aktorzy w przerwie na mostku kapitana

NAJMŁODSZA

Zespół „Blue Bell Girls”, występujący z niesłabnącym powodzeniem w paryskim „Lido”, powiększył się o nową tancerkę. Jest nią 17-letnia Angielka Julie Broderick, najmłodsza z zespołu



PIES W BUTACH

W Danii często spotyka się psy ubrane, ale nader rzadko obute. Ten czworonożny mieszkaniec Jutlandii otrzymał od troskliwego opiekuna „papucie”, bo ostre kryształki śniegu raniły mu łapy



Paul Anka, pieśniarskie bożyszcze młodzieży, przybył z Rzymu do Paryża na ...swoją ślub z młodzianką ex modelką Anne de Zogheb. Na zdjęciu Paul Anka na lotnisku w Orly



O CHLEBI!

W Londynie odbył się demonstracyjny pochód robotników przeciw zamknięciu kopalń i szerzącemu się bezrobociu. W protestacyjnym pochodzie wzięli udział górnicy licznie przybyli z Południowej Walii

▲ Un au revoir chaleureux devant la prison de Johannesburg, à quatre blanches, condamnées pour propagande en faveur de l'égalité raciale.

▲ Eugène Yevtouchenko, le jeune poète soviétique à Paris.

▲ Monica Ragby, Miss Suède et Miss ONU.

▲ A bord du „Maréchal Foch” à Brest — représentation de la Comédie Française.

▲ Paul Anka à Paris, pour son mariage avec Anne de Zogheb.

▲ Manifestation contre le chômage à Londres.

▲ Sjoukje Dijkstra de nouveau championne d'Europe de patinage artistique.

▲ Julie Broderick, benjamine des „Blue Bell Girls”.

▲ Un chien... botté, selon la mode danoise.

▲ Ces chameaux d'Etolzen en Allemagne, avaient faim.

▲ Carcassonne sous la neige. Paysage inconnu!

ZDJĘCIA: CAF i KEYSTONE

TEJ ZIMY WSZYSTKO BYŁO MOŻLIWE

Tego nie widziano jeszcze w Carcassonne. Można się było wszystkiego spodziewać, ale tego, żeby śnieg utrzymał się aż tak długo i żeby mieszkańcy tego uroczego miasta południowej Francji mogli swobodnie jeździć na nartach, nikt nie oczekiwał. A jednak tak się stało w czasie tegorocznej mroźnej zimy



JESTEŚMY ZMARZNIĘTE I GŁODNE

Zgłodniałe wielbłądy w ogrodzie zoologicznym w Etolsen k/Bremy z wdzięcznością przyjmują pożywienie. Z powodu mrozów w ZOO nie ma prawie zwiedzających, skończyła się również żywność

LINSURRECTION DE 1863 fut un des plus hauts faits d'armes dans l'histoire des longues luttes des Polonais contre l'oppression. Ce fut aussi, comme toujours depuis la fin du XVIII-ème siècle, une affirmation de la fraternité d'arme des Français et des Polonais épris de liberté. Les historiens citent quelque 150 noms de Français venus en Pologne combattre aux côtés de leurs frères. Citons: le colonel Rochebrune, commandant des „zouaves de la mort”, Ganier d'Abin, commandant un détachement des célèbres „faucheurs” — paysans armés de faux, le colonel Young de Blankenheim, Emile Facheux, Marie-Antoinette Lix, dont nous avons rapporté l'histoire. Le prix de leur sang fut payé quelques années plus tard par les Polonais, soldats, officiers et généraux, venus combattre contre les Prussiens et sur les barricades de la Commune de Paris.

Dans notre prochain numéro nous rappellerons les pages jaunies de „L'Illustration-Journal Universel” qui publièrent à l'époque de nombreux dessins sur l'insurrection de 1863.

FRANCUZI W POWSTANIU STYCZNIOWYM

W poprzednim numerze przypomnieliśmy w „Tygodniku Polskim” o dzielnej Francuzce, Marie-Antoinette Lix z Kolmaru, która walczyła w Powstaniu Styczniowym. Lix nie była jedynym przedstawicielem francuskiego ludu w szeregach powstańczych. Jak dotąd historycy wymieniają około 150 nazwisk Francuzów, którzy przed stu laty pośpieszyli na pomoc powstańcom, by walczyć o niepodległość Polski. A na pewno było ich więcej, wielu walczyło bowiem pod pseudonimami, niejedni padli na placu boju i po śmierci nie zostali rozpoznani. Wielu chlubiście zapisało się w kronikach powstania. Zyciorysy niektórych zostały dokładnie opracowane przez historyków 1863 roku, spotyka się je w powstańczych pamiętnikach, wspomnieniach i zapiskach, inni znów znani są tylko z placu boju, z powstańczego czynu, bohaterstwa.

SETNA ROCZNICA Powstania Styczniowego jest okazją, aby ich przypomnieć, a także przypomnieć jak olbrzymie zainteresowanie i sympatia towarzyszyły wówczas powstańcom polskim we Francji. Powstanie Styczniowe było jednym z tych wolnościowych zbrojnych zrywów w dziejach Europy, w których cementowała się polsko-francuska przyjaźń i braterstwo broni. W kilka lat później setki Polaków przelewały krew w oddziałach francuskich podczas wojny z Prusami, walcząc w szeregach żołnierskich lub na ich czele w różnych stopniach, nie wyjącając generalskich, a następnie wielu znalazło się na barikadach w pamiętnych dniach Komuny Paryskiej.

W przyszłym numerze „Tygodnika Polskiego” przedstawimy Czytelnikom serię ilustracji z Powstania Styczniowego, jakie w latach 1863 i 1864 zamieściła prasa francuska, szczególnie paryski „L'Illustration-Journal Universel” a następnie kolejno



Ganier d'Abin
dowódca kosynierów

zajmiemy się francuskimi uczestnikami powstania. A było wśród nich naprawdę kilka pięknych żołnierskich postaci.

Największą sławę osiągnął M. Rochebrune — pułkownik, dowódca „żuawów śmierci”, wiele o nim pisaną. Mało znany jest natomiast Ganier d'Abin, który dowodził kosynierami (!!!) w oddziale Edmunda Taczanowskiego. Francuz kosynier, dowódca broni, która była specjalnością polskich

chłopów, to przecież prawdziwa sensacja.

Francuz Young de Blankenheim — pułkownik, który ten stopień uzyskał od polskiego Rządu Narodowego, miał pod swą komendą ponad 1000 ludzi. Licznym oddziałem dowodził też Emil Facheux poległy w bitwie pod Pyzdrami, który podobnie jak Ganier d'Abin przybył do Polski z grupą oficerów francuskich prowadzoną przez płk. de Noé najpierw do Poznania, a stamtąd konspiracyjnie do Królestwa Polskiego. O płk. Noé wszelki ślad zaginął, możliwe że znalazł się on na terenie walk jedynie w charakterze obserwatora, jak np. oficer armii szwajcarskiej major F. W. von Erlach, który złożył swemu rządowi fachowe sprawozdanie tytułując je „Partyzantka w Polsce”. Erlach podaje w nim dużo interesujących szczegółów o organizacji, uzbrojeniu i sposobach walki powstańców. W jego relacji czytamy m.in., że „Kosynierzy, których nazwa pochodzi od słowa „kosa”, po francusku niestosownie zostali nazwani „faucheurs” — kosia-



Uniformy polskich oddziałów powstańczych reprodukowane na łamach paryskiego „L'Illustration — Journal Universel”

rze, zasługują na uwagę jako rodzima broń polskich chłopów”. Musiało chyba być dużo zainteresowania kosynierami wśród zachodnioeuropejskich uczestników powstania. Sława kosynierów i kosa jako broni, rozeszła się szeroko. Nie należy jednak przypuszczać, że wszędzie i w każdej bitwie była to podstawowa broń powstańców. Major von Erlach podaje, że karabiny sprowadzane z Belgii, Anglii i Austrii, i że przewyższały one znacznie broń formacji carskich. Szwajcar opisuje skutki działania sztuceów belgijskich, które nosiły na ok. 800 kroków, a angielskie karabiny Enfielda niosły nawet na 1200 kroków, podczas gdy najlepsza broń rosyjska sięgała najdalej 600 kroków. Dopiero pod koniec powstania pułki kozackie uzbrojone zostały „naszymi enfieldami, lub sztucerami belgijskimi i wiede-

skimi” — pisze jeden z historyków — tj. po skonfiskowaniu transportów dla Polaków. Broń tę zakupywały przedstawicielstwa powstańcze działające we Francji, Belgii Szwecji i Anglii. Były to jak na ówczesne czasy zakupy olbrzymie. Siegały 200.000 karabinów. Znany badacz Powstania Styczniowego Przyborowski znalazł w niekompletnych papierach powstańczej Izby Obrachunkowej w Paryżu dowody na zakup i wysłanie do kraju — 55.291 karabinów, ale była to tylko część na wielką skalę zakrojonych zakupów zagranicznych dla powstańców.

Dzieje powstania 1863/64 pełne są niezwykle ciekawych faktów, epizodów i szczegółów, z których wiele zajął się o współpracy polsko-francuskiej. Część z nich przedstawimy naszym Czytelnikom w następnych numerach.

DLA FRANCUZÓW GRANICA NA ODRZE I NYSIE JEST OSTATECZNA

Zaproszony specjalnie do Kolonii na serię odczytów francuski uczonec prof. Alfred Grosser, który jest równocześnie sekretarzem generalnym francuskiego komitetu dla wymiany kulturalnej z Bundesrepublik, oświadczył w wywiadzie udzielonym rozgłośni „Deutsche Welle” finansowanej przez rząd NRF, że dla „Francuzów granica na Odrze i Nysie jest ostateczna”.

Francuzi nie interesują się ani moralnymi, ani prawnymi przesłankami tego problemu, lecz wychodzą z założenia, że faktów dokonanych nic zmienić nie jest w stanie.

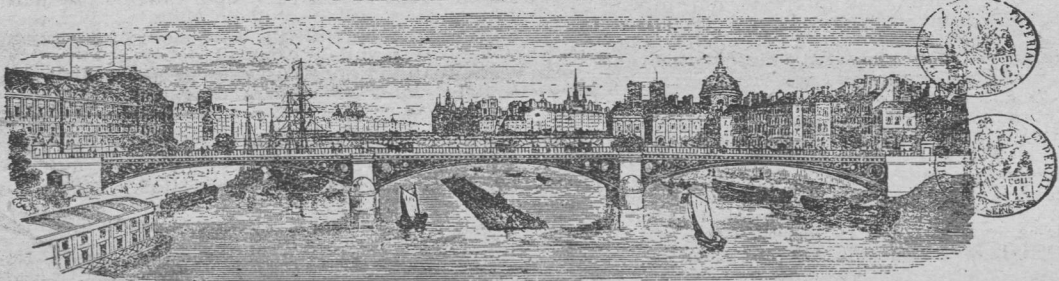
153 ROCZNICA URODZIN FRYDERYKA CHOPINA

ZOKAZJI tradycyjnie obchodzonej w dniu 22 lutego (choć właściwa data przypada 1 marca) 153 rocznicy urodzin Fryderyka Chopina Towarzystwo jego imienia w Warszawie zorganizowało otwarcie wystawy pod nazwą „Rodzina Fryderyka Chopina” oraz uroczysty koncert. W wieczorze wziął udział znakomity pedagog, nestor polskich pianistów prof. Zbigniew Drzewiecki oraz troje jego uczniów: Jadwiga Stańko, Marta Sosińska i na zakończenie bogatego progra-

mu — Adam Harasiewicz. Okolicznościowa ekspozycja pochodząca z obszernych zbiorów TiFC zawiera materiały typu wspomnieniowego (laurki, listy) dotyczące przede wszystkim trzech siostr Chopina: Emilii, Izabelli i Ludwiki oraz rodziców Fryderyka, pensji prowadzonej przez ojca Mikołaja itp.

Wieczór ku czci wielkiego kompozytora zgromadził w salach Zamku Ostrogskich liczną publiczność, która gorąco oklaskiwała utwory Chopina w wykonaniu wybitnych artystów.

L'ILLUSTRATION, JOURNAL UNIVERSEL.



Abonnements pour Paris et les Départements:
2 mois, 5 fr. — 6 mois, 12 fr. — un an, 20 fr. — le numéro, 10 c.
la circulation gratuite. 2 fr. 10 valeur commerciale. 1 fr.

21^e ANNÉE. VOL. XIII. N^o 4063.
Mardi 4 Juillet 1933.

Abonnements pour l'ÉTRANGER:
2 mois, 10 fr. — 6 mois, 18 fr. — un an, 30 fr. — le numéro, 10 c.
la circulation gratuite. 2 fr. 10 valeur commerciale. 1 fr.

Direction, Rédaction, Administration:
Toutes les communications relatives au journal, abonnements, commandes de numéros, rétrocessions, etc., doivent être adressées à
M. AEG. MARC, DIRECTEUR-GERANT.
Les demandes d'abonnement doivent être accompagnées d'un mandat sur Paris ou de 14 francs.

W NASTĘPNYM NUMERZE „TYGODNIKA POLSKIEGO” OPUBLIKUJEMY WIELE REWELACYJNYCH ILUSTRACJI ZAMIESZCZONYCH W „L'ILLUSTRATION — JOURNAL UNIVERSEL”, OBRAZUJĄCYCH PRZEBIEG WALK POWSTANIA STYCZNIOWEGO



NIE TYLKO INFORMACJA

Pragnę przekazać moje spostrzeżenia, dotyczące Waszego pisma. Uważam, że w epoce radia i telewizji „Tygodnik” nie może być pismem tylko informacyjnym. Moim zdaniem musi on być również pismem wychowawczym i naukowym, pismem, które jeszcze ściślej łączy Kraj z Wychodźstwem. Wydaje mi się, że w „Tygodniku” jest za dużo zdjęć. Wprawdzie nie jestem przeciwnikiem ilustracji, ale biorąc pod uwagę objętość pisma jest ich chyba za wiele. Miejsce, które one zajmują, można by zastąpić interesującą lekturą np. naukowo-histeryczną, astronomiczną, techniczną itp.

Również mam uwagi do rubryki „Prosto z Polski”. Powinna ona być nastawiona na prostowanie kłamstw podawanych przez FEC i innych. Pozytywnie w dziale „Kraj i świat” winny być obszerniejsze, przecież nie jesteśmy już tylko pionkiem na szachownicy światowej, lecz mamy coś do powiedzenia w sprawach gospodarczych. „Daty i fakty” nie mają — moim zdaniem — wartości.

„Nouvelles-Eclair” i inne wiadomości w języku francuskim powinny być rozszerzone i oparte na informacjach bardziej interesujących młodzież. Artykuły w języku francuskim winny być uzasadnione rzeczowo, bez cienia propagandy, aby mogły przekonać wąt-

„FRANCE — POLOGNE” ZAKŁADA REGIONALNY KOMITET W LYONIE

W Lyonie powstał niedawno regionalny komitet Stowarzyszenia France-Pologne pod przewodnictwem p. Jean Baumgartnera, dyrektora Centrum Dokumentacji i Współpracy Międzynarodowej (Rhône-Alpes).

Tymczasowy skład zarządu Koła jest następujący: General Séve — zastępca mera Lyonu, profesor Brun z Wydziału Prawa Uniwersytetu Lyonńskiego, pani Vernaison — przewodnicząca komisji kobiecej „Ruchu Europejskiego” w Lyonie.

Pod adresem nowo zorganizowanego Koła, które służyć będzie ideałom przyjaźni od wieków łączącej Francję z Polską, Polonia francuska kieruje serdeczne życzenia owocnej pracy i pomyślnego rozwoju.

piących. „Rady od serca” to lektura kłopotliwa i wystarczy jak będzie publikowana raz na miesiąc. Powieści powinny być tak drukowane, ażeby można było z nich ułożyć książkę i żeby druk był bardziej czytelny.

Również do sportu mam uwagi. Wystarczy jeden artykuł, ale ognisty. Humor drukujecie dobry, ale mógłby być również nie ilustrowany.

Wybaczcie, że wtrącam się może zbyt natargiwie do sposobu redagowania pisma, ale jestem pewny, że moje uwagi mogą się Wam przydać.

Życzę Wam owocnej pracy i powodzenia.

Władysław B. z Lille
(nazwisko znane redakcji)

DZIĘKI ZA MIŁĄ LEKTURĘ

SZANOWNA REDAKCJO!

Od czasu, gdy wyjechałem z Polski w 1930 r., nigdy nie miałem możliwości czytać książek nowszych pisarzy. Moimi autorami byli zawsze: Henryk Sienkiewicz, Eliza Orzeszkowa, Helena Mniszek, Maria Konopnicka, Adam Mickiewicz i Stefan Żeromski. Nie będę wszystkich wyliczać, pragnę tylko powiedzieć otwarcie, że będąc w Polsce nie interesowałem się młodymi autorami, bo ich styl pisania mnie, wówczas młodej dziewczynie, nie podobał się. Ta niechęć pozostała do dziś. Aż oto zostałem nagrodzona dwoma książkami. Jedną z nich to „Pan Chopin opuszcza Warszawę” — Janiny Siwkowskiej, a druga „Kolorowe miasteczko” Janusza Skoszkiewicza. Obie te książki bardzo mi przypadły do serca. Zwłaszcza ta druga, w której autor trafnie opisał życie w prowincjonalnych miasteczkach polskich, a także zafocianie starszego pokolenia, które trzeba wyplenić z naszych osiedli i małych miścin, aby żyć kulturalnie, a nie plotkować i rzucać potwarze na niewinnych często ludzi.

Jeszcze raz dziękuję za miłą lekturę, którą niespodziewanie raczyliście nas obdarzyć. Serdecznie dziękuję a „Tygodnikowi” życzę, aby znalazł się w każdej polskiej rodzinie.

Szczerze życzę rozwoju tego pisma i jak największego powodzenia.

Stefania Urbaniak z Gonesse

NA WAKACJE DO KRAJU

Za otrzymaną nagrodę — książkę „Złoty lis” serdecznie dziękuję. Gdybym mogła wybierać, to byłabym właśnie prosiła o tę książkę, bo przypomina mi Warszawę, chwile smutne i radosne, które tam przeżyłam, zwłaszcza lata wojny, opisane tak trafnie i z humorem przez autora.

Po powstaniu w 1944 r. „wyładowałam” w Paryżu via Oświęcim i od tej pory byłam w Polsce tylko raz w 1949

roku. Teraz jednak zaczęłam myśleć o wakacjach w Kraju w 1963 r. Przesyłam pozdrowienia.

G. Burzyńska
Boutillot

SZANOWNY REDAKTORZE!

Prosiłbym, aby „Tygodnik Polski” zamieścił przy sposobności „reportaż na życzenie” ze Szczawną-Zdroju w pow. Wałbrzych, za co z góry dziękuję.

M. Górecka
Pecquencourt (Nord)

„LA POLOGNE” to bogato ilustrowany miesięcznik polski w języku francuskim

Cena jednego egzemplarza 0,80 F

SZUKAJCIE GO W KIOSKACH NA TERENIE CAŁEJ FRANCJI

„LA POLOGNE” — dzięki swej pięknej szacie graficznej i starannie dobranej treści o różnorodnej tematyce — pozwala Czytelnikom zapoznać się z życiem dzisiejszej Polski, z jej literaturą i historią, z jej malarstwem i architekturą, pięknymi zabytkami i turystyką „LA POLOGNE” — to ciekawe sprawozdania z bieżących wydarzeń w Polsce, to artykuły i recenzje z wystaw i sztuk teatralnych, wiadomości o przemianach społecznych, i osiągnięciach polskich naukowców w dziedzinie medycyny i techniki.

Zamówienia na prenumeratę, która rocznie wynosi 9,00 F — przyjmują.

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur — PARIS 2-ème.
Skrytka pocztowa 136-02 Paris R.P.

JEDEN Z NAJWIĘKSZYCH ZBRODNIARZY ODPOWIADA Z WOLNEJ STOPY

CZYM Heinrich Himmler był dla Niemiec i podbitej Europy, tym w Polsce w latach wojny z jego ramienia był Wilhelm Koppe, z hitlerowskiej rangi — SS-Obergruppenführer. Najpierw działał w Wielkopolsce nazwanej przez Niemców „Wartegau”, a następnie tak zwanym „General Gouvernement”. Jego poprzednikiem w GG był równy mu klasą zbrodniarz, Krueger, a następcą po odejściu z Poznania słynny Reinefahrt. Z tej doborowej trójki żyją, i bardzo się im dobrze powodzi, Koppe i Reinefahrt. Oczywiście w Republice Federalnej, O Reinefahcie, burmistrzu jednego z miast NRF, wielokrotnie już pisała prasa światowa, maczał on m.in. palce w mordach na ludności Warszawy. Koppe zaś został ostatnio oskarżony, ale staje przed sądem z... wolnej stopy.

Kto przeżył w Polsce lata okupacji, temu w głowie nie może się pomieścić jak to jest możliwe, by człowiek mający na sumieniu wymordowanie niezliczonej ilości Polaków: mężczyzn, kobiet, starców i dzieci, mógł dotychczas żyć swobodnie i nie ponieść kary. Przecież w latach wojny niemal każdego dnia na murach miast i wsi polskich ukazywały się afisze śmierci, na których widniał jego podpis. Hans Frank, który zawisł na szubienicy w Norymberdze, w pozostawionym po sobie pamiętniku wymienia go wielokrotnie.

Koppe był członkiem rządu GG dla spraw bezpieczeństwa. Decydował o pacyfikacjach, mordach,

był panem życia i śmierci. W Krakowie i innych miastach zachowało się po nim wiele dokumentów świadczących o jego roli. Na procesie norymberskim, gdy tylko mówiono o zbrodniach w Polsce, zawsze padało nazwisko Wilhelma Koppe. Obciążali go oskarżeni i świadkowie, niejednokrotnie dawni koledzy i przyjaciele.

Z okresu działalności w Poznaniu Koppe jest odpowiedzialny m.in. za wszystkie morderstwa dokonane na Polakach w obozie w Żabikowie, za liczne egzekucje w Forcie VII w Poznaniu, gdzie strzelano kwiat wielkopolskiej inteligencji — profesorów, księży, działaczy społecznych i politycznych, za mord 300 tysięcy Żydów w Chełmie nad Nerem. W Poznaniu wizytował go niejednokrotnie Himmler, wymieniał w rozkazach, stawiając za wzór dowódcom SS.

W jednym ze swych publicznych wystąpień w stolicy Wielkopolski Wilhelm Koppe oświadczył m.in.: „Po zwycięstwach oręża niemieckiego na Wschodzie musi nastąpić zwycięstwo rasy niemieckiej nad polską, jeżeli odzyskane tereny na Wschodzie mają w myśl woli Adolfa Hitlera stać się raz na zawsze częścią składową Tysiącletniej Rzeszy Niemieckiej”. Wydrukowała to prasa niemiecka w Poznaniu. W myśl tego publicznie złożonego oświadczenia, działał Koppe zarówno w Poznaniu, jak i w Krakowie, dokąd przeniósł go Himmler 13 listopada w 1943 r. Mordował Polaków.

Frank wykazuje w swoim pamiętniku, że Koppe w akcjach karnych wymagał więcej niż propo-

nowała policja bezpieczeństwa. Działał on z całym rozmysłem swej zbrodniczej natury, o czym świadczy m.in. jeden z meldunków złożonych Frankowi, w którym mówi, że gdy rozstrzeliwuje „200 Polaków, to dotyka przynajmniej 3000 osób — z bliższej i dalszej rodziny i tym sposobem budzi szacunek dla III Rzeszy”. Koppe obok Hansa Franka i innych członków rządu GG figurował jako jeden z pierwszych na liście zbrodniarzy wojennych przygotowanych przez polski ruch oporu. Włos mu jednak z głowy nie spadł. Wrócił do Niemiec, zamieszkał w Hannoverze, zmienił nazwisko, przy czym zbytnio się nie wysilał, wyrobił sobie dokumenty jako Wilhelm Lohmann, a ponieważ jego żona nazywała się z domu Lohmann, nikogo to nie zdziwiło.

W 1956 r. państwo Lohmann wydalili córkę za oficera Bundeswehry. Ślub odbył się w Bonn. Wesele było huczne, wzmianki o uroczystości i zdjęcia z niej zamieściła prasa. Figurował na nich starszy szpakowaty pan, Wilhelm Koppe vel Lohmann, SS-Obergruppenführer, zbrodniarz wojenny, działający w czasie wojny w Polsce. Wtedy właśnie został przez kogoś rozpoznany, ktoś na niego zwrócił uwagę policji. Od Koppego zażądano wyjaśnień. Były bardzo mętne. Aresztowano go więc, ale nie na długo. Został zwolniony za kaucją 40 tysięcy marek, złożył je syn Koppego, który po ucieczce z tatusiem z Krakowa, gdzie razem mieszkali na Wawelu, też dla pewności nazywał się Lohmann.

Czas biegnie szybko. Od rozgromienia III Rzeszy upływa 18 lat. Za dwa lata w myśl bońskich postanowień odpowiedzialność z lat wojny ulegnie przedawnieniu. SS-Obergruppenführer Wilhelm Koppe, winny śmierci kilkuset tysięcy Polaków, jest pewny, że zdąży je spokojnie przeżyć, tak jak przeżył dotychczasowe powojenne lata.

I will be in Paris



MITCHELL KOWAL, z pochodzenia Polak, urodził się w Jackson w stanie Michigan i karierę swą rozpoczął na deskach Broadway'u. Grał już w wielu amerykańskich filmach oraz odbył siedem dłuższych podróży zagranicznych występując w filmach nakręconych we Francji, w Szwecji, w Polsce, we Włoszech, w Niemczech i w Hiszpanii. W bieżącym roku wyświetlane będą w USA dwa filmy z Mitchellem Kowalem: włoski film Dino de Laurentiisa „Le Pillole de Ercole” i polski film „Jadą goście, jadą”.

Ze wszystkich filmów, w których dotychczas grałem, najbardziej lubię „Le Pillole de Ercole” (Pigułki Herkulesa) — twierdzi Mitchell Kowal. W filmie tym kazano mi być kochliwym urodziwcem. Mitchell Kowal grał w nim razem z Vittorio de Sica i Sylw Koscina (na zdjęciu poniżej).



Odpowiadając na pytania znanej amerykańskiej recenzentki filmowej p. Hanzel Flynn, Mitchell Kowal powiedział m.in.:

— W Polsce można przejść obok kina i nie zauważyć go. Jest to bowiem najczęściej budynek niczym się nie różniący od innych... Za to plakaty reklamujące filmy, to prawdziwe dzieła sztuki — jedne z najpiękniejszych, jakie widziałem...

— Polscy kinomani idą do kina, by obejrzeć film określonego reżysera. Tam nie eksponuje się aktorów ani „gwiazd”...

— Reżyser Andrzej Wajda to młody utalentowany człowiek. Ma on pełną swobodę w tworzeniu filmów. Gdy opuszczał Polskę, Wajda nakręcał film w Jugosławii. „New York Times” porównywał Wajdę do szwedzkiego Bergmanna, również „Time” uważa go za jednego z wielkich reżyserów... Podzielał te opinie...

Mitchell Kowal (pierwszy z lewej) w filmie o amerykańskiej wojnie domowej „Great Day in the Morning”.

Otrzymaliśmy miły list od pana Mitchell Kowala, amerykańskiego aktora polskiego pochodzenia. Pan Mitchell Kowal grał m.in. w polskim filmie „Jadą goście, jadą”, z którym zapoznaliśmy Czytelników w numerze „Tygodnika Polskiego”. Ponieważ list skierowany jest zarówno do redakcji, jak i do naszych Czytelników, zamieszczamy go w całości w tłumaczeniu na język polski.

Szanowni Panowie!

Zwracam się z uprzejmą prośbą o zamieszczenie w „Tygodniku Polskim” wzmianki o tym, że odwiedzę Paryż w maju bieżącego roku, aby wystąpić w filmie francuskim „Passeport”, reżyserowanym przez Jean Roche. Mam nadzieję, że przy tej okazji uda mi się spotkać z Polakami zamieszkałymi w Paryżu.

Spodziewam się również, że Polacy w Paryżu zobaczą mnie w filmie Dino de Laurentiisa „Le Pillole di Ercole”, w którym występuję razem z Vittorio de Sica, Sylwią Koscina, Francis Blanché i Jeanne Valérie. W lipcu ubiegłego roku, gdy byłem w Paryżu z profesorem Antonim Bohdziewiczem z Warszawy, film ten wchodził właśnie na ekrany kin paryskich.

Polski film „Jadą goście, jadą”, w którym gram jedną z głównych ról, będzie wyświetlany w Paryżu w tym roku i — jak słyszałem — ma on między innymi reprezentować polską kinematografię na majowym Festiwalu Filmowym w Cannes, w którym najpewniej będę uczestniczył.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie mego adresu w Hollywood, gdybyście Panowie publikowali ewentualnie artykuł na mój temat. Pragnąłbym bowiem bardzo, by odezwali się do mnie Polacy z całego świata.

Z poważaniem

Mitchell Kowal

Chętnie spełniamy prośbę pana Kowala, podajemy jego adres 4548 AMBROSE, HOLLYWOOD 27, CALIFORNIA, USA i mamy nadzieję, że wielu z naszych Czytelników nawiąże kontakt listowny z amerykańskim aktorem polskiego pochodzenia. Postaramy się również poinformować Czytelników o pobycie pana Mitchella Kowala we Francji.

MITCHELL KOWAL, connu par de nombreux film américains, n'a jamais oublié ses origines polonaises, quoiqu'il soit déjà né aux USA. Il est même venu dans le pays de ses parents pour y tourner „Les invités arrivent”, ou il joue en quelque sorte propre rôle, celui d'un polono-américain venu voir sa famille. Cette comédie sera projetée en France ainsi que son dernier film „Les pilules d'Hercule”, ou Kowal joue aux côtés de Sylvia Koscina et Vittorio de Sica. Mitchell Kowal nous a envoyé une très gentille lettre, promettant de répondre à tous ceux qui lui écriront à 4548 Ambrose, Hollywood, California, USA.



Jedną z karykatur Mitchella Kowala, który jedną nogą przebywa w Hollywood, a drugą w Europie.



Mitchell Kowal (w kapeluszu w drugim rzędzie po środku) gra jedną z głównych ról w polskim filmie „Jadą goście, jadą”.

Honorarium otrzymane za swą rolę w filmie „Jadą goście, jadą” Mitchell Kowal wykorzystał w ciekawy sposób. Nakręcił on mianowicie przy współudziale reżysera Antoniego Bohdziewicza i operatora Romana Petryki, średniometrażowy film dokumentalny ze swej podróży po Polsce pt. „Amerykański aktor w Polsce”. Mitchell Kowal zamierza odbyć tournée po miastach USA wraz z polskim filmem „Jadą goście, jadą”, odwiedzając przede wszystkim większe skupiska polonijne.

CHOPIN, SZYMANOWSKI, SPISAK W REPERTUARZE ORKIESTRY RTF

W sali dawnego Konserwatorium Muzycznego w Paryżu odbył się koncert muzyki polskiej z udziałem Orkiestry Filharmonicznej Radia i Telewizji Francuskiej pod dyktando p. Georges Tzipine z udziałem pianisty José Kahan. Wykonano drugą Symfonię Karola Szymanowskiego, Suitę na orkiestrę smyczkową Michała Spisaka oraz I Koncert na fortepian z orkiestrą Fryderyka Chopina.

W programach koncertów muzyki polskiej, które coraz częściej słyszymy w salach Paryża i innych wielkich miast Francji oraz przez radio, utwory Karola Szymanowskiego pojawiają się niemal zawsze. Jest to skutkiem podjętego w zeszłym roku postanowienia, aby prowadzić konsekwentną i stałą popularyzację muzyki tego wielkiego twórcy, wciąż jeszcze mało znanego we Francji, w związku z 80 rocznicą jego urodzin. Równoległe w Polsce popularyzuje się utwory Claude Debussy'ego (w zeszłym roku minęła setna rocznica jego urodzin).

Szymanowski, znakomity następca i kontynuator tradycji chopinowskiej w muzyce polskiej, zyskuje szybko wśród publiczności koncertowej Francji bardzo wielu miłośników. Wysoko również cenione są przez znawców muzyki współczesnej utwory Michała Spisaka, kompozytora polskiego, mieszkającego stale w Paryżu.

KONKURS NA „WSPOMNIENIA WESTFALAKA“

Rozpisany przez Związek Polaków „Zgoda” w Niemczech konkurs na pamiętnik — „Wspomnienia Westfalaka” cieszy się dużym powodzeniem. Wpłynęło już dotychczas kilkadziesiąt ciekawych, dotyczących rozwoju organizacyjnego Polonii westfalsko-nadreńskiej prac — zawierających bogaty materiał faktologiczny i socjologiczny.

Termin składania prac konkursowych upływa z dniem 31 marca bieżącego roku.

W skład jury konkursowego, obok przedstawicieli Związku Polaków „Zgoda” wejdą reprezentanci Towarzystwa „Polonia” oraz Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

Autorzy najlepszych prac otrzymają cenne nagrody ufundowane przez Zarząd Główny Związku Polaków „Zgoda”.

OBCHODY ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO W SZWECJI

W Malmö odbyło się spotkanie miejscowej Polonii, poświęcone 100 rocznicy Powstania Styczniowego.

Ciekawą prelekcję poświęconą Powstaniu wygłosił przebywający czasowo w Szwecji prof. dr Tadeusz Cieślak. Wykład spotkał się z żywym zainteresowaniem. Następnie zebrani stawiali wiele pytań a także wyrażali własne opinie w sprawach Powstania Styczniowego.

Dzięki temu spotkaniu przerodziło się w żywą, ciekawą i przyjaźnielską dyskusję. Trwało ono ponad trzy godziny. Przedstawiciele Polonii wyrażali duże uznanie organizatorom miłego spotkania z przedstawicielem świata nauki z Kraju, podkreślając celowość i pożyteczność tego rodzaju kontaktów.

Impreza poświęcona tematyce Powstania Styczniowego odbyła się również w Klubie Polskim w Göteborgu.

„POLACY AUSTRALIJCY 1962 ROKU“

Australijska prasa polonijna zwyczajem ubiegłego roku ogłosiła dwóch najbardziej wybijających się i popularnych w określonych dziedzinach życia australijskiego Polaków.

Według „Tygodnika Katolickiego” najbardziej popularnymi Polakami w roku ubiegłym byli w Australii: Jerzy Gruszka i Stanisław Szklarek.

Porucznik Jerzy Gruszka, topograf wojskowy, otrzymał za odkrycie jeziora słodkowodnego w Zachodniej Australii awans z sierżanta na porucznika, zaś jezioro otrzymało nazwę Lake Gruszka — przysparzając kolekcji nazw polskich w „Krainie Kangura” jeszcze jedną.

Drugi z wyróżnionych, chluba piłkarstwa melborneńskiego Klubu Sportowego „Polonia”, zdobył najzaszczytniejszą australijską nagrodę sportową „Lindy Award”, przyznaną dorocznie dwudziestu najlepszym sportowcom Australii. Uznany za najlepszego piłkarza australijskiego Szklarek znalazł się wśród australijskiej elity sportowej, wśród takich sław jak: Rod Laver, Margaret Smith, Dawn Fraser i inni.

W roku ubiegłym tytuł najpopularniejszego Polaka w Australii przyznany został autorowi wydawnictwa „Polacy w Australii i Oceanii w latach 1790—1940” — Lechowi Paszkowskiemu.

CELUJĄCE LOKATY POLSKICH STUDENTÓW

Polak — student Wydziału Architektury Uniwersytetu w Adelaide, Stefan Pikusa otrzymał wyróżnienie w postaci nagrody pieniężnej za uzyskanie najwyższej — I klasy w egzaminach końcowych inżyniera architekta.

Inny polski student tego samego uniwersytetu — Wydziału Elektroniki — Wiktor Sobolewski uzyskał rekordowy wynik „Distinction (z odznaczeniem), z trzech egzaminów; zaś stopień „credit” (dobrze) z jednego.

WYRÓŻNIENIE POLSKIEGO NAUKOWCA

Profesor filozofii Uniwersytetu w Ottawie dr Jerzy Wojciechowski powołany został na członka-korespondenta „The Humanities Research Council of Canada”.

Jest to instytucja prowadząca prace badawcze nad rozwojem nauk humanistycznych w Kanadzie. Zajmuje się ona również przyznawaniem stypendiów na prace badawcze, opiniowaniem próśb kandydatów zwracających się o stypendia do „Canadian Council” oraz utrzymywaniem kontaktów naukowych z organizacjami podobnego charakteru za granicą. Działalność instytutu finansowana jest przez uniwersytety oraz fundacje naukowe.

Powołanie prof. Wojciechowskiego na członka-korespondenta tej instytucji stanowi zaszczytne wyróżnienie dla młodego, uzdolnionego polskiego naukowca.

WYSTAWA MALARSTWA POLSKIEGO W ESSEN

W Muzeum Folkwang w Essen odbywa się wystawa malarstwa i rysunku polskiego, obejmująca okres od roku 1890 do chwili obecnej. Wystawa obejmuje 81 obrazów i 73 rysunki. Została ona przygotowana przez Muzeum Narodowe w Warszawie. Reprezentowanych jest na niej ponad 50 malarzy i grafików polskich.

Prasa niemiecka przyjęła wystawę bardzo przychylnie. W swych recenzjach nawiązuje ona do ostatniej, podobnej wystawy polskiej odbytej w roku 1935, również w tym mieście.

Zdaniem krytyków niemieckich dobór eksponatów dokonany przez Muzeum Narodowe był bardzo trafny. Nadesłane dzieła dają pojęcie o całokształcie malarstwa i plastyki polskiej na przestrzeni ostatnich siedemdziesięciu lat, o bogactwie i oryginalności prądów i kierunków panujących w tych dziedzinach sztuki.

SUKCES POLSKIEGO ARCHITEKTA

W Londynie oddany został do użytku wielki, całkowicie zmechanizowany garaż. Na dwunastu piętrach garażu znalazło miejsce 278 samochodów. Pojazdy dowożone są na swoje miejsca za pomocą wind. Budynek oparty jest na betonowym wiązaniu i posiada ściany w formie rusztowania. Nowoczesność formy i szybkość wykonania garażu zawdzięcza się przede wszystkim konstrukcji ram betonowych zaprojektowanych i przygotowanych przez konstruktorów, pracujących pod kierunkiem polskiego inżyniera — Jana Bobrowskiego. Inż. Jan Bobrowski, liczący 37 lat, mimo młodego wieku wyróżnił się w Anglii jako wybitny konstruktor.

MIASTA, KTÓRYCH NIE ZNACIE

RIVIERA BALTYKU

1100 lat temu warzono tu sól, którą rozsyłano po całej północnej Polsce — wówczas kraju Polan. 963 rok upływa od chwili, gdy Bolesław Chrobry założył w Kołobrzegu stolicę biskupstwa pomorskiego, czwartą obok Poznania, Krakowa i Wrocławia, siedzibę biskupów polskich. W 1807 r. pruską już wówczas twierdzę szturmowały m.in. jednostki pierwszego pułku Wielkiego Księstwa Warszawskiego wchodzące w skład korpusu gen. Mortiera. Wreszcie 18 marca 1945 r. zawisła na szczycie latarni morskiej biało-czerwona flaga. Prasłowiański gród, dawniej sławny port, później słynne uzdrowisko nad Bałtykiem, wrócił na zawsze do Macierzy.

POTWORNIE okaleczony wyszedł Kołobrzeg z ostatniej wojny. Czego nie zburzyły pociski artylerii i bomby, zniszczyli hitlerowcy stępując przed oddziałami polskimi powoli, krok za krokiem. Broniąc, a następnie wysadzając w powietrze dom po domu, ulicę po ulicy, dworzec, sanatorium, port, przystanie... Gdy po 10-dniowych walkach jednostki I armii polskiej zdobyły wreszcie miasto, pozostały tylko ruiny i dymiące pogorzeliiska. Niewielu śmiazków zdecydowało się wówczas zamieszkać tu na stałe. Ci, co zostali, byli jednak pewni, że Kołobrzeg znów wróci do dawnej świetności. Nie pomylili się...

Dzisiejszy Kołobrzeg to duży ośrodek miejski i wypoczynkowy. Nie ma tu co prawda tradycyjnego śródmieścia, nieliczne domy w centrum wciąż są jak rodzyнки w cieście — punktami znaczą olbrzymią szachownicę skwerów i kwiatników. Ale sama natura

przesądziła o zadaniach miasta na przyszłość.

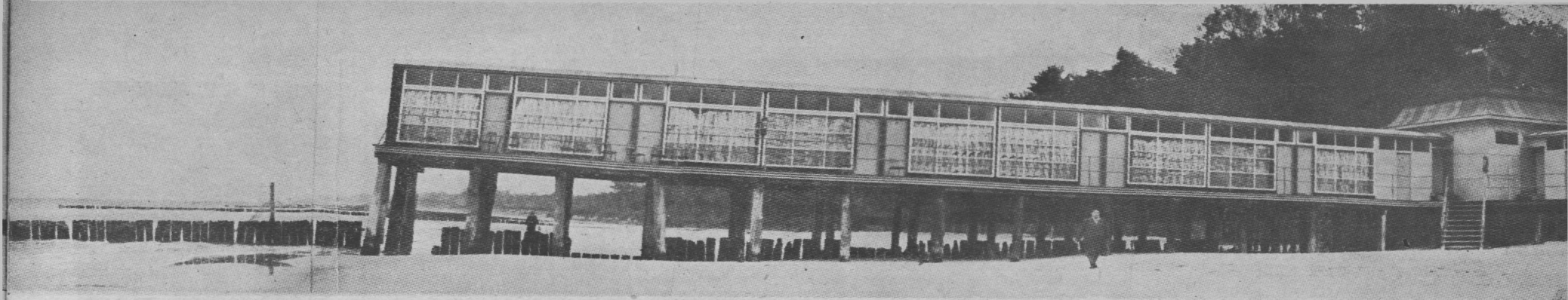
Port, czwarty już port polski na Bałtyku, przeładowuje rocznie tyleż towarów co w 1939 r., mimo że nie zakończono jeszcze rozbudowy nabrzeży i nowych magazynów. Obecnie Kołobrzeg jest portem tylko eksportowym. Obok ziemiopłodów, węgla i runa leśnego wysyła się stąd także konie i drewno.

Obok portowego basenu handlowego powstaje baza żeglarstwa morskiego na wyspie Solnej — nowoczesny ośrodek obsługi polskich i zagranicznych żeglarzy, naprawy ich sprzętu i szkolenie morskich wilków.

Szybko postępuje odbudowa uzdrowiska, tego samego, do którego dawniej przyjeżdżały tysiące Szwedów i Duńczyków, zwabionych rozgłosem największej nad Bałtykiem plaży, 300 słonecznymi dniami w roku, niezwykle łagodnym klimatem, dzięki któremu Kołobrzeg przybrał nazwę „Rivieri”

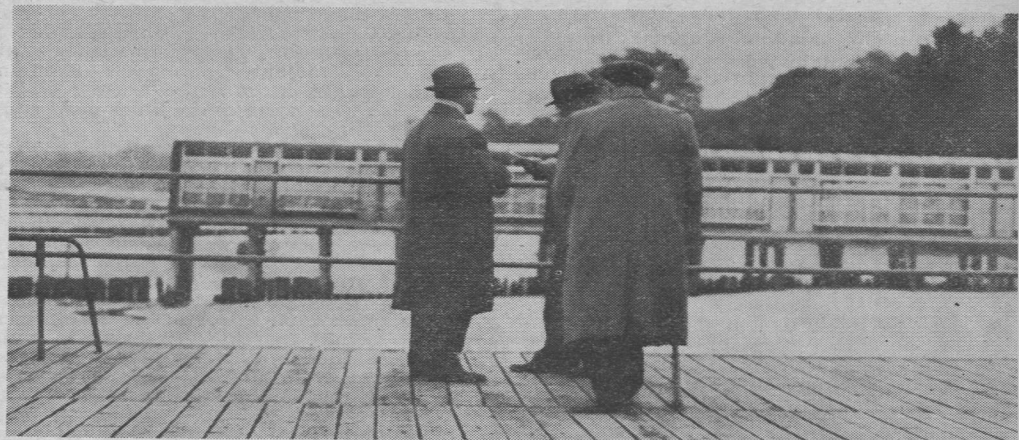
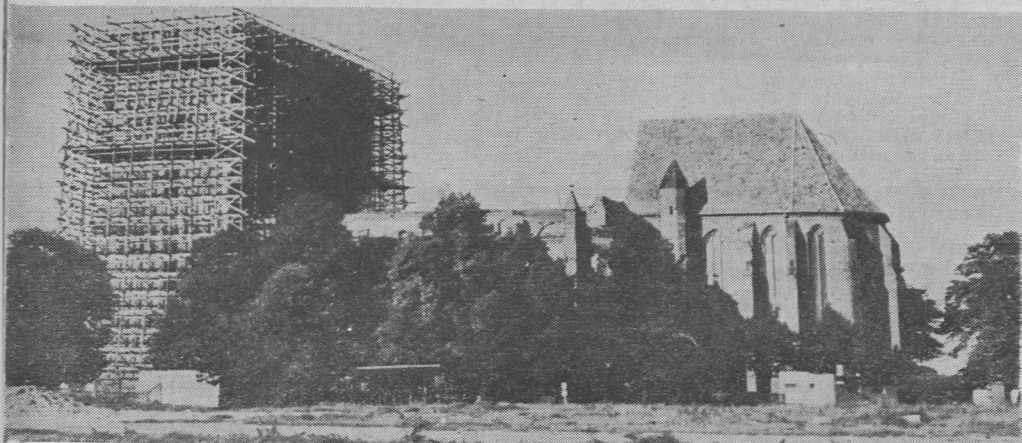
W sklepach „Marony” zaopatrują się marynarze zatrzymujący się w Kołobrzegu





Kryte moło (powyżej). Na razie odbudowano tylko jego część. Kuracjusze mogą korzystać tu ze słońca przez 300 dni w roku, nawet zimą na oszklonej werandzie

Na kurację do Kołobrzegu przybywają najliczniej górnicy, hutnicy, drukarze. Ludzie pracujący w najbardziej niezdrowych warunkach. Obecnie oddano do ich dyspozycji około 3,5 tys. miejsc w sanatoriach. W 1965 r. miejsc będzie 9 tys.



Il y a presque 1000 ans que fut fondé ici le quatrième évêché polonais. Tombé aux mains des Prussiens, Kołobrzeg ne revient à la Pologne que le 18 mars 1945. Presque entièrement détruite en 10 jours de combats furieux, cette ville portuaire est de nouveau une belle cité au centre plein de verdure et de fleurs qui ont pris la place des ruines. Quatrième port polonais, Kołobrzeg pense surtout à reprendre son rôle de „Riviera polonaise”. Un splendide hôtel moderne accueillera bientôt des touristes étrangers, principalement scandinaves, tandis que les syndicats construisent des dizaines de maisons de repos.

lub „Ostendy” Północy. Po wojnie zagraniczni kuracjusze jeszcze nie byli w Kołobrzegu. Nawet gdyby chcieli, nie byłoby ich gdzie ulokować. W czynnych już domach sanatoryjnych wypożyczają górnicy, hutnicy, drukarze i inni pacjenci z całej Polski, leczący tu schorzenia dróg oddechowych, nabierający sił do dalszej pracy, wdychający powietrze zawierające wyjątkowo duży procent jodu. Pełne jest sanatorium dziecięce, jeden z nielicznych ośrodków w Europie, gdzie udaje się leczyć cukrzyce u dzieci metodą sanatoryjną.

Goście zagraniczni znajdują możliwość zakwaterowania w Kołobrzegu dopiero w tym sezonie, po otwarciu nowoczesnego hotelu, architekturą przypominającego słynny hotel w St. Tropez — dzieło Le Corbusiera. Masowo zaś zamieszają po zakończeniu odbudowy Domu Zdrojowego, który wraz z 200-metrowym mołem i zimową plażą stanowić będzie najatrakcyjniejszy punkt uzdrowiska.

Samo miasto również przygotowuje się do nowej roli. Domy powstają tu szybciej niż gdzie indziej. Są to domy nowoczesne, wygodne, widne. Buduje je miasto, budują zakłady pracy — głównie ze Śląska — dla letników i kuracjuszy.

Nowi mieszkańcy to przeważnie młodzież. Cztery lata temu niewielu mieszkańców Kołobrzegu miało ukończone wyższe studia. Dziś samych lekarzy jest ponad 70, architektów — 45, a plastyków, ekonomistów, prawników i innych blisko dwie setki. Na 20 tysięcy ludności miasta — odsetek nie najgorszy. Studium nauczycielskie i szkoły zawodowe: pielęgnarska, ekonomiczna, budowlana, pomnażają kadry fachowców. Przydadzą się do pracy w uzdrowisku, biurach handlowych, w porcie, w nowo powstających restauracjach i kawiarniach. Najmłodszy obywatel ubiegłego roku otrzymał dwie nowe szkoły, w tym Tysiąclatkę ufundowaną przez byłych żołnierzy, uczestników walk o wyzwolenie miasta.

Kilka kilometrów od śródmieścia w kierunku zachodnim, tam gdzie pełna łososi rzeka Parsęta wpada do morza, wykuwa się w granicę pamiątkowy obelisk. Historyczne to miejsce. 8 marca 1945 r. o godz. 8 rano pierwszy polski patrol osiągnął tu brzeg morski. Wrzuceniem symbolicznej obrączki i salwą honorową uczczono wówczas tę podniosłą chwilę zaślubin Polski z Bałtykiem.

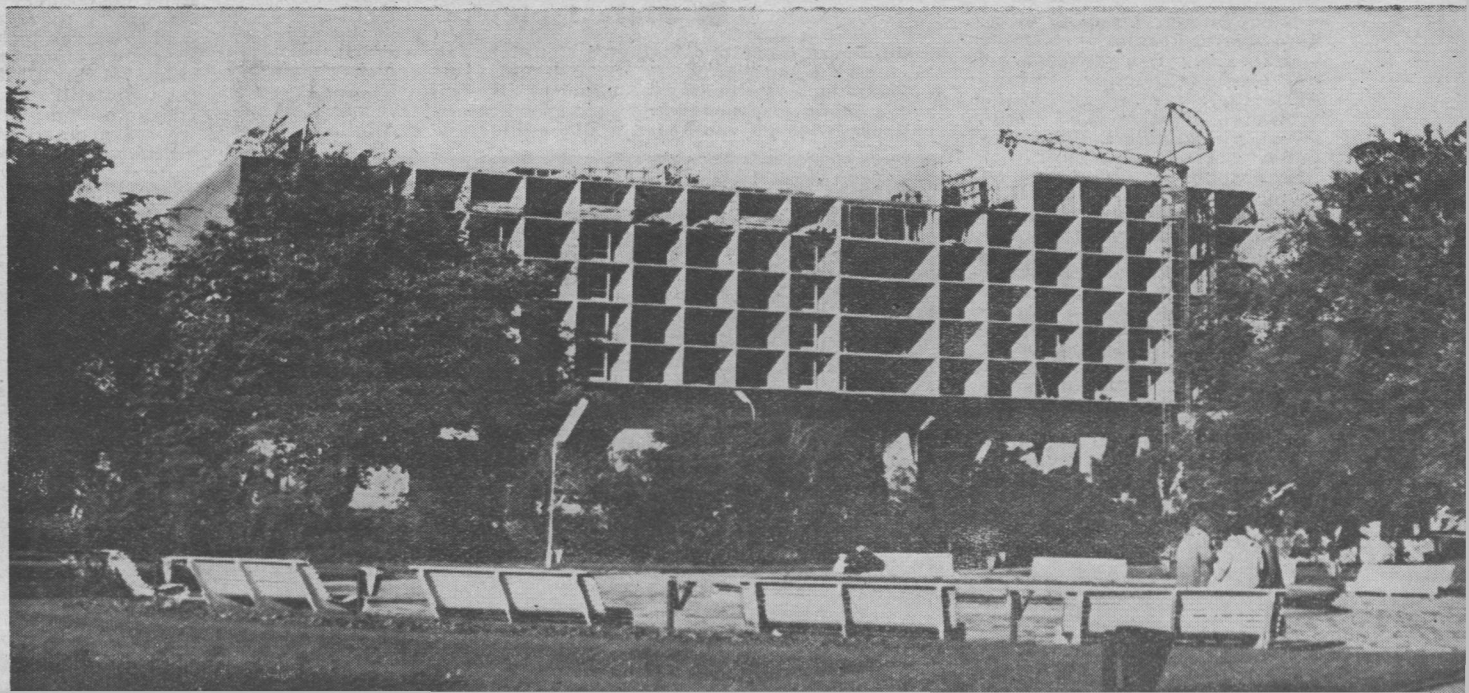


Szybko i z rozmachem rozbudowuje się Kołobrzeg. Rocznie przybywa około 400 nowych mieszkańców. W głębi — pośrodku — nowy hotel



Z prawej strony — pustka. Z lewej natomiast widać nowe bloki ul. Walki Młodych

Nowoczesny hotel pomieści jednorazowo 400 gości. Przewiduje się znaczny napływ kuracjuszy i turystów z zagranicy



Pralki z Chojnowa

Jak ulżyć w pracy kobiecie? Nad tym problemem zastanawiają się specjaliści z różnych dziedzin. Przemysł spożywczy przygotowuje coraz większy wybór różnych półfabrykatów i tzw. błyskawicznych dań. Również przemysł lekki produkuje nowe artykuły gospodarstwa domowego, które ułatwiają kobiecie pracę. Ostatnio Dolnośląska Fabryka Wyrobów Błaznanych w Chojnowie opracowała prototyp pralki wahadłowej. Na zdjęciu oglądamy montaż pralek wirnikowych.



Z DNI

w skrócie

ŁÓDŹ — Z „małżeństwa” polarnego niedźwiedzia i brunatnej niedźwiedzicy zrodziły się czworaczki, wśród nich pierwszy męski potomek milej pary. Można się będzie więc przekonać, czy skrzyżowane niedźwiedzie będą się dalej mnożyć.

RADAWIEC (Lubelskie) — Odbyły się tu pierwsze po wojnie zimowe zawody samolotowe, w których wzięli udział najlepsi polscy piloci sportowi.

SIDORA (Białostockie) — Dobiaża końca budowa kilkudziesięciokilometrowej linii kolejowej między Sokółką a Kamienną przez Sidorę, która skróci trasę z Warszawy do Augustowa o 112 km i parę godzin jazdy.

ELBLĄG (Gdańskie) — Wytwórnia „Zamech” opuścił tysięczny wagon-cysterna. Tych 60-tonowych wagonów w tym roku wybuduje się tu aż 800.

STARACHOWICE (Kieleckie) — W tym roku zjeździe z taśm pierwsza seria 5-tonowych ciężarówek „Star-200” zaopatrzonych w silniki Dieslowskie o mocy 125 KM.

ŁOWICZ (Łódzkie) — Miejskowa wytwórnia pasz treściwych zatroszczyła się o... szczury i świnki morskie. To ostatnie wyjaśnienia, że chodzi o karmienie zwierząt doświadczalnych, dla których produkować się będzie specjalne mieszanki dietetyczne.

GROJEC (Warszawskie) — Śnieg na polach a w spółdzielni ogrodniczej myśli się już o pierwszych majowych dostawach trus-

kawek. Natomiast w czerwcu pokaże się na rynku francuska odmiana o wdzięcznej nazwie „Madame Moutot”.

BRZESKO (Krakowskie) — Kółka rolnicze w powiecie dysponują już 100 ciągnikami, a w tym roku kupią dalszych kilkadziesiąt, co uczyni miejscowych rolników jednymi z najbardziej zmotoryzowanych w Krakowskiem.

SZCZECIN — Jako że na statkach zatrudnieni są na stanowiskach chłopców okrętowych... siwobrodzi panowie, planuje się stworzenie szkoły jungów oficjalnie zwanej Szkołą Przynależności Marynarskiej.

KONSKIE (Kieleckie) — Zakłady „Klimat” wysyłają za granicę 4/5 produkowanych urządzeń i maszyn wentylacyjnych i klimatycznych. Przewiduje się czterokrotne zwiększenie produkcji w najbliższych latach.

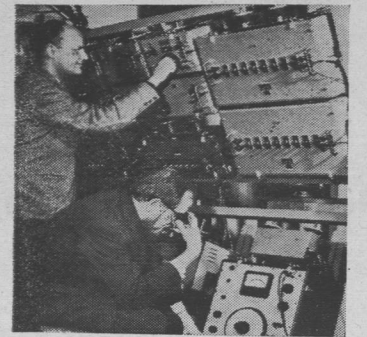
ZIELONA GÓRA — Lektorzy Towarzystwa Wiedzy Powszechnej prowadzą wykłady z różnych dziedzin w 9 uniwersytetach powiatowych, założonych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

DEBIENIEC (Bydgoskie) — Powstanie tu jeden z kilkunastu w województwie wiejskich klubów prasy i książki.

USTKA (Koszalińskie) — W tym roku rozpoczyna się seryjna produkcja plastikowych łodzi ratunkowych. Dotychczas stocznia w Uście służyła z doskonałych lodzi aluminiowych.

MALBORK (Gdańskie) — W 1962 roku sławny zamek malborski odwiedziło 280 tysięcy turystów, w tym 10 tysięcy z zagranicy.

SZKLAŃSKA PORĘBA (Wrocławskie) — Dla jednych smartwienie, dla narciarzy radość z obfitej pokrywy śnieżnej, tym bardziej, gdy można korzystać z 11 skoczni narciarskich, z których aż 3 mieszczą się dosłownie w centrum miasta.



Elektronowy „fortepian”

Studio Eksperymentalne Polskiego Radia i Telewizji w Warszawie powstało w roku 1957 jako „laboratorium problemów dźwięku”. Jest ono warsztatem poszukiwań dźwiękowych dla kompozytorów, reżyserów i realizatorów akustycznych. Studio gości często znanych kompozytorów muzyki współczesnej. Tu realizowali swe utwory m.in. A. Dobrowolski, W. Kotoński, A. Markowski, K. Penderecki, Zb. Turcki, Zb. Wiszniewski. Jak widzimy na zdjęciu, już nie tradycyjny fortepian, ale dziesiątki najnowocześniejszych aparatów elektronowych tworzą muzykę. Na pierwszym planie kompozytor Zb. Wiszniewski, w głębi kierownik Studia inż. J. Paikowski

PROSTO Z POLSKI

75 lat krakowskiego konserwatorium

Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna w Krakowie obchodziła 75-lecie istnienia. Założycielami tej pierwszej krakowskiej wyższej uczelni muzycznej byli Władysław Żeleński i księżna Marcelina Czartoryska. Przez pierwsze kilkadziesiąt lat swego istnienia konserwatorium rozwijało niezwykle ożywioną działalność. Rejestry wykazywały, iż w niektórych latach pobierało tam naukę do 700 młodych adeptów sztuki muzycznej. Swą działalność konserwatorium kontynuowało nieprzerwanie do wybuchu drugiej wojny.

wojenne skupiły w konserwatorium krakowskim najwybitniejsze siły pedagogiczne. Rektorem był Zbigniew Drzewiecki, prorektorem — Roman Palester, zaś wykładowcami tacy muzycy jak: Ada Sari, Ewa Bandrowska-Turska, S. Zawadzka, Bronisław Romaniczyn, W. Bierdiajew, A. Malawski, St. Łobaczewska, H. Sztompka, Eugenia Umińska, St. Wiechowicz, Józef Chwedczuk i inni. Absolwentami tej zasłużonej krakowskiej uczelni są m. in.: Halina Czerny-Stefańska, Adam Harasiewicz, Regina Smendzianka, Waldemar Maciszewski, Stanisław Skrowaczewski, Stefania Woytowicz, Krzysztof Penderecki i inni.

Szczęście w nieszczęściu

Niedawno w Czeladzi (woj. katowickie) miał miejsce wstrząsający wypadek, któremu uległa 27-letnia Janina Ślusarczyk zam. przy Placu Wolności. Czyszcząc okno swego mieszkania kobieta wypadła z trzeciego piętra na ulicę. Spadając zawisła na moment na sieci przewodów elektrycznych. Pod ciężarem aluminiowe przewody zerwały się i wtedy dopiero kobieta upadła lekko na kamenny bruk ulicy. Można sobie wyobrazić zdumienie przypadkowych świadków wypadku, gdy kobieta podniosła się z jezdni i poszła do swego mieszkania. Wezwany na miejsce lekarz stwierdził u Ślusarczykowej szok nerwowy. Prócz drobnych zadrapań kobieta wyszła z wypadku bez jakichkolwiek obrażeń. Może ona mówić o prawdziwym szczęściu w nieszczęściu, gdyż sieć była pod prądem.

25 tysięcy hodowców gołębi

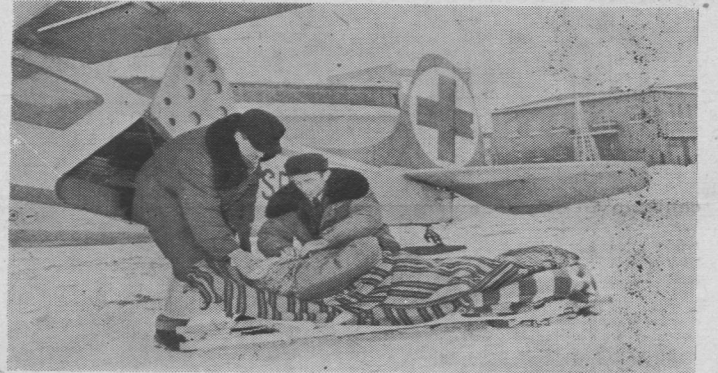
W Katowicach powstał komitet organizacyjny międzynarodowej wystawy gołębi pocztowych, która ma się odbyć na Górnym Śląsku. W wystawie poza gospodarzami wezmą udział związki hodowców gołębi pocztowych z Czechosłowacji, Jugosławii, NRD, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego. Ta pierwsza międzynarodowa wystawa gołębi pocztowych umożliwi 25 tysiącom polskich hodowców gołębi zademonstrowanie umiejętności swych wychowanków. Związek ten, chociaż działa w całym Kraju, najliczniej, 8 tys. hodowców, reprezentowany jest na Śląsku.

Skarb w kurnej chacie

W Czernej (pow. Miechów, woj. krakowskie) Jan Maciejowski rozbierając kurną chatę znalazł garnek z drobnymi, pokrytymi patyną, monetami. Naliczył ich aż 371. Będąc w Krakowie udał się do Muzeum Narodowego, gdzie okazało się, że są to denariki jagiellońskie, bite za panowania Władysława Jagielly. Znalazca ofiarował skarb Muzeum Narodowemu w Krakowie.

Biała i cienka

Wiele rzeczy może być białych i cienkich. Jak widzicie na zdjęciu, mowa o porcelanie. Te oto dzbanki i cukierniczki wykonano w Zakładach Porcelany „Bogucice” w Katowicach. Wyroby tych zakładów sprzedawane są do 30 krajów. Obecnie Zakłady realizują większe zamówienia dla odbiorców z Anglii i Włoch



Ratują życie

Pracownicy Lotniczego Pogotowia Ratunkowego mimo niezwykle ciężkiej i trudnej zimy pracują bardzo ofiarnie. Często w czasie zawieli śnieżnej, z narażeniem życia, leczą ratować chorych. W czasie największych mrozów w okresie od 10—21 stycznia przetransportowali na różnych trasach ok. 50 chorych

Zbudowali dom staruszkom

We wsi Białawy w gromadzie Głębocze (woj. wrocławskie) mieszka małżeństwo staruszków pp. Piórkowie. Niedawno z przerażeniem stwierdzili, że ich dom rozspuje się ze starości. Sytuacja wydawała się rozpaczliwa i bez wyjścia, gdyż sędziwy wiek zupełnie samotnych gospodarzy nie pozwalał im nawet marzyć o przeprowadzeniu remontu. Trochę pp. Piórków omówiono na wiejskim zebraniu. Wszyscy chłopcy uchwalili zbudować staruszkom dom. Władze powiatowe i gromadzkie dały cegły i drzewo, a gospodarze zakałali rękawy i w lutym tego roku p. Piórkowie z małżonką wprowadzili się do zbudowanego już połowy pięknego, murewanego domku. Gdy się ociepli, mieszkańcy wsi dokończą budowę i oddadzą w całości ten wspaniały prezent.

Źródło Langiewicza

Góry Świętokrzyskie — ten teren walk powstańczych kryje jeszcze wiele pamiątek z okresu zbrojnego powstania. Jedną z nich jest nazwane od jednego z przywódców Powstania Styczniowego — „źród-

dło Langiewicza”. Oddalone zaledwie kilka kilometrów od Sw. Krzyża w kierunku Starachowic, niedaleko wsi Krzyżowa Wola, „źródło Langiewicza” wytyła w głębokim jarze u stóp wysokiej sosny, w miejscu, gdzie przez kilka dni obozował ze swoim oddziałem Naczelnik Marian Langiewicz. Na skraju tego lasu stoi samotny kurhan — powstańcza mogiła, którą opiekują się harcerze.

Józwin

W rejonie Konina powstanie nowa, jedna z największych w Kraju — kopalnia węgla brunatnego. Odkrywką otrzymała nazwę „Józwin”, (od miejscowości, w pobliżu której zostanie wybudowana). Wstępne prace inwestycyjne rozpoczyna się w maju przyszłego roku. Górnicy będą musieli usunąć z rozległego terenu przyszłej odkrywkę blisko 150 milionów metrów sześciennych ziemi, która pokrywa złoża węglowe. Przy pracach tych zostanie zastosowany system K-T-Z (koparka — taśmociąg — zwalówka). Przewiduje się, że kopalnia „Józwin” pierwsze brunatne paliwo do pobliskiej elektrowni „Pątnów” (o mocy 1200 MW) dostarczy w 1969 r. Dla załogi zostaną wzniesione osiedla mieszkaniowe oraz liczne obiekty socjalne.

Tygodnikowa

GAWĘDA

Śnieg, mróz, śnieg ♦ Mądry Polak przed szkoda
♦ Ukradli... biskupa ♦ Fantazja w narodzie nie ginie

Cóż to w tym roku przyroda tak się na nas wzięła? Czy te śniegi i mrozy nigdy się już nie skończą — pytają nawzajem rozgoryczeni ludzie. W Polsce, jak w całej Europie, zima wciąż jeszcze daje się dotkliwie we znaki. Jest co prawda znacznie lepiej niż w styczniowym okresie wielkich mrozów, ale kłopotów nie brak. Niemniej patrzy się już w bliską przyszłość. Ta masa śniegu, który — gdyby był miana, mógłby wyżywić kilka pokoleń — gdzieś się musi podziąć, gdy w końcu będzie ciepło. Gdy więc śnieg stopnieje, rzeki przybiorą... Tym razem Polak mądry przed szkoda. Trwają już intensywne przygotowania, aby zmniejszyć do minimum ewentualne skutki przewidywanych powodzi. Zarówno główny komitet przeciwpowodziowy pod przewodnictwem wicepremiera Zenona Nowaka, jak i terenowe

komitety ułożyły już całe plany walki z wodą, zabezpieczyły sprzęt, przygotowały umocnienia rzecznych wałów i mostów, rory z piachem itd.

Swoją drogą, krew człowieka zalewa, gdy myśli się o tym, jak nauka i technika, które ludzkość posunęły tak bardzo naprzód w ponurym dziele umiejętności masowego niszczenia ludzi, nie potrafią w dalszym ciągu poskromić sił przyrody. Ech, jak dobrze by to było, żeby można było regulować pogodę — deszcze i słońce, śniegi i mróz, zimno i upał wedle ludzkich upodobań i potrzeb. Ale na to wypadnie chyba jeszcze trochę zaczekać.

A teraz z innej beczki. Pamiętacie, jak pisałem Wam w jednej z gawęd o wyczynach pełnych fantazji Polaków, którzy raz skradli autobus PKS-u, innym razem awionetkę i choć nie umieli jej prowadzić, uzbili się w powietrze i lądowali gdzieś tam na polu? Ale to wszystko jeszcze nic w porównaniu z ostatnią kradzieżą. Ukradli... biskupa! Autentyczne!

Mieszkańcy wsi Wierzbica koło Radomia stanęli obecnie przed sądem pod zarzutem uprowadzenia biskupa — sufragana z diecezji sandomierskiej, ks. Piotra Gotębiowskiego.

Jak do tego doszło? To dłuższa historia, opowiem ją Wam w paru słowach. Mieszkańcy tej wioski, odległej o ponad 100 km od biskupiej siedziby, lubili księdza Kosa, który był drugim wikariuszem na tym terenie, ale nie

lubili dwóch innych księży, przełożonych księdza Kosa, m.in. podobno dlatego, że pobierali większe opłaty za pogrzeby, śluby niż ks. Kos. Krewcy wierni usunęli z parafii ks. Wolaka i ks. Bojarczyka, pod hasłem: „Chcemy ks. Kosa i nikogo innego!”.

Gdy jednak kuria biskupia — jak się okazało — była innego zdania, postanowili parafianie szukać sprawiedliwości na miejscu, w Sandomierzu. Tam jej w swoim rozumieniu nie znaleźli i wówczas to się wydarzyło. Pod kurie zajęchali kilkadziesiąt taksówek, bodajże wszystkie, jakie można było znaleźć w okolicy, pasażerowie porwali biskupa i pojechali. Prawdopodobnie pragnęli biskupowi pokazać na miejscu, w Wierzbicy, jak bardzo naród chce mieć księdza Kosa.

Tylko, że wszystko udaremniła zła milicja, która na drodze zatrzymała kawalkadę i uwolniła biskupa, wzywającego ratunku. Sprawy stanęły przed sądem i otrzymali należne kary. Ot, taka historia.

I cóż? Fantazja w narodzie nie ginie. Czy taki naród ma się obawiać mrozów, śniegów i powodzi? Skądże!

MARIAN

TEATR WSPÓŁCZESNY
MOKOTOWSKA 13

Tadeusz Łomnicki przed plakatem z własną, lecz jakże zmienioną podobizną w roli dyrektora Arturo Ui

PAMIĘTNY KORDIAN, ZNAKOMITY ARTURO UI TADEUSZ ŁOMNICKI LAUREATEM NAGRODY BOYA

TEGOROČNYM laureatem nagrody im. Boya-Zeleńskiego przyznawanej za najwybitniejsze osiągnięcia aktorskie przez Klub Krytyki Teatralnej przy Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich został jeden z najwybitniejszych aktorów młodego pokolenia Tadeusz Łomnicki. Wielu z naszych Czytelników oglądało go w

roli „Kordiana” w dramacie Słowackiego, granym w roku 1957 na scenie Teatru Narodów w Paryżu. Widzowie w Kraju podziwiali go w sztukach Szekspira, Wildera, Osborne'a, Albee, Sartre'a, Brechta, Strindberga, Czechowa, Słowackiego, Perzyńskiego, Szaniawskiego, granych w teatrach polskich i inscenizowanych w studiach telewizyjnych.

Tadeusz Łomnicki grał również w kilkunastu filmach m.in.: „Piątka z ulicy Barskiej”, „Pokolenie”, „Niewinni czarodzieje”, „Zamach”.

Największą jego kreacją teatralną w roku ubiegłym była tytułowa rola w sztuce Brechta „Kariera Arturo Ui”, wystawionej przez warszawski Teatr Współczesny w reżyserii Erwina Axera. Pod postacią Arturo Ui — szefa amerykańskiego trustu kalafiorowego — ukrył Brecht postać Hitlera.

Arturo Ui w interpretacji Tadeusza Łomnickiego był demonom opętującym masy, ale równocześnie zimnym i wyrachowanym graczem; był obłąkańcem, ale znającym granice swego obłąkania. Tadeusz Łomnicki wcielił się w tę postać w sposób mistrzowski, idealny dzięki swej wielkiej intuicji aktorskiej i kulturze interpretatorskiej.

Z okazji przyznania Tadeuszowi Łomnickiemu nagrody im. Boya-Zeleńskiego przedstawiciel „Tygodnika Polskiego” pogratulował aktorowi wysokiego wyróżnienia oraz zadał kilka pytań:

— Do najtrudniejszych pańskich ról należy na pewno rola Arturo Ui. Pański sukces musiał być poprzedzony wyjątkową pracą?

— Arturo Ui grałem już ponad 100 razy. Jestem trochę zmęczony. Rola przyniosła mi wiele satysfakcji, uznanie publiczności, nagrodę im. Boya-Zeleńskiego oraz

wiele nowych doświadczeń. Przygotowywałem ją dość długo, bo około 8 miesięcy. Wiele czytałem na temat Hitlera, NSDAP. Staralem się zrozumieć sam charakter tej postaci. Staralem się ją zagrać w sposób nikczemny. W tej interpretacji staralem się zawrzeć mój protest i sąd o tym okresie jako Polaka.

— Po występie w Teatrze Narodów w Paryżu został pan zaliczony do pierwszej dziesiątki aktorów tam występujących. Jak pan wspomina tamten okres?

— Bardzo miło. Grałem wówczas po raz pierwszy przed międzynarodową widownią, która tak życzliwie oceniła moją rolę i cały spektakl przygotowany przez reżysera Erwina Axera. Do dziś wspominał reakcję publiczności polskiej, która po wielkim monologu Kordiana na Mont-Blanc, kończącym się słowami „Polacy”, zaśpiewała chóralnie „Jeszcze Polska nie zginęła”. Takich chwil nigdy się nie zapomina.

Z Paryżem związany jestem dość silnie od tamtego czasu. Mam tam wielu przyjaciół. W roku 1959 byłem w Paryżu ponownie jako stypendysta. Proszę sobie wyobrazić, że mimo upływu dwóch lat, byłem rozpoznawany w polskich środowiskach. Polacy przypominali mi rolę Kordiana, pytali o Polskę i nasze życie.

— Pańskie plany na przyszłość?

— Zostałem zaproszony przez kierownika artystycznego teatru im. Gorkiego w Leningradzie Georgija Towstonogowa na kilka gościnnych występów w „Karierze Arturo Ui”, przygotowanej przez ten zespół pod kierunkiem Erwina Axera. Być może wystąpię w przyszłości przed publicznością francuską oraz przed Polakami mieszkającymi we Francji.

Z suterren na piętra

Zgodnie z uchwałą rządu polskiego wszyscy mieszkańcy suterren otrzymają mieszkania w nowych blokach lub w wyremontowanych budynkach. W ubiegłym roku na terenie miasta Łodzi mieszkańcom 600 suterren przydzielono nowoczesne mieszkania, z centralnym ogrzewaniem i z łazienkami. Natomiast lokale, które opuścili, zostały zamienione przez administrację domów na pralnie, suszarnie bielizny itp.

SERY I LODY Z KAMIENIA



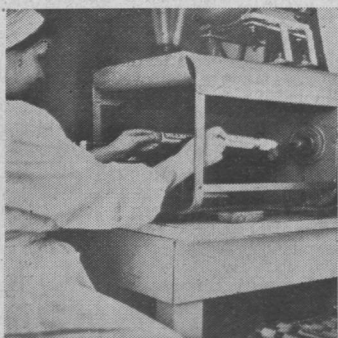
Taki „serek” waży 60—65 kg, dojrzewa 3—4 miesiące, a na jego wyprodukowanie zużywa się około 850 litrów mleka

„Komu lody, pyszne lody?” — Powiecie, że co najmniej dziwnie i nietaktownie brzmi takie pytanie, zwłaszcza że lody zimą niemożliwe, a i nazwa w tytule nic nie mówi. Cierpliwości, byle do wiosny! Ktokolwiek wtedy pojedzie do Polski, spotka się z terminem „Calipso”. W całym Kraju, w każdym niemal kiosku z napojami chłodzącymi, od wczesnej wiosny do późnej jesieni, znajdzie przede wszystkim „Calipso” — wspaniałe lody w specjalnym opakowaniu. — Istny miód w gębie — jak mawiał stary Zagłoba. A wiecie skąd one się biorą?

Z niewielkich zakładów mleczarskich w Kamieniu Pomorskim (woj. szczecińskie). Zimą, kiedy Wybrzeże nie zachęca do turystycznych wędrowek, można zaspokoić swoją ciekawość od strony zakładowej „kuchni”. W sezonie letnim bowiem ani się tam docisnąć: turystów huk,

domków campingowych w bród, a w zakładach wre ciężka praca. Co najmniej nie wypadaloby wtedy przeszkadzać ludziom pracującym dla zaspokojenia wilczych opetytów na mleczne coc-taile, świeżą śmietankę, różnorodne sery.

Trzeba wiedzieć, że po walkach w 1945 r. z Kamienia Pomorskiego pozostała tylko masa gruzów. Odbudowa była trudna, a ślady wojny znać tu do dziś. W 1951 r. uruchomione tu niewielkie przedsiębiorstwo produkowało dla najbliższych odbiorców, a potem dla miast wojewódzkich słynny ser tyłżycki i inne w różnych odmianach. Od 1957 r. przekształciło się ono w spółdzielnię, której członkowie są równocześnie dostawcami produktów. Zaczęto wprowadzać szereg nowości, np. produkcję zę-



Mleko... w tubce, szczególnie dużym powodzeniem cieszy się wśród turystów

szczonego mleka wraz z kakao i czekoladą w tubkach. Ale „najsmaczniejszym” osiągnięciem było uruchomienie pierwszego w Polsce zakładu produkującego lody „Calipso”. Zakłady szczytają się też zastosowaniem



Nawet twaróg miesza się tu automatycznie

pierwszego prototypu krakowskich maszyn do produkcji mleka sproszkowanego.

Znak fabryczny Zakładów Mleczarskich w Kamieniu Pomorskim widniejący na „różnosmacznych” serach, pudłkach ze sproszkowanym mlekiem, pełnowartościowym i witaminizowanym mlekiem zęszczonym, na milionach srebrzystych opakowań lodów „Calipso”, gwarantuje najwyższą jakość. I znany jest nie tylko w Kraju, bo wiodące produkty tych zakładów eksportowane są od niedawna również do Anglii.



WSZYSTKIE MIEJSCA ZAJĘTE

TOKIO. Wszystkie miejsca w hotelach i mieszkaniach prywatnych w stolicy Japonii — Tokio — zostały już zajęte na okres Olimpiady 1964. Japończycy zamierzają w tej sytuacji zbudować specjalne obozy odpowiednio wyposażone dla uczestników Igrzysk, obserwatorów, gości i turystów.

STATUA WOLNOŚCI W MOSKWIE

MOSKWA. Na jednym z centralnych placów, naprzeciwko Rady Miejskiej, stanie ponownie Statua Wolności. Był to jeden z pierwszych pomników rewolucyjnych, wzniesiony z inicjatywy Lenina, a wysadzony w powietrze na polecenie Stalina.

Grupa plastyków zebrała obecnie wszystkie zachowane fragmenty monumentu (m.in. głowa statui, dłuta wybitnego rzeźbiarza M. Andrejewa), zdjęcia i szkice, na podstawie których zrekonstruuje się posąg.

ZAKAZ NOSZENIA SUTANNY

RZYM. Władze Watykanu zwracają obecnie wzrok pełen niepokoju w kierunku Kanady. Kardynał Leger — arcybiskup Montrealu — podjął bowiem rewolucyjną decyzję: podlegli mu księża nie tylko upoważnieni zostali do noszenia półoficjalnego stroju pastorałów, lecz równocześnie nie wolno im nosić sutanny poza murami kościoła.

NAJWIĘKSZA W EUROPIE PRZETWÓRNIA OWOCÓW

SOFIA. W czerwcu uruchomiona zostanie w Bułgarii największa w Europie przetwórnia owoców. Jest ona budowana w miejscowości Damianica, w pobliżu miasta Sandański.

Cały kombinat zajmuje powierzchnię ponad 13 tys. metrów kwadratowych. W całości zautomatyzowanych działach, owoce będą przechodzić operacje od sortowania aż do umieszczenia w puszkach, słojkach i butelkach. W ciągu doby zakład przerabiać będzie na soki, dżemy, konfitury itp. około 500 ton owoców.

GROŹBA ZAWALENIA COLOSSEUM

RZYM. Władze miejskie Rzymu zaniepokojone są uszkodzonymi, jakie spowodowały długotrwałe mrozy i obfite opady śnieżne, w zabytkowych budynkach stolicy Włoch. Szczególnie ucierpiały mury Łuku Tytusa i łaźnie cesarza Septimusa Severusa. Obawy budzi także stan murów Colosseum. Konserwatorzy liczą się z niebezpieczeństwem ich zawalenia. W ostatnich dniach, w północnych dzielnicach Rzymu wylała rzeka Tybr.

142 STATKI ZATONĘŁY W 1962 R. NA MORZACH ŚWIATA

LONDYN. Według danych brytyjskich towarzystw ubezpieczeń, w ubiegłym roku na morzach świata zatonięło 142 statki handlowe, o łącznej wyporności 507 tysięcy ton. Jest to najwyższy wskaźnik katastrof morskich od 1929 roku.

Połowa statków, które zatonięły, pływała pod flagą Grecji, Libanu, Liberii i Panamy.

CYGAŃSKI LEKSYKON

PRAGA. Czechosłowacka Akademia Nauk przygotowała do druku pierwszy na świecie w języku cygańskim leksykon, który ukaże się w sprzedaży jeszcze w bieżącym roku.

W Czechosłowacji mieszka 200 tysięcy Cyganów, na Węgrzech — 280 tysięcy, w Rumunii — 300 tysięcy, a przeszło 200 tysięcy rozproszyło się po całej Europie. Ponieważ ten koczowniczy lud w coraz większym stopniu przechodzi do życia osiadłego i pracy w przemyśle, wydawnictwo Czechosłowackiej Akademii Nauk na pewno odda mu znaczną przysługę.

CZŁOWIEK Z NERKA ZMARŁEGO

LEEDS. Peter Lucas, któremu przed trzema miesiącami przeszczepiono z organizmu człowieka zmarłego zdrową nerkę na miejsce jego własnej, zniszczonej chorobą, opuścił już szpital w Leeds, gdzie dokonano tej rewelacyjnej operacji.

Lucas pozbył się ostatnio dolegliwości nerkowych całkowicie, zgłasza się jednak musi jeszcze przez pewien czas w szpitalu na dokładne badania kontrolne.

ZA KRĘGIEM POLARNYM

MOSKWA. Pod Murmańskiem — za Kręgiem Polarnym — przystąpiono do budowy elektrowni, która wykorzystywać będzie energię przyprywu morskiego.

Równocześnie w ZSRR pracuje się nad budową pierwszych elektrowni, wykorzystujących ciepło wód podziemnych, zwłaszcza na Kamczatce, gdzie istnieją wyjątkowo bogate źródła podziemnej wody gorącej, a tamtejsze zakłady energetyczne pracują obecnie na paliwie przywożonym ze znacznych odległości.

DATY I FAKTY

W INTERESIE POLSKI I FRANCJI

Rząd PRL wystosował do rządu Francji notę, w której wskazał na możliwość niebezpiecznych konsekwencji wynikających z postanowień traktatu zawartego 22 stycznia między Francją a Niemiecką Republiką Federalną.

W nocie stwierdza się m.in.: „Polska, podobnie jak Francja była niejednokrotnie przedmiotem agresji ze strony militarystów niemieckich. Interesy bezpieczeństwa Polski, jak również wielu innych narodów, zbiegają się w żądaniu zabezpieczenia pokoju przed niemieckimi siłami militarystycznymi i odwetowymi. Polska przyjęła oświadczenie Prezydenta Francji i innych francuskich mężów stanu w sprawie niezmienności granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej jako przejaw zrozumienia tej prawdy.”

Nota w dalszym ciągu zwraca uwagę, że wspomniany wyżej traktat stworzyć może przeszkody na drodze do normalizacji sytuacji europejskiej i do uregulowania drogą negocjacji najostriejszych problemów doby współczesnej. Ponadto rząd PRL podkreśla, że „udostępnienie NRF broni atomowej — niezależnie od formy, w jakiej by to nastąpiło — stanowiłoby zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego”.

LUTY

- ▲ **PREZ. ARGENTYNY GUIDO** wydał dekret zabraniający partii peronistycznej udziału w wyborach powszechnych.
- ▲ W **GENEWIE ODBYŁO SIĘ SPOTKANIE** obydwu współprzewodniczących Komitetu Rozbrojeniu — wicemin. Kuźniaczowa i przedstawiciela USA. W. Fostera.
- ▲ **RZĄD TURCJI ZGODZIŁ SIĘ NA PROPOZYCJĘ USA** co do wymiany amerykańskich pocisków rakietowych „Jupiter” na pociski „Polaris” zainstalowane na okrętach podwodnych.
- ▲ **PREZYDENT WENEZUELI, R. BETANCOURT**, odbył w Waszyngtonie rozmowę z prezydentem USA.
- ▲ **NOWY RZĄD IRANU (PERSJI)** utworzył premier Alam.
- ▲ **SKARGĘ O ZNISZCZENIE** wniosła wdowa po pisarzu niemieckim, Teodorze Plivier (powieść „Stalingrad”), przeciwko generalnemu inspektorowi Bundeswehry, gen. Foertschowi.
- ▲ **ROZMOWY WOJSKOWE W. BRITANII—BUNDESREPUBLIK** przeprowadzono w Londynie.
- ▲ **PROJEKT PAKTU O NIEAGRESJI** między państwami Układu Warszawskiego a NATO zgłosił w Genewie przedstawiciel ZSRR, wiceminister Kuźniaczow.
- ▲ **STATEK „ANSOASEGUR”** z powstańcami wenezuelskimi na pokładzie zawinął do portu brazylijskiego Santana.
- ▲ **WIELOPAŃSTWOWA SIŁA NUKLEARNA NATO** może się opierać na okrętach nawodnych, podwodnych, albo na obydwu rodzajach jednostek morskich. Jest to kwestia do dyskusji z zainteresowanymi krajami — oświadczył Departament Stanu USA.
- ▲ **„WOLNA ANGOLA”** — pierwszy numer biuletynu, będącego organem Komitetu Pomocy dla Angoli, ukazał się w Paryżu.
- ▲ **AUSTRIACKA PARTIA LUDOWA (ÖVP)** wysunęła kandydaturę b. kanclerza Juliusa Raaba na prezydenta Austrii. Wybory prezydenckie odbędą się 28.IV., jak podano w Wiedniu.
- ▲ **MAO TSE-TUNG** przyjął członków rządowej delegacji Kuby, przybyłych do Pekinu w sprawach wymiany handlowej.
- ▲ **10 TYSIĘCY ŻOŁNIERZY I LOTNICTWO** uczestniczyło w walce z partyzantami w Wenezueli.
- ▲ **NA WĘGRZECH ODBYŁY SIĘ WYBORY** do Zgromadzenia Krajowego i rad narodowych wszystkich szczebli.
- ▲ **KAI-UWE VON HASSEL, NOWY MINISTER OBRONY** Bundesrepublik, przybył do Waszyngtonu, aby — jak stwierdził w wywiadzie — omówić problemy atomowej obrony Europy zach.

MARZEC

- ▲ **BUNDESRAT OMAWIAŁ KANDYDATURĘ** LUDWIGA MARTINA, sędziego federalnego, na prokuratora generalnego Bundesrepublik. Kandydat był aktywnym funkcjonariuszem prokuratury w III Rzeszy (I.III).
- ▲ **KONSTITUCYJNE POSIEDZENIE IZBY DEPUTOWANYCH**, wybranej w dniu 17.II., odbyło się w Berlinie zachodnim (5.III).
- ▲ **RADZIECKA WIZYTA W SKANDYNAWII.** Po tygodniowym pobycie w Norwegii min. spraw zagr. A. Gromyko wraz z małżonką przybył z wizytą oficjalną do stolicy Danii, Kopenhagi (6.III).
- ▲ **PREMIER SZWECJI TAGE ERLANDER** i min. spraw zagr. Nielsson zakończyli wizytę w Londynie (7.III).
- ▲ **KURT SCHUSCHNIGG, B. KANCLERZ** Austrii, obecnie profesor uniwersytetu w St. Louis (USA) przemawiał w telewizji zachodniemieckiej z okazji 25-lecia „Anschlussu” Austrii do III Rzeszy (8.III).
- ▲ **ROKOWANIA W SPRAWIE KASZMIRU** wznowiono pomiędzy Indiami i Pakistanem w Kalkucie (9.III).
- ▲ **TRAKTAT O WSPÓLPRACY FRAN-CJA — BUNDESREPUBLIK** był przedmiotem obrad Bundesratu (10.III).

B. M.

Kronika FRANCUSKA

Szkoła jakich mało

Młody Amerykanin i młoda Hinduska otrzymali z rąk premiera Georges Pompidou specjalne nagrody jako 350.000 i 350.001 uczniowie uczęszczający na wykłady Alliance Française w Paryżu. Liczba imponująca, która świadczy wymownie o niezwykłym rozwoju tej uczelni otwartej ponownie w pierwszych chwilach po wyzwoleniu Francji. Inne cyfry, dostarczone przez sekretarza generalnego Alliance Française, Marc Blancpain są również godne podkreślenia.

Każdego dnia 9.000 słuchaczy zagranicznych Paryża odbywa praktyczne zajęcia z języka francuskiego. Alliance nrowadzi naukę w 1000 szkołach rozsianych po całym świecie. 90.000 obokrajowców kształci się ogółem w tych zakładach. Uczelnia wysyła do swych filii 75.000 książek rocznie.

Język francuski — powiedział p. Blancpain — odzyskuje z wolna swe pozycje utracone na świecie w okresie od 1918 do 1950 r. Francuski staje się łaciną XX wieku.

Osiągnięcia Alliance Française zasługują tym bardziej na uwagę, że udział państwa jest znikomy. Jakże piękny i dawny jest, rok 1946 — przypomniał sekretarz generalny uczelni — kiedy to państwo dostarczyło 3/4 niezbędnych kredytów! Sądzę, replikował premier Pompidou, że doczekacie się zwiększenia pomocy państwowej.

Pierwszy bilans

Tegoroczna zima daje się wszystkim srodze we znaki. Podobno od 1880 r. nie notowano we Francji tak uporczywej i długotrwałej fali mrozów. Konsekwencje ekonomiczne nie są jeszcze znane. Rząd zmuszony był jednak podjąć już w lutym pewne decyzje o charakterze socjalnym.

Robotnicy, którzy zostali skazani na przymusowe bezrobocie z powodu zamknięcia swych zakładów pracy, otrzymają specjalne odszkodowanie licząc od dnia 2 stycznia. W okręgu stołecznym wynosi ono 0,735 franka za godzinę plus 0,315 franka na każdą osobę pozostającą na utrzymaniu robotnika. Rząd podniósł liczbę godzin, za które należy się wypłata odszkodowania ze 160 do 240. Odszkodowanie wypłaca pracodawca, który później uzyska zwrot wydatkowanych zasiłków z funduszu bezrobocia.

Trzeba liczyć się z poważnym opóźnieniem planów budownictwa mieszkaniowego. Specjaliści zapowiadają już teraz, że liczba mieszkań oddanych w bieżącym roku do użytku, będzie mniejsza o 30.000 do 40.000 niż początkowo przewidywano. Inną konsekwencją zimy jest występująca powszechnie zwyżka kosztów budownictwa. Mówi się o 4 do 5%, ale nie zapada jeszcze ostateczna decyzja.

W toku konferencji prasowej minister przemysłu Maurice Bokanowski stwierdził, że produkcja oraz import środków opałowych wystarczają na pokrycie obecnego zapotrzebowania na rynku. W szczególności górnicy francuscy wydobyli w styczniu 4.967.400 ton węgla wobec 4.353.400 w grudniu roku ubiegłego. Natomiast stają dwa inne problemy: odnowienia wyczerpanych zasobów oraz reforma dystrybucji płynnego paliwa do użytku domowego. W grudniu 1962 r. zapotrzebowanie na węgiel wzrosło o 40%, a na ropę o 100%.

Ze swej strony minister zdrowia Raymond Marcellin wydał zarządzenia dotyczące przyścia z pierwszą pomocą „wszystkim tym, którzy znaleźli się w szczególnie trudnej sytuacji z powodu fali mrozów”. Chodzi o takie tymczasowe postanowienia jak przydziały cie-

plej odzieży, koców, zapomóg w naturze i gotówce, wydawanie ciepłych posiłków, pewne ulgi przy opłatach za gaz i elektryczność itp.

O wilku mowa

Jak właściwie przedstawia się sprawa z tymi wilkami we Francji? Są, czy ich nie ma — takie jest pytanie. W lutym depesze agencyjne sygnalizowały obecność tych drapieżników w różnych rejonach kraju. Widziano je w Haute-Marne. Automobilści spotkali stado wilków w pobliżu Poligny w departamencie Jura. Ślady odkryto znowu w okręgu Baissey. Wreszcie w Vosges myśliwi ustrzelił piękny okaz wilka.

Jak jednak pogodzić te doniesienia ze zgodnym twierdzeniem specjalistów, że rasa wilcza wygasa definitywnie we Francji jeszcze przed czterdziestu laty? Szukając odpowiedzi na to pytanie jeden z dzienników paryskich zasięgnął opinii zastępcy dyrektora muzeum historii naturalnej, Jeana Dorsta.

Trudno jest uzyskać formalny dowód obecności wilków we Francji — powiedział Jean Dorst. W istocie „rien ne ressemble plus à un loup qu'un chien-loup”. Nie można jednak wykluczyć, że kilka samotnych wilków znalazło się w lasach.

Istnieją dwie tylko hipotezy. Albo kilka wilków żyje stale w zachodniej części kraju. Tam jednak ostatni wilk został zabity w 1920 r. i od tego czasu nie natrafiono nigdy na ślady tych drapieżników. Hipoteza ta jest więc raczej mało prawdopodobna. Albo też nekane głodem wilki przedostały się na teren Francji z Europy wschodniej. Odległość nie jest przeszkodą, gdyż wilki zdolne są przebiegać setki kilometrów. Istnieje też możliwość przenikania wilków z Hiszpanii lub Włoch, choć Pireneje i Alpy trudne są do przebycia, zwłaszcza w zimie. Zresztą nie zauważono nigdy obecności tych zwierząt w północnych Włoszech, czy w Alpach, a jedynie w Apeninach. Równiny północnej Europy nadają się dużo lepiej do takiej sezonowej migracji — stwierdził uczony.

MICHEL ZISMAN
PROFESOR UNIwersYTETU
w STRASBURGU

Z NOTATNIKA PODRÓŻY DO POLSKI

Artykuł napisany specjalnie dla „Tygodnika Polskiego”

OTRZYMANIE zaproszenia do Polski na zasadzie wymiany kulturalnej istniejącej pomiędzy naszymi dwoma krajami sprawiło mi wielką przyjemność. Konieczność wznowienia wykładów na Uniwersytecie w Strasburgu skróciła niestety mój pobyt: mogłem pozostać w Polsce tylko dwanaście dni. Jest to bardzo mało, aby móc wydać sąd i ocenę o wielkim kraju, tym bardziej że nie przebywałem w nim dla celów turystycznych, lecz matematycznych, w Instytucie Matematyki w Warszawie i w Krakowie.

Ograniczę się więc do opisanego mych wrażeń tak, jak ich doznawałem, bez popierania koniecznymi badaniami, które różnicują dziennik podróży od analizy, obiektywnej i poważnej.

W pojęciu Francuza październik w Warszawie musi być zimny. Zabrałem więc przez przeczność walizkę pełną ciepłych rzeczy, aby chronić się przed surowością temperatury. Jakież było moje zdziwienie, gdy wysiadając na lotnisku w Warszawie spostrzegłem niebo cudownie błękitne, podczas gdy w Paryżu pozostawiałem pogodę szarą i posepną. Przez dwanaście dni słońce pozwalało mi Polskę oglądać w najprzyjemniejszych blaskach.

Od Nowego Świata do Krakowskiego Przedmieścia uderzająca jest różnica w znaczącej się pomiędzy wiekiem budynków a ich stylem. Oczywiście każdy podróżnik, choć trochę interesujący się Polską, wie, że całą dzielnicę Warszawy odbudowano, ze wszystkimi szczegółami w jej przedwojennym kształcie. Myślałem jednakże, że dotyczyło to tylko małego prostokąta, którego centrum stanowi Rynek Starego Miasta. Już w dniu mego przyjazdu błąkałem się po tej dzielnicy, w pobliżu mego hotelu i podziwiałem staranność, z jaką nowi budowniczy grodu przywrócili świeżym cegłom charakter, nadany przez artystów przeszłości. Gdy stwierdziłem nacośnie, że wysiłek warszawiaków nie ograniczył się do tego, że wzniesli z ruin wielkie ulice handlowe

z ich dawnymi sklepikami, przyznaje, że byłem zaszokowany. Wydało mi się to naiwną próbą zatarcia okropności niedawnej przeszłości, dania mieszkańcom wrażeń, że w ich życiu a pośrednio w istocie Państwa nie nastąpiła żadna przerwa. Po zastanowieniu zmieniłem ten surowy osąd. Myślę teraz, że w wysiłku odtwarzania przeszłości widzieć trzeba wielkie umiłowanie miasta, które nabiera znaczenia symbolu i napawa podziwem.

Wydać mi się jednak ciągle, jak pierwszego dnia, że prawdziwego oblicza Warszawy szukać należy gdzie indziej. Aleje Jerozolimskie, ulica Marszałkowska, ulica Krucza. Wielkie nowoczesne fasady, wielkie sklepy, szerokie ulice stwarzają obraz miasta nowego, wielkiej stolicy zwróconej zdecydowanie ku przyszłości.

Jako paryżanin zamieszkały od kilku lat w Strasburgu, nie mogę oprzeć się czarowi wielkich rzek. Brzegi Wisły leżą znacznie niżej aniżeli miasto. Zwykłe schody wystarczają dla oddzielenia dwóch światów: ruchliwości miasta i spokoju wsi. Wszyscy Francuzi, których spotykałem w Warszawie, mówili mi o przyjemności, jakiej doznają spacerując nad rzeką, gdzie — podobnie jak nad wszystkimi rzekami, rozmarzeni rybacy zarzucają wędkę.

Nie znając języka kraju, cudzoziemiec odbywa swą podróż zawsze z żalem. Za ten jest szczególnie wielki w Polsce, gdzie słupy ogłoszeniowe, odpowiedniki naszych „colonnes Maurice”, zapowiadają tyle wartościowych widowisk. W czasie mego pobytu, tak przecież krótkiego, na afiszach warszawskich teatrów pojawiały się nazwiska największych dramaturgów. Świat ten jednak zamknięty był dla mnie nieodwołalnie. Dostępne mi były tylko koncert i opera, których język jest uniwersalny. Podziwiać mogłem jakoś polskich orkiestr symfonicznych, a nawet dokonałem odkrycia kompozytora, który jest we Francji — jaki mi się zdaje — prawie nieznanym: Szymanowski. Lektura programu Opery Warszawskiej jest szcze-

gólnie interesująca: obok wielkich mistrzów klasycznych są muzycy współcześni, zbyt często zapomniani na afiszach paryskich. Dzięki temu mogłem być obecny na „Edypie — Królu” Igora Strawieńskiego, utworze, którego nigdy nie miałem możliwości poznać we Francji.

W związku z tym pozwolę sobie na pewną uwagę. Moi polscy przyjaciele i Francuzi, których spotkałem tam, mówili mi wszyscy o awangardowości malarstwa oraz dekoracji scenicznej, panującej w stolicy. Jeśli rzeczywiście mogłem podziwiać powściągliwość zdecydowanie nowoczesnej linii niektórych wystaw sklepowych, pewnych rysunków wystawionych w księgarniach, jakież było moje zdumienie, gdy na scenie opery ujrzałem dekorację typowo ekspresjonistyczną, to znaczy awangardową w latach... trzydziestych!

Ponieważ prasa zachodnia stale donosi o trudnościach, napotykanym jakoby w Polsce przez Kościół Katolicki, wydaje mi się konieczne wyrażenie na ten ważny temat mego zdania. Oczywiście mogę przytoczyć tylko to, co sam widziałem z zakresu stosunków zewnętrznych pomiędzy Kościołem i obywatelami, zaobserwowanych przez świadka z ulicy. Dwa fakty mnie uderzyły: z jednej strony wielka ilość księży, kleryków, których spotyka się w mieście, z drugiej strony zarliwość, z jaką ludzie modlą się, ludzi tłoczących się w kościołach (dawnych i odbudowanych)... Ponieważ kościoły są zbyt małe, wierni słuchają mszy na chodniku. Sytuacja ta, muszę przyznać, nie tylko nie ucieszyła mnie, ale wprost przerażała. Jakże w tych warunkach kraj jakiś dokonuje rzeczywistych postępów...

Tu kończy się mój notatnik podróży. Jest krótki, podobnie jak krótka była moja podróż. Poza wspomnieniami pozostało mi jeszcze pragnienie powrotu do tego kraju, aby lepiej go poznać i lepiej go zrozumieć. Jest tylu Polaków, którzy znają moją ojczyznę i pragną ją poznać. Czy nie czas również, aby i Francuzi poznali Polskę?



Profesor Michel Zisman

PAMIĘCI MARI KONOPNICKIEJ

W Suwałkach na Białostoc-
czyźnie do dziś istnieje dom —
staruszek, w którym przed 120
laty urodziła się Maria Ko-
nopnicka, najbardziej chyba
znana i lubiana polska pisar-
ka. Dom należy obecnie do
prywatnych osób, które chę-
tnie pozwalają na jego zwie-
dzenie. Zaś rodzinne miasto
poetki, pragnąc uczcić jej pa-
mięć, zebrało fundusze na
zbudowanie pomnika. Jego
odsłonięcie ma nastąpić w
pierwszej połowie maja. Prze-
widuje się również oddanie w
tym czasie do użytku budyn-
ku, w którym mieścić się be-
da Powiatowa i Miejska Bi-
blioteka Publiczna im. Marii
Konopnickiej. 120 rocznica
urodzin poetki zostanie rów-
nież uczczona specjalną sesją
naukową poświęconą twór-
czości Marii Konopnickiej.

Muzyka polska zawsze bliska sercu



Centrala Handlu Zagranicznego
„ARS POLONA“

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 7. Adres telegr.:
ARSPOLONA — WARSZAWA

Konto Nr.: 1534-6/51, NARODOWY BANK POLSKI — WARSZAWA XII O/M

poleca:

● PŁYTY z NAGRAMI PAŃSTWOWEGO ZESPOŁU PIĘŚNI I TAŃCA „MAZOWSZE“

XL 0141, 0142, 0143 — Ø 30 cm.

● NAGRANIA OPERY STANISŁAWA MONIUSZKI „FLIS“

XL 0145 — Ø 30 cm.

Soliści: H. Słonieka — sopran, Z. Nikodem — tenor,

A. Hiolski — baryton, B. Ładysz — bas.

Chór i Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Narodowej pod dyr. Z. Górczyńskiego.

● „POZNAŃSKIE SŁOWIKI“ — pieśni w wykonaniu Chóru Chłopięcego i Męskiego przy Państwowej Filharmonii w Poznaniu, pod dyr. Stefana Stulgrosza

XL 0164 — Ø 30 cm.



● NAGRANIA MUZYKI ROZRYWKOWEJ I TANECZNEJ:

L0384 — Ø 25 cm.

V. Villas i Orkiestra Taneczna Polskiego Radia pod dyr. E. Czernego.

L0392 — Ø 25 cm.

K. Boveri (jęz. polski i włoski)

Zespół Instrumentalny Z. Wicharego.

N0212 i N0213 — Ø 17 cm.

Piosenki polskie w obcych językach, śpiewane przez zagranicznych piosenkarzy na Międzynarodowym Festiwalu w Sopocie — 1962 r

WSZYSTKIE TE PŁYTY, jak również inne, są do nabycia na terenie Francji i Belgii w następujących firmach:

LE CHANT DU MONDE

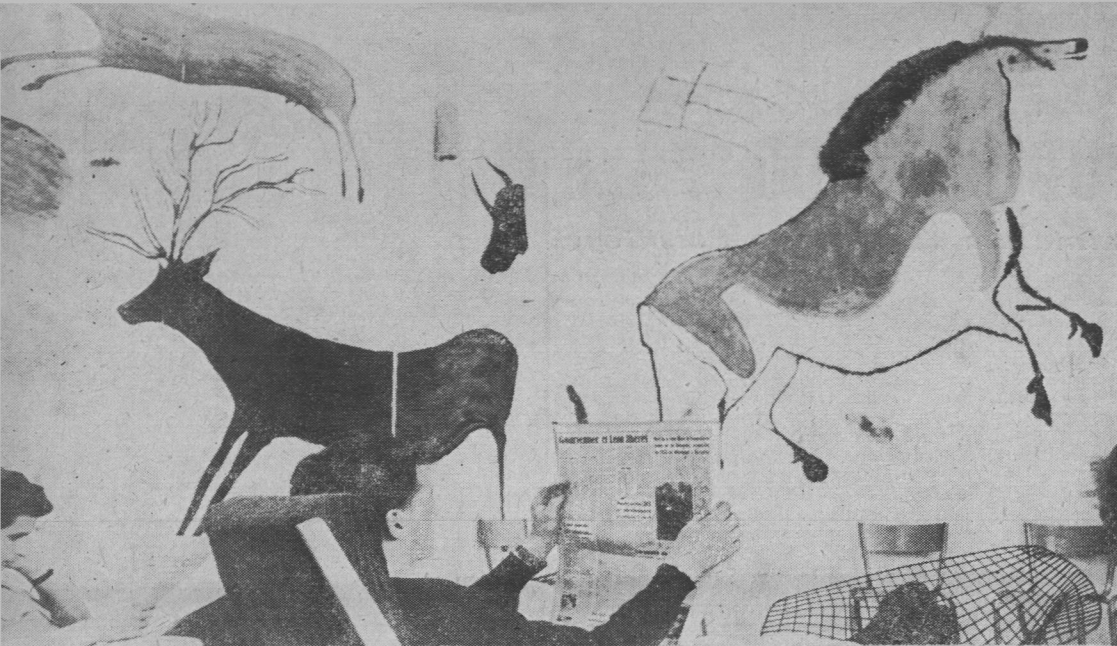
32, rue Beaujon
Paris VIII-e

PAVILON RECORD CO.,

14, rue Saint Louis-en-l'Île
Paris IV-e

„CEPELIA”,
ART ET FOLKLORE
POLONAIS

10, Place Rogier, Bruxelles



Oryginalnie i pomysłowo urządzone są wnętrza Ecole des Mines de Nancy. Ściany jednej ze świetlic pokrywają malowidła wzorowane na przedhistorycznych freskach z grot Dordogne

UMOWA o wymianie i współpracy kulturalnej polsko-francuskiej przewiduje przyjazdy polskich naukowców i studentów na kilkumiesięczne okresy stypendialne do Francji. W czasie pobytu we Francji specjaliści polscy z różnych dziedzin nauki, sztuki i techniki pracują we francuskich instytucjach badawczych, odbywają studia na wyższych uczelniach i — jednocześnie — poznają kraj, język i kulturę francuską.

Jednym z ośrodków francuskich, który gościnnie przyjmuje polskich stypendystów, jest piękne miasto lotaryńskie — Nancy. W tej dawnej stolicy zdetronizowanego polskiego króla, Stanisława Leszczyńskiego, przebywa obecnie kilkoro młodych polskich naukowców i studentów korzystających ze stypendiów Rządu Francuskiego. Reporterzy „Tygodnika Polskiego” odwiedzili ich niedawno.

L'ACCORD franco-polonais sur les échanges culturels prévoit des bourses plurimensuelles et étudiants polonais venant en France. Au cours de divers centres culturels, les spécialistes de divers domaines de la science, de la technique, de la littérature, de l'art, de la musique, travaillent dans des Instituts, font des stages, prennent des Universités, apprennent à connaître le pays et sa culture.

Nancy est un de ces centres universitaires qui accueillent les boursiers polonais. Nous avons rendu visite à plusieurs d'entre eux, à plusieurs Polonais qui y séjournent.

POLSCY STYPENDYŚCI W STOLICY LOTARYŃSKIEJ

BROWARNICZE REWELACJE

W specjalnym pomieszczeniu o hermetycznie zamykanych drzwiach, o ściśle kontrolowanej temperaturze i wilgotności adiunkt Uniwersytetu Wrocławskiego, dr Jerzy Kiersnowski, pracuje przy modelu słodowni. Jest to typ słodowni pionowej, zautomatyzowanej, jakich we Francji ani w Polsce jeszcze nie ma. Model zbudował profesor Ecole de Brasserie, p. Chapon, który pracuje nadal nad jego udoskonaleniem i całkowitym zautomatyzowaniem. Przyjazd do Nancy dr Kiersnowskiego, który interesował się już od dawna we Wrocław-

wiu pracami naukowymi profesora Chapon i pragnął nawiązać z nim kontakt, wypadł bardzo w porę. Dr Kiersnowski był od począt-

L'ECOLE DE BRASSERIE nous rencontrons le dr Jerzy Kiersnowski, agrégé de l'Université de Wrocław. Il s'affaire autour d'un modèle de malterie verticale, entièrement automatisée, oeuvre du professeur Chapon. Le dr Kiersnowski qui forme des spécialistes pour l'industrie alimentaire en Pologne profite énormément des conseils éclairés du prof. Chapon.

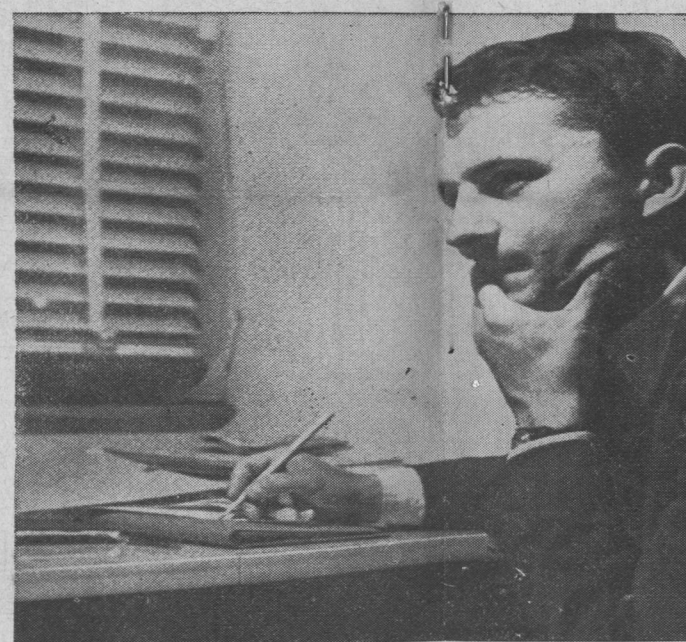
ku przy budowaniu modelu, pomagał przy tej pracy, a obecnie pracuje stale na nim. Specjalnością polskiego naukowca jest badanie procesów biochemicznych słodowania. Praca na modelu, badania twardości i jednorodności jęcz-

mienia i słołu przy pomocy specjalnej aparatury tzw. murbimètre (skonstruowanej również przez prof. Chapon) pozwoliły dr Kiersnowskiemu na doskonale wykorzystanie 4-miesięcznego pobytu w Nancy.

Miła jest zawsze rozmowa z Rodakami z Ziemi Zachodnich, a z Dr Kiersnowskim rozmawiać o Wrocławiu, to szczególna przyjemność. Przybył do tego miasta wkrótce po wyzwoleniu. Pracował przy odbudowie Wrocławia, przy organizowaniu pierwszego domu akademickiego w jednym z ocaltych budynków śródmieścia, bez drzwi i okien. Asystent-wolontariusz, potem starszy asystent, adiunkt, autor rozprawy doktorskiej na temat słodowania jęczmienia, stał się p. Jerzy Kiersnowski specjalistą w jednej z bardzo ważnych dziedzin produkcji.

Polska jest producentem jęczmienia i słołu na skalę światową. Eksportując je do krajów, których klimat nie sprzyja hodowli jęczmienia (jak np. Brazylia), a które chcą fabrykować piwo, Polska potrzebuje wielu specjalistów z dziedziny browarnictwa. Nad ich wykształceniem pracuje dr Kiersnowski, prowadząc ćwiczenia z zakresu mikrobiologii i wykłady.

Przyjazd do Nancy nie był pierwszą podróżą naukową p. Kiersnowskiego. Uniwersytet Wrocławski delegował go już do Pragi, Drezna i Lipska i zawsze polski naukowiec z niezwykłą energią i chłonnością zapoznawał się z osiągnięciami zagranicznych ośrodków badawczych. Poza pracą laboratoryjną znajdował p. Kiersnowski czas na „travaux pratiques” z zakresu biochemii, prowadzone na Uniwersytecie w Nancy, interesuje go bowiem francuska dydaktyka uniwersytecka, zwiedził Paryż, Londyn, w czasie krótkich wycieczek, a na poznanie Nancy (a zwłaszcza pamiątek po Stanisławie Leszczyńskim) zwrócił specjalną uwagę.



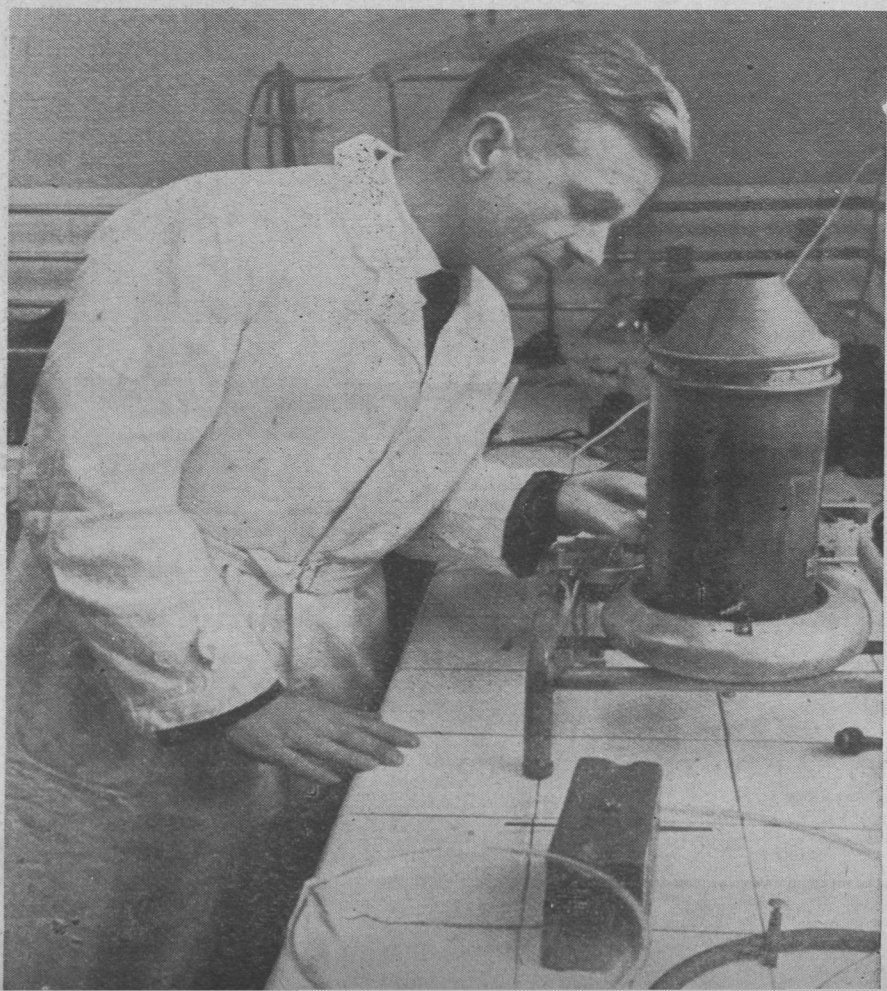
UNIwersyTET EUROP

W MIASTECZKU uniwersyteckim w Nancy, w jednym z bloków mieszka p. Jerzy Hubert, również przybyły z Krakowa. Fizyk z wykształcenia, dawny asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego i prelegent Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, okazał się pan Hubert humanistą z zamiłowania. Silniejsze jeszcze zainteresowanie aniżeli fizyka budzą w nim nauki społeczno-ekonomiczne, historia i filozofia. To obudzenie się humanisty w dawnym fizyku spowodowało, że pan Jerzy Hubert znalazł się, jako stypendysta, w Europejskim Centrum Uniwersyteckim w Nancy.

Jest to jedna z dwóch uczelni tego typu istniejących we Francji (druga znajduje się w Strasburgu), kształcących pracowników do instytucji tzw. Europy 6-ciu (Wspólnota Węgla i Stali, Euratom, Europejska Wspólnota Gospodarcza). Ale jednocześnie ze studentami

szczęściu krajów zjednoczonej g... cja, NRF, Włoc... dia, Luksembur... Uniwersytecie Nancy Argentyn... Chińczycy, Czes... gosłowanie, An... cy, Hiszpanie... lacy. Od roku uczelniach „L... studentów przyk... ju i to zazwyczaj wyróżnieniami: „rable” lub „très... Studenci tej e... ni słuchają wyl... nych przez spec... krajów, przygo... odbywają wycie... Brukseli, Lukse...

AU CENTRE UN
APEN nous rend... Hubert. Physicien de... téressé aux sciences... à la philo:ophie. C'e... Nancy, où — n'en... honneur à ses pré... term:èrent ici leur... honorable et même...



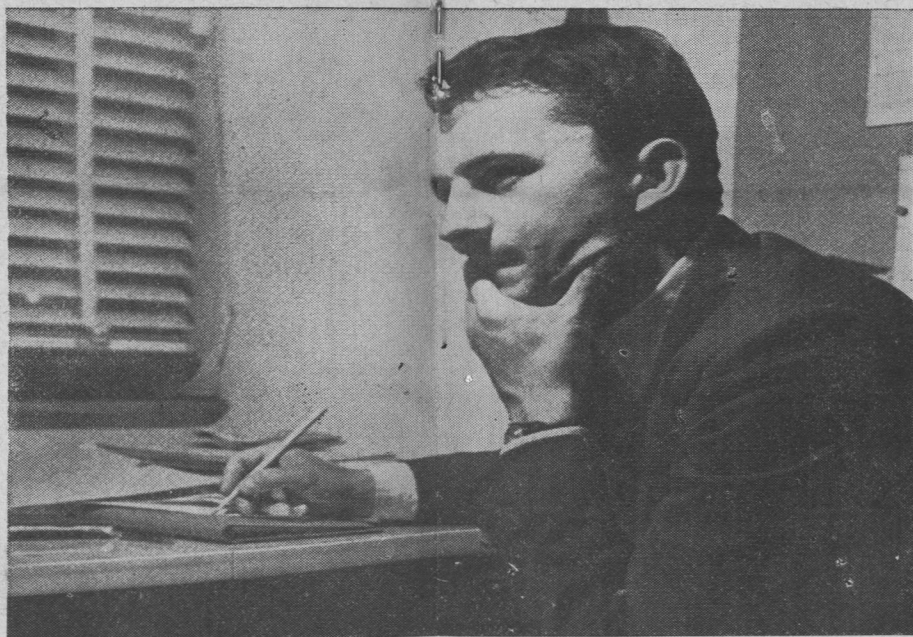
o wymianie i współpracy kulturalnej polsko-francuskiej przewiduje przyjazdy polskich naukowców i studentów miesięczne okresy stypendialne do Francji. W czasie we Francji specjaliści polscy z różnych dziedzin nauki i techniki pracują we francuskich instytucjach badawczych na wyższych uczelniach i — jednocześnie — język i kulturę francuską.

Wieloletni francuski, który gościnnie przyjmuje polskich studentów — Nancy. W tej dawnej stolicy polskiego króla, Stanisława Leszczyńskiego, mieszka kilkoro młodych polskich naukowców i studentów na stypendiów Rządu Francuskiego. Reporterzy „Tygodnika” odwiedzili ich niedawno.

L'ACCORD franco-polonais sur les échanges et la coopération culturelle prévoit des bourses plurimensuelles pour des savants et étudiants polonais venant en France. Au cours de leur séjour dans divers centres culturels, les spécialistes polonais de nombreux domaines de la science, de la technique et des arts travaillent dans des Instituts, font des stages, prennent part aux cours des Universités, apprennent à connaître le pays et sa culture.

Nancy est un de ces centres universitaires qui accueille hospitalièrement les boursiers polonais. Nous avons rendu visite, dans la cité du bon roi Stanislas, à plusieurs Polonais qui y séjournent actuellement.

STYPENDYŚCI W FRANCJI



UNIwersYTET EUROPEJSKI

W MIASTEczku uniwersyteckim w Nancy, w jednym z bloków mieszka p. Jerzy Hubert, również przybyły z Krakowa. Fizyk z wykształcenia, dawny asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego i prelegent Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, okazał się pan Hubert humanistą z zamiłowania. Silniejsze jeszcze zainteresowanie aniżeli fizyka budzą w nim nauki społeczno-ekonomiczne, historia i filozofia. To obudzenie się humanisty w dawnym fizyku spowodowało, że pan Jerzy Hubert znalazł się, jako stypendysta, w Europejskim Centrum Uniwersyteckim w Nancy.

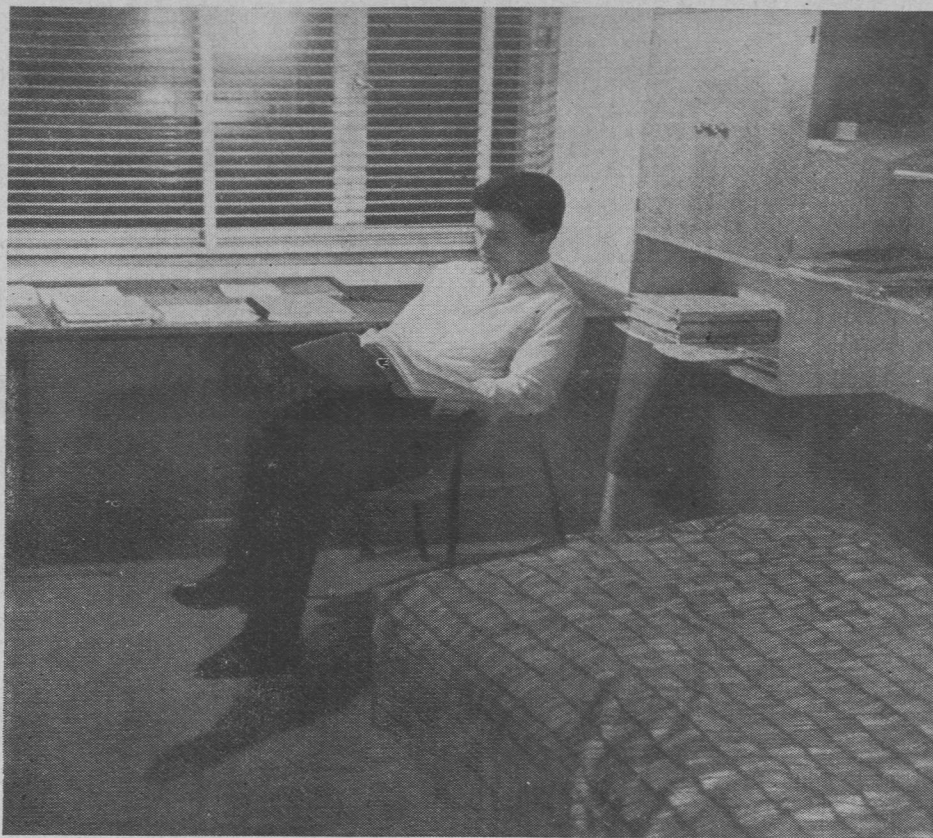
Jest to jedna z dwóch uczelni tego typu istniejących we Francji (druga znajduje się w Strasburgu), kształcących pracowników do instytucji tzw. Europy 6-ciu (Wspólnota Węgla i Stali, Euratom, Europejska Wspólnota Gospodarcza). Ale jednocześnie ze studentami

z sześciu krajów Europy zachodniej zjednoczonej gospodarczo (Francja, NRF, Włochy, Belgia, Holandia, Luksemburg) kształcą się w Uniwersytecie Europejskim w Nancy Argentyńczycy, Bułgarzy, Chińczycy, Czesi, Amerykanie, Jugosłowianie, Anglicy, Kanadyjczycy, Hiszpanie... Są tutaj także i Polacy. Od roku 1957 figurują w uczelniach „Livrets” nazwiska studentów przybywających z Krakowa i to zazwyczaj z zaszczytnymi wyróżnieniami: „Mention honorable” lub „très honorable”.

Studenci tej europejskiej uczelni słuchają wykładów, wygłaszanych przez specjalistów różnych krajów, przygotowują referaty, odbywają wycieczki do Paryża, Brukseli, Luksemburga.

AU CENTRE UNIVERSITAIRE EUROPEEN nous rendons visite à Mr Jerzy Hubert. Physicien de formation, il s'est intéressé aux sciences sociales, à l'histoire et à la philosophie. C'est ce qui l'a amené à Nancy, où — n'en doutons pas — il fera honneur à ses prédécesseurs polonais qui terminèrent ici leurs études avec mention honorable et même très honorable.

UCZELNIA BEZ WYKŁADÓW



ETUDIANT de l'Ecole des Mines et de la Métallurgie de Cracovie, M. Tadeusz Wyjadłowski a tout naturellement choisi pour se perfectionner en France l'Ecole Nationale Supérieure de l'Industrie, de la Métallurgie et des Mines sise à Nancy. Il est le premier Polonais à suivre ses cours et est véritablement enchanté des méthodes originales de formation accélérée appliquées ici. Car l'Ecole nancéenne des Mines ne connaît pas de cours au sens où on l'entend généralement. Les étudiants reçoivent

des textes imprimés ou ronéotypés. Les professeurs répondent à leurs questions, donnent des explications supplémentaires, des discussions profitables s'engagent. De plus, les étudiants qui travaillent en petits groupes, sous la direction d'ingénieurs hautement qualifiés, passent chaque année six semaines en stage dans les usines, aciéries et mines. De cette façon, après trois ans d'étude intensive, sortent de l'Ecole des Mines de Nancy des spécialistes que l'industrie s'arrache.

Z BARDZO interesującymi zjawiskami ma okazję zapoznać się młody krakowianin, 23-letni p. Tadeusz Wyjadłowski. Jako student Akademii Górniczo-Hutniczej skorzystał ze stypendium rządu francuskiego, aby przez rok popracować w Ecole Nationale Supérieure de l'Industrie, de la Métallurgie et des Mines w Nancy.

Uczelnia ta wypuszcza co rok absolwentów, którzy poszukiwani są w całej Francji. Zastosowano tu system nauki zupełnie odmienny od powszechnie przyjętych. Nie ma rygorów egzaminacyjnych, nie ma oczekiwania na sesję po „oblanym” egzaminie, nie ma wykładów w tradycyjnym pojęciu tego słowa itd. Studenci otrzymują powielone teksty wykładów. Profesor zamiast wygłaszać wykład może dyskutować ze studentami, udzielać wyjaśnień, odpowiadać na pytania. Odpada również prowadzenie notatek. Chodzi o jak najdalej posuniętą oszczędność czasu: w ciągu 3 lat trzeba zdobyć bardzo rozległy zasób wiadomości. Studenci pracują w małych grupach pod kierunkiem inżynierów zatrudnionych stale w przemyśle, a oprócz tego bezzwłocznie stykają się z produkcją: w ciągu każdego roku 6 tygodni wyznaczonych jest na praktykę w fabryce, hucie lub kopalni.

P. Wyjadłowski jest pierwszym studentem z Polski, który przybył do „Ecole des Mines de Nancy” (tak w skrócie nazywa się ta uczelnia). Ponieważ jest ona tak odmienna od wszystkich wyższych szkół francuskich (a w Polsce również nie ma dotychczas uczelni tego typu), serdecznie życzymy p. Wyjadłowskiemu, aby pobyt w Nancy rzetelnie wykorzystał, a po powrocie do Krakowa przekazał zdobyte doświadczenia swym kolegom z Akademii Górniczo-Hutniczej!

ABY LASY DOBRZE ROSŁY

PANI BARBARA CIOK ukończyła studia chemiczne na Uniwersytecie Warszawskim, przeszła roczną praktykę w fabrycznym laboratorium analitycznym, a od roku 1957 jest starszym asystentem w Zakładzie Gleboznawstwa Instytutu Badawczego Leśnictwa w Warszawie.

Orientując się z publikowanych prac francuskich specjalistów, że Nancy jest bardzo ważnym ośrodkiem badań gleboznawczych, p. Barbara Ciok (na zdjęciu górnym) otrzymując stypendium na studia zagraniczne wybrała od razu właśnie to miasto.

Jadąc do Nancy skonkretyzowała sobie cel: zebranie doświadczeń w zakresie nawożenia gleb pod drzewostan iglasty, głównie nawożenie słabych drzewostanów sosnowych mikroelementami. W ciągu rocznego pobytu we Francji pani mgr Ciok prowadzić będzie prace laboratoryjne w Nancy, ale także w Rouen, w Wersalu, w Bondy (pod Paryżem) oraz w okolicach Bordeaux. W tej chwili jest w Nancy, pracuje w laboratoriach Ecole Nationale des Eaux et Forêts, Section de Pédologie, do których są sprowadzane próbki gleb, przed zalesianiem, z terenu całej Francji. Nad zajęciami stypendystów kierownictwo sprawuje profesor Duchaufour; na wykłady z zakresu gleboznawstwa leśnego uczęszcza p. Ciok również.

MADAME BARBARA CIOK, chimiste, travaille à la Section de Pédologie de l'Institut de Recherches forestières de Varsovie. Elle a donc choisi Nancy, son Ecole Nationale des Eaux et Forêts et sa Section de Pédologie, pour augmenter, sous la direction du professeur Duchaufour qui s'occupe des boursiers étrangers, son expérience sur l'enrichissement du sol planté en conifères.

Oprócz prac laboratoryjnych, na atrakcyjność pobytu i studiów we Francji składają się częste wyjazdy w okolice, w których odbywa się nawożenie terenów leśnych. Podczas ostatniej bytności w Wogezach widziała pani Barbara kilka słynnych szczytów i przełęczy, m.in. „Col de la Schlucht”, a także jeździła samochodem po zamrażającym jeziorze Gérardmer.

Z sympatią opowiada nam pani Ciok o swych kolegach z pracowni, o poznanych studentach i naukowcach z Nancy. Doskonale czuje się w nowym otoczeniu i polubiła już nawet ekscentryczne przysmaki francuskiej kuchni (ostrzygi, ślimaki itd.), ale mimo wszystko tęskni bardzo za rodzinną Warszawą. Za swą pracą, za instytucją, w której od 1957 roku pracuje, a zwłaszcza za domem i za półtorarocznym synkiem Sławkiem.

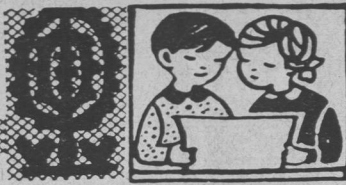
W laboratorium Ecole Nationale des Eaux et Forêts spotkaliśmy jeszcze jedną Polkę. Jest nią p. Wanda Maliszewska (po prawej) z Państwowego Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach (woj. lubelskie). Pani Maliszewska przyjechała na 2-miesięczny pobyt do Besançon i w okresie tym udało jej się na 2 dni wpaść do Nancy, aby zapoznać się z metodami prac w tym wielkim i powszechnie znanym ośrodku badań gleboznawczych.





mały tygodnik

Nr 19



13-LETNI REDAKTOR

W Londynie ukazało się nowe piśmko dla dzieci. Nazywa się „Słowo Polskie”, wy-

chodzi co miesiąc, a jego wydawcą i redaktorem jest 13-letni chłopiec, Marek Świderski. Podobno do następnych numerów zapewnił już sobie współpracę rówieśników z Polski.

Brawo! Może ktoś z naszych młodych przyjaciół chciałby współredagować z nami „Mały Tygodnik”? Prosimy!

PRZYSŁOWIA MĄDROŚCIA NARODU

Marzec zielony —
nie dobre plony

Na świętego Grzegorza
Pójdzie zima do morza

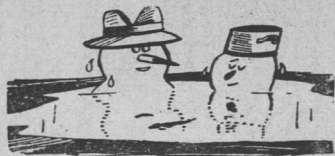
Suchy marzec, maj zaś
chłodny
Kwiecień mokry — rok
nie głodny

ZAGADKA

Jestem hardy, no i już!
Na kolację, na śniadanie
Mogę tylko zjadać kurz...
Kurz? O, proszę,
Na dywanie!

Rozwiązanie zagadki zamieszczonej w numerze 16 „Małego Tygodnika” brzmi:

POKRZYWA



— No to pa, do przyszłej zimy...

LE DICTIONNAIRE

A la bibliothèque, une petite fille s'approche du bibliothécaire et dit:

- Donnez-moi, s'il vous plaît, un gros dictionnaire.
- Quel dictionnaire? — demande le bibliothécaire.
- Ça m'est égal: c'est pour m'asseoir dessus.

NASZ KĄCIK

„Jak Wam się podobamy?”

W Nowym Jorku śpiewał świetny Polski Chór Chłopców z Poznania. Przyjazd Chóru był okazją do miłych spotkań z młodymi Rodakami z USA. Chór odwiedził m.in. polską szkołę w Brooklynie. Na zdjęciu nadesłanym do naszej redakcji z Nowego Jorku Jan Borowicz z poznańskiego chóru chłopięcego śpiewa dla C. Kugaczewskiej, uczennicy szkoły w Brooklynie.

WRÓCĘ TU JESZCZE NIE RAZ

(Wyjątki z pamiętnika Izabelli Hirsemann)

NA dworze jeszcze zimno, a w ciepłe domowego wieczoru chętnie wspomina się letnie wakacje, a tym bardziej te — spędzone w Kraju. 15-letnia Izabella Hirsemann z Chavassieux (okolice St. Etienne) urodziła się we Francji. Jej ojciec, emerytowany górnik pochodzi z Poznańskiego, matka z rodziny emigrantów polskich, urodziła się w Danii.



Izabella Hirsemann z koleżankami w drodze do Polski

Izabella w ubiegłym roku uczestniczyła w koloniach wędrownych i było to jej pierwsze spotkanie z Krajem rodziców. W pamiętniku opisywała szczegółowo swój pobyt w Polsce. Oto jego wyjątki:

WISŁA. Jest 21 lipca. Zbliżamy się do tak bardzo oczekiwanego i upragnionego celu. Pociąg zatrzymuje się, wysiadamy: każdy z nas otrzymuje bukietek białych i czerwonych róż — koloru polskiej flagi. Mieszkamy w namiocie w pięknym ogrodzie: obok płynie Wisła, bardzo w tym miejscu wąska. Jest nas 12 Francuzek i 12 Polek. Jedziemy do Krakowa.

KRAKÓW. To piękne, stare, zabytkowe miasto. Oglądamy wiele pamiątek związanych z początkiem dziejów Polski.

Następny dzień, niedziela 22 lipca, jest wielkim świętem w całym Kraju — to rocznica odzyskania niepodległości Polski. Wieczorem śpiewamy po polsku, inne dziewczęta tańczą. Jest wesoło i miło. W poniedziałek robimy pierwszy marsz — 20 km lasem wzdłuż Wisły. Przygotowujemy się do wyjazdu.

(dalszy ciąg pamiętnika Izabelli za tydzień)

WIĘŹNIOWIE WIECZNYCH LODÓW



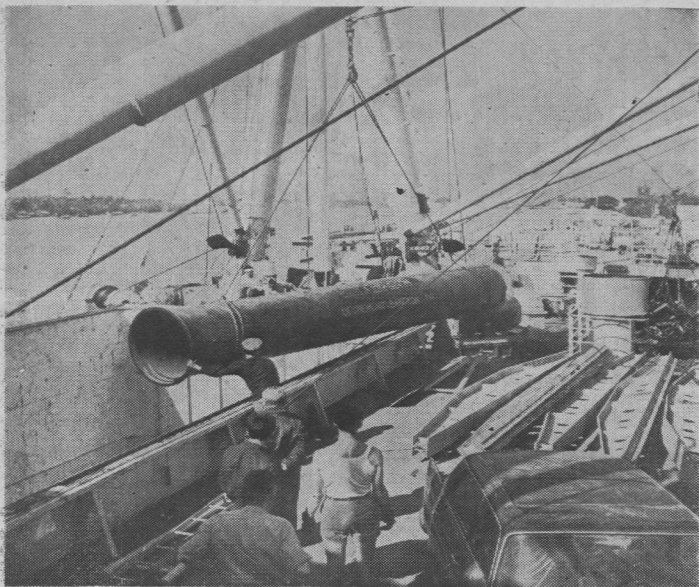
Po tygodniu zaistniała konieczność wydzielania codziennych porcji wyżywieniowych. Teraz już stracili otuchę najbardziej odporni członkowie załogi „Belgici”. Jednakże figiel losu znowu dał znać o sobie. Siódmego dnia, ni stąd ni z owąd nadeszła fala cieplejszego powietrza. Jej kilkugodzinne działanie spowodowało, iż zamknięty kanał na nowo się poszerzył. Nie zwlekano ni sekundy. Uradowany Johansen mocno uchwycił za ster. Po raz pierwszy od trzynastu miesięcy normalnie zaczęły pracować maszyny. Ich jednostajne dudnienie brzmiało w uszach pasażerów „Belgici” niczym najpiękniejsza muzyka. Ale dopiero teraz trzeba było stoczyć formalną bitwę z drobniejącym wprawdzie, nie mniej jednak wciąż jeszcze twardym lodem. Statek upodobnił się teraz do walczącego bojownika. Cofał się dla nabrania większego rozpędu, by z tym większą siłą rozpychać kłę, miażdżąc ją własnym ciężarem i tym sposobem torować sobie drogę na wolność. Skutkiem gwałtownych uderzeń rozluźniły się spoidła „Belgici”, nikt jednak do tego faktu nie przywiązywał zbyt wielkiej wagi. Wszystkich ogarnęło jedno niezmienne pragnienie wyrwania się z lodowych pęt na morze...

Z każdą godziną kry ustępowały przed furją statku i ludzi, wreszcie „Belgica” dotarła prawie pod samą granicę białego więzienia. Jeden z marynarzy, który błyskawicznie wdrapał się na bocianie gniazdo, zaczął wrzeszczeć jak opętany, że gołym okiem widzi już rozkołysane, czarne fale oceanu. Nowinę tę przyjęto grankimi oklaskami. W następnej minucie ustąpiły one grobowej ciszy. Oto podmuch wiatru zaczął ponownie zamrażać wodę i statek znów został pochwycony w kleszcze. Po 3 dniach stanowił on jedyny ciemniejący punkt wśród białej pustyni lodowej. Był to jednak bodaj ostatni już atak buntującej się Antarktydy. Już po czterech dobach powracające ciepło rozluźniło lody i „Belgica” nareszcie wypłynęła na pełne wody. Teraz, kiedy załoga oddalała się bezpowrotnie od jej niegościnnych brzegów, prysnął nagłe cały żal i niechęć, jakie odczuwano do tego skrawka świata. Przeciwnie — żegnano go takimi spojrzaniem, jakimi obrzuca się człowieka, z którym przeżyło się wiele wspólnych przygód. Długo jeszcze spoglądano na południe, gdzie na widnokręgu lśnił biały odblask dalekich lodów, jakby symbol rozstania. Wreszcie i on pociemniał...

„Śmiało możemy twierdzić — mówił z dumą Arctowski do swego polskiego przyjaciela — że jesteśmy pionierami nauki o Antarktydzie. Nikt przed nami nie zbadał tak dokładnie temperatury, ciśnienia, wilgotności, zachmurzenia, opadów, zjawisk optycznych i wiatrów”. Stali obaj w kajucie „Belgici”, przymocowanej kotwicą do jednej z zatok Ziemi Ognistej. Na morzu szalał huragan, ale oni niewiele sobie z tego robili. „Nie zapominaj — dodał Dobrowolski — że mamy namacalne dowody, przeczące modnej obecnie teorii o wspólnym pochodzeniu fauny i flory u obu biegunów i że możemy dowiedzieć, iż biegun południowy jest lądem. Teraz ci się przyznam, że w chwili odpływania z lodów cisnąłem w fale małeńką boję. Przymocowałem do niej biało-czerwoną chorągiewkę. Jeśli ją ktoś kiedyś znajdzie, niech wie, że w tej wyprawie nie brakło Polaków.” Wzruszony Arctowski uściskał go serdecznie. W tej samej chwili rzuceni zostali na ścianę. Podnieśli się szybko i wybiegli na pokład. Tutaj de Gerlache poinformował ich, że wichura zerwała kotwicę, ale na szczęście nie pognała statku na nadbrzeżne rafy, lecz na pełny ocean.

KONIEC

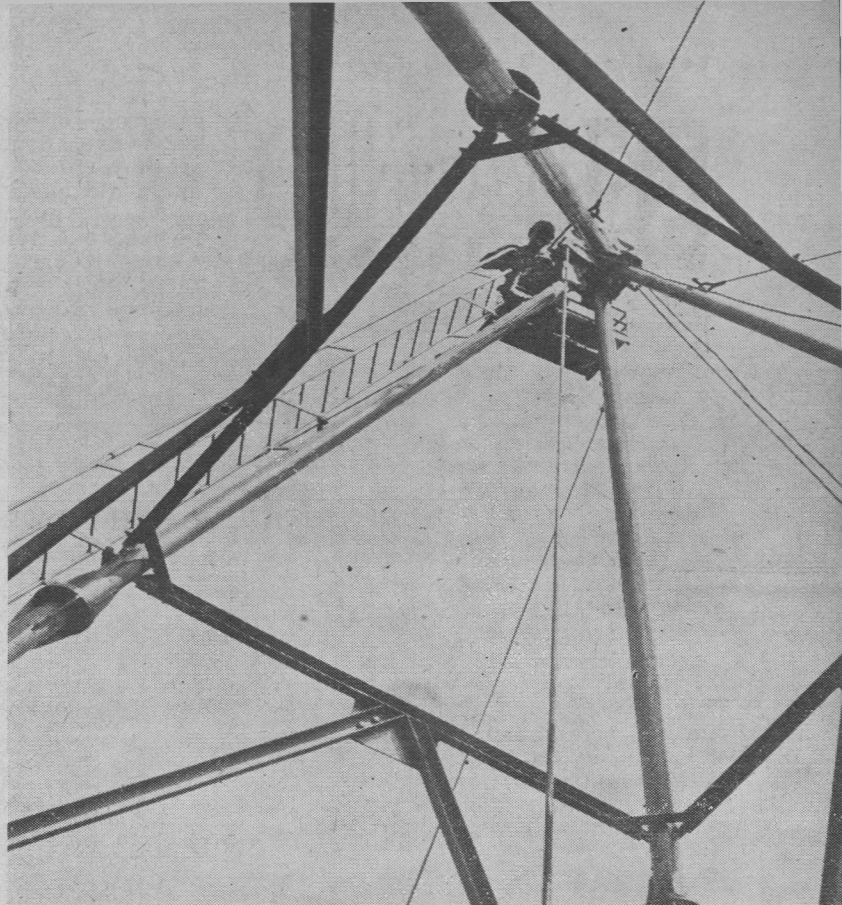
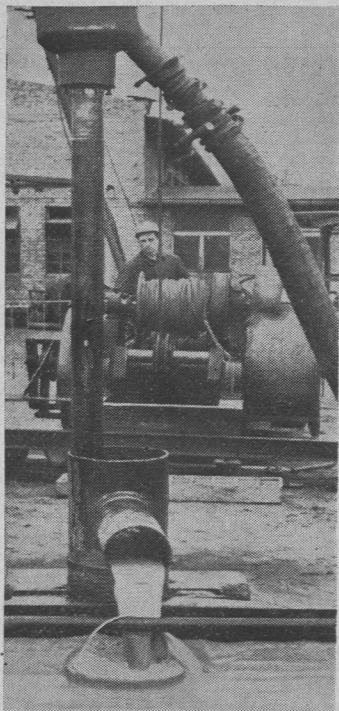
(14)



BATEAU POLONAIS CARGAISON FRANÇAISE PORT THAILANDAIS

La flotte de commerce polonaise dont le tonnage augmente d'année en année, transporte souvent des frêts importants pour le compte d'autres pays. Cela constitue une source précieuse de devises étrangères.

A titre d'exemple, notre photo montre le déchargement à Bangkok en Thaïlande, de grosses conduites d'eau fabriquées en France et transportées par un cargo polonais.



DE L'EAU POUR L'AGRICULTURE

L'agriculture, dont les progrès sont beaucoup plus lents que ceux de l'industrie, puisque fortement sujets aux caprices atmosphériques, absorbe actuellement une part importante des investissements inscrits au budget de l'Etat polonais. Le manque d'eau se fait sentir dans beaucoup d'exploitations. Aussi des entreprises spécialisées poursuivent en „grande série” le forage de puits artésiens et normaux. Elles disposent d'un matériel perfectionné, facilement démontable et transportable, fabriqué par des entreprises polonaises.

LES MATIERES PLASTIQUES AU SECOURS DES MONUMENTS

Les recherches effectuées par les savants de l'Université et de la Polytechnique de Cracovie ont prouvé que les résines synthétiques à haut degré de concentration sont un matériau idéal pour le „sau-

vetage” des pierres des vieilles constructions. Sans modifier la structure interne du calcaire, de la brique ou d'autres matériaux, les résines les lient fortement et résistent admirablement bien aux caprices atmosphériques.

RADARS POUR LA MILICE ROUTIERE

La milice routière polonaise vient d'être équipée de radars pour les contrôles routiers. Ces appareils „aperçoivent” les autobus jusqu'à 800 mètres de distance et les motos — jusqu'à 100 mètres et enregistrent sans faillir les vitesses de 15 à 160 km/h. Les chauffards n'ont qu'à bien se tenir.

LA PLUS GRANDE POSTE EN EUROPE

A côté de la nouvelle gare „Varsovie-est” sera construit un bâtiment destiné à la poste centrale de la capitale. Un million de lettres et 25 mille colis y seront triés chaque jour. Ce sera le plus grand et le plus moderne des bureaux de poste en Europe.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Les ateliers de verrerie de Stronie Śląskie fabriquent plus de 5.000 genres de cristaux. 30 pays étrangers, pour la plupart occidentaux, figurent parmi les acheteurs.

▲ Les chimistes de l'institut des engrais artificiels de Tarnów ont élaboré une méthode permettant la fabrication industrielle de formaldéhyde à 70% de composant pur. Ce produit, très important pour l'industrie de synthèse et pharmaceutique, verra doubler sa production.

▲ Les „Kret”, ingénieuses „taupes” permettant de forer des canalisations souterraines sans toucher à la superstructure, ont été dotées d'un dispositif qui les fait revenir à leur point de départ une fois le travail terminé ou à la rencontre d'un obstacle infranchissable.

▲ Une réserve de cerfs carpathiques a été créée dans les Monts Bieszczady. On y dénombre 70 mâles, environ 90 biches et une trentaine de leurs rejetons. Les chasseurs en étant bannis, cela promet pour l'avenir.

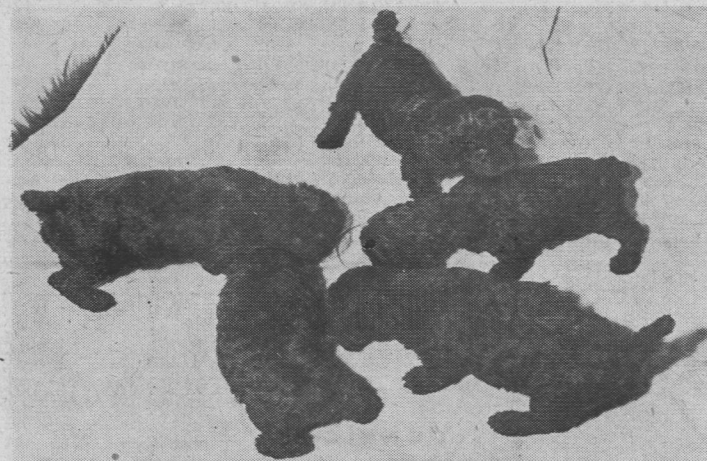
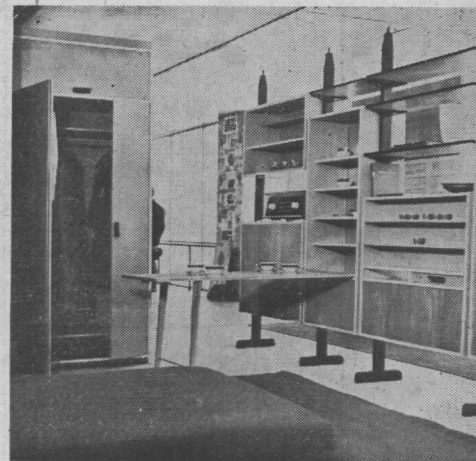
▲ En visitant Szczecin et sa région, les touristes français peuvent retrouver les traces des émigrés pro-

testants du XVI^e siècle qui jouèrent ici un rôle important, admirer le chêne de Napoléon, sous lequel l'empereur avait établi son camp et se recueillir sur les tombes des prisonniers de guerre morts dans les camps en 1870-71, 1914-18 et 1939-45.

▲ Le théâtre juif de Varsovie, pour son 100^e anniversaire, a repris la pièce d'Abraham Goldfaden, intitulée „Sergiele”.

TELS APPARTEMENTS TELS MEUBLES

L'industrie polonaise du meuble finit par se mettre au diapason du client. Celui-ci, de plus en plus souvent locataire d'un appartement moderne, mais relativement petit, se détourne des grands meubles „classiques”. Aussi une exposition de meubles modernes, segmentaires, démontables, repliables etc., a éveillé beaucoup d'intérêt à Varsovie.



Ces gentils caniches proviennent de l'élevage réputé „Romanowka”, situé dans la banlieue de Varsovie

Michel ZISMAN Professeur à L'Université de Strasbourg

NOTES D'UN VOYAGE EN POLOGNE

Ce fut un grand plaisir, pour moi, que de recevoir une invitation en Pologne, au titre des échanges culturels entre nos deux pays. La nécessité de reprendre mes cours à l'Université de Strasbourg a malheureusement écourté mon séjour; je n'ai pu y rester que douze jours, ce qui est bien peu pour juger et apprécier un grand pays, d'autant plus que je n'y étais pas pour faire du tourisme, mais des mathématiques à l'Institut de mathématiques de Varsovie et de Cracovie.

Aussi me bornerai-je à décrire mes impressions, telles que je les ai ressenties, sans les étayer des indispensables études qui différencient un carnet de route d'une analyse objective et sérieuse.

Pour le Français, le mois d'octobre à Varsovie doit être froid. Aussi ai-je pris la précaution d'emporter une pleine valise d'effets chauds, aptes à lutter

contre les rigueurs de la température. Quelle surprise a été la mienne de découvrir, en posant le pied sur l'aérodrome de Varsovie, un merveilleux ciel bleu, alors que j'avais laissé à Paris un temps gris et maussade. Douze jours durant, le soleil m'a fait voir la Pologne sous les couleurs les plus aimables.

De Nowy Swiat à Krakowskie Przedmieście, on est frappé par le décalage manifeste entre l'âge des bâtiments et leur style. Bien sur, tout voyageur s'intéressant tant soit peu à la Pologne sait qu'un quartier entier de Varsovie a été reconstruit dans tous ses détails tel qu'il existait avant la guerre. Mais je pensais que seul était dans ce cas le petit rectangle ayant en son centre le Marché de la Vieille Ville. Le jour même de mon arrivée, j'étais déjà dans ce quartier proche de mon hôtel, et j'admiraient le soin

avec lequel les nouveaux bâtisseurs de la cité avaient redonné à des pierres neuves le caractère créé par les artistes de naguère. Lorsque je sus, de visu, que là ne s'était pas limité l'effort des Varsoviens, qu'ils avaient fait surgir des ruines de grandes rues commerçantes avec leurs petites échoppes d'autrefois, j'avoue que je fus choqué. Cela me parut, en effet, une tentative naïve d'abolir l'horreur d'un proche passé, de donner aux citadins l'illusion d'une fausse continuité dans son existence et, par contre coup, dans la nature de l'Etat. Après réflexion, je suis revenu sur ce jugement sévère. Je pense maintenant qu'il ne faut voir dans cet effort de retrouver le passé qu'un grand amour pour la cité qui prend valeur de symbole et qui force l'admiration.

Je persiste à croire cependant, et comme au premier jour, que c'est ailleurs qu'il faut chercher le vrai visage de Varsovie. Allées Jerozolimskie, boulevard Marszałkowska, rue Krucza. Grandes façades modernes, grands magasins, larges avenues, donnent l'image d'une cité neuve d'une grande capitale résolument tournée vers l'avenir.

(A suivre)

§§ PRAWNIK WYJAŚNIA

**Pani Agnieszka BARBACH —
Oignies (Pas-de-Calais)**

Jestem wdową po górniku. Mąż mój pracował w kopalni przez 5 lat, w pewnym przedsiębiorstwie przez 23 lata i wreszcie w kopalni w Polsce przez 14 miesięcy. Mąż był chory na pylicę i z tego tytułu pobieram pensję wdowią, ale nie przyznano mi prawa do węgla i mieszkania. Dlaczego pod tym względem nie jestem traktowana jak inne wdowy po górnikach?

Świadczenia węglowe należą się wdowom pobierającym rentę z Caisse Autonome Nationale za męża, który nie posiada 15 lat wymaganych do uzyskania renty, tylko w następujących przypadkach:

— jeżeli zgon nastąpił na skutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej,

— jeżeli mąż pobierał rentę z tytułu ustawodawstwa o wypadkach przy pracy lub chorób zawodowych, na skutek niezdolności do pracy wynoszącej co najmniej 50%,

— jeśli, mając przepracowanych co najmniej 10 lat w kopalniach, z czego 5 lat w kopalniach węgla, posiadał równocześnie rentę inwalidzką wypłacaną przez Caisse Autonome Nationale, lub też zmarł w następstwie działań wojennych.

Wszelkie reklamacje w tej sprawie można zgłaszać w Caisse Autonome Nationale de la S. S. dans les Mines — 77, avenue de Ségur, Paris XV.

Jeżeli chodzi o kwaterunek, do odszkodowania za mieszkanie mają prawo wdowy pobierające rentę po mężu, jeżeli ten:

— pracował w kopalni i podlegał statutowi górnika w chwili śmierci, lub w chwili przejścia na emeryturę,

— przepracował co najmniej 30 lat wymaganych do otworzenia praw do renty zgodnie ze statutem górnika,

— w chwili śmierci pobierał rentę nabytą z tytułu ustawodawstwa o nieszczęśliwych wypadkach lub z tytułu choroby zawodowej, równającej się co najmniej 50% niezdolności do pracy, lub pensji inwalidzkiej wypłacanej przez Caisse Autonome Nationale, z tym, że w takim razie powinien mieć przepracowanych co najmniej 15 lat.

DLACZEGO KOBIETY ŁYSIEJĄ?

— Gdy w jakimś formularzu muszę podać kolor moich włosów, to zawsze patrzę do lustra — opowiadała mi znajoma. Bowiem bardzo często zmienia ona kolor włosów.

Kiedyś miała piękne, gęste, błyszczące włosy, a dziś? Owszem ma ładny złotawy, ale włosy jej już się bardzo przeredziały i stale wypadają. Takie są, niestety, już dość powszechne skutki częstego farbowania. Obradujący w ubiegłym roku we Francji zjazd dermatologów usiłował znaleźć odpowiedź na pytanie: „Dlaczego kobiety łysieją?” W obradach brało udział 300 specjalistów. Stwierdzili oni, że dwie przyczyny mają wpływ na wypadanie włosów u kobiet. Pierwsza przyczyna to nerwy i męczący tryb życia. Obecnie kobiety są przepracowane, bo często muszą łączyć pracę zawodową z obowiązkami gospodarskimi. Wskutek tego stale są niewyspane i przemęczone. Druga przyczyna natomiast to zbyt gwałtowne i częste zabiegi, którym kobiety poddają swe włosy.

Łysieniu sprzyja również zbyt silne tapirowanie włosów, a nawijanie na całą noc włosów na nakrętki lamie je. Również nie wychodzi włosom „na zdrowie” zbyt częste lakierowanie. Dodajmy do tego nie zawsze dobry szampon, nieodpowiednie płyny do trwałej ondulacji, rozjaśnianie i farbowanie. Każda z nas ma na sumieniu wiele z tych „grzechów”.

A więc ogłaszamy alarm pod hasłem „dbajmy o nasze włosy”. Zapytacie — jak się do tego zabrać? Otóż ta, która już łysieje, powinna niezwłocznie udać się do dermatologa. A oto nasze rady:

Włosy powinno się myć co 10 dni dobrym szamponem i suszyć pod ciepłą a nie gorącą suszarką. Szczotkujemy włosy niezbyt mocno, ale co najmniej dwa razy dziennie. Pamiętajmy o tym, że płyn do trwałej ondulacji, perhydrol i amoniak, stosowane przy rozjaśnianiu oraz farbowaniu — to żrące substancje, które niszczą włosy.

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Zwracam się z prośbą o radę. Ożeniłem się przed trzema laty z kobietą rozwiedzioną, która miała dwoje dzieci z pierwszego małżeństwa. Nie miałem nigdy własnych dzieci, więc te pokochałem i odnoszę się do nich jak do swoich. Bratem i biorem nadal żywy udział we wszystkich problemach wychowawczych, pomagam w nauce itd. To są chłopcy w wieku 12 i 15 lat. Jak więc pani wie, kłopotów z nimi jest niemało, to wiek trudny. Chłopcy liczą się z mną dużo więcej niż z matką, a matka jest bardzo zadowolona, że ma we mnie pomoc. Jedną rzecz sprawiam nam wiele kłopotu. Od czasu do czasu zjawia się ojciec chłopców i wtedy wszystkie nasze kroki pedagogiczne biorą w łeb. On bywa rzadko i niewiele interesuje się losem swoich dzieci. Płaci pensję alimentacyjną, ale to wszystko. Przychodzi tylko po to, żeby zmanifestować swoją władzę rodzicielską. Podczas tych wizyt, w obecności chłopców, krytykuje decyzje ich matki, a o mnie wypowiada się, że w ogóle nie mam nic do nich. Oczywiście, nietrudno się domyślić, jak bardzo takie powiedzenia utrudniają wychowanie dzieci. Żona próbowała wielokrotnie rozmawiać ze swoim byłym mężem, ale te rozmowy nie dają żadnych rezultatów. On oświadcza — nie pozwolę, żeby obcy człowiek wychowywał moje dzieci. Warto dodać, że to on sam odszedł od swojej żony i swoich dzieci, rzucił je, wiążąc się z inną kobietą. Bardzo bym panią prosił o radę, ponieważ to bardzo trudny problem.

OJCZYM

SZANOWNY PANIE!

Istotnie problem jest trudny i poważny. Postępowanie byłego męża pana żony godne jest najwyższego potępienia. Wydaje mi się, że słusznie odczytał pan jego intencje. Chodzi mu o ojcostwo na pokaz, o zademostrowanie swojej władzy i praw. Oczywiście nie można mu zabronić widywania dzieci, ale sądzę, że z pożytkiem dla chłopców byłoby ograniczenie tych kontaktów. Myślę, że należy określić ściśle dni, gdy dzieci są z ojcem. Można na przykład (oczywiście, powinna to ustalić matka, a nie pan), zażądać, by ojciec, powiedzmy, raz w tygodniu zabierał dzieci do siebie, zamiast przychodzić w odwiedziny do państwa. Najtrudniejsza jest sprawa ustalenia kompetencji wychowawczych. Praktycznie rzecz biorąc i tak pan i matka

chłopców zajmujecie się ich wychowaniem. Jeśli nie istnieją poważne argumenty, nie można jednak nikogo pozbawiać praw ojcowskich. Możliwe, że w przyszłości takie argumenty zaistnieją, wówczas sprawę trzeba załatwić sądownie. Na razie należy unikać dyskusji przy dzieciach i z chwilą, gdy ich ojciec zabiera w tych sprawach głos, powinno się chłopców wyprosić z pokoju. Prędzej czy później zwycięstwo będzie po pana stronie, bo dzieci doskonale wyczują, kto ma rację i kto naprawdę jest dla nich życzliwy. Konflikty, które pan opisuje, są dość częste, mniej często zdarza się, żeby ojciec z takim cynizmem odnosił się do swych dzieci. Cynizmem, moim zdaniem, jest stwierdzenie, że on nie pozwoli, by obcy człowiek wychowywał jego dzieci. Przecież rzucając żonę i chłopców musiał się liczyć z taką ewentualnością. Niech pan będzie cierpliwy i nie zmienia swego stosunku do dzieci.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Przyszła chwila, kiedy muszę się zdecydować i sama nie wiem jak. Straciłam męża dziesięć lat temu. Wychowałam sama, z ogromnym trudem córkę. Dziś ja mam lat 45, córka 22. Poświęciłam dla niej wszystko. Odrzucałam propozycje małżeństwa, bo uważałam, że to byłoby z krzywdą dla niej. Od wielu lat mam przyjaciela, dobrego, bliskiego mi człowieka. I teraz moja córka wychodzi za mąż, opuszczając mnie, by mieszkać ze swoim mężem. Zostaje sama. Ten mój przyjaciel od wielu lat namawia mnie byśmy się pobrali. Dotychczas tłumaczyłam się koniecznością poświęcenia dla córki. Dziś córka jest samodzielna, dorosła. On znówu nalega. Ale teraz dla odmiany boję się ośmieszenia, boję się, co pomyśli o tym moja córka, która chyba nie domyśla się, co mnie z nim łączy. Boję się bardzo samotności, ale jeszcze bardziej boję się zaczynać na stare lata nowe życie. Nie wiem, jaki będzie mój przyjaciel, gdy przyjdzie nam mieszkać pod jednym dachem. Przecież i ja i on mamy swoje przyzwyczajenia. Bardzo proszę o radę, co by pani zrobiła na moim miejscu.

NIEZDECYDOWANA

DROGA PANI!

Na Pani miejscu wyszłabym za mąż za tego przyjaciela. Niech się pani nie obawia śmieszności, jest pani jeszcze dość młoda, by zaczynać życie na nowo. Trzeba oczywiście córce wszystko opowiedzieć, nim podejmie pani ostateczne kroki. Ona powinna być poinformowana o tym pierwsza. Możliwe, że początkowy okres małżeństwa będzie trudny. Ale jest pani doświadczoną kobietą, zna życie i ludzi, a przede wszystkim — siebie. Trzeba próbować. Nie można ciągle żyć sprawami innych ludzi. Trzeba mieć własne. Życzę szczęścia.

ANNA

ELLE et LUI DOUAI

(na wprost dworca)
Tél. 88-60-04

Zawiadamy Szanownych Klientów, że posiadamy na składzie bogaty wybór odzieży męskiej, damskiej i dziecięcej

▲ NAJNOWSZE MODELE!

▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!

▲ CENY PRZYSTĘPNE!
5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

POLACY Z BELGII I LUKSEMBURGA

BIURO „COLIS PEKAO”

PRZYJMUJE ZLECENIA W RAMACH POMOCY RODZINOM W POLSCE bez żadnych opłat celnych na:

- 1) DOSTAWĘ ARTYKUŁÓW (WG CENNIKA)
- 2) WYPŁATĘ W GOTÓWCE (T.ZW. SKUP) PO KURSIE 72 ŻŁ ZA 50 FR. BELG.

Zwracajcie się po informacje do biura

„COLIS PEKAO” J. DIVOIRE-120, rue Beekman
Bruxelles 18 — Tél. 44.61.54

PHARMACIE DE PARIS

1, Place de la Gare — LILLE

(obok dworca kolejowego)

poza artykułami farmaceutycznymi
znajdziecie wszystko co dotyczy

OPTYKI, AKUSTYKI i PRODUKTÓW WETERYNARSKICH

Specjalny dział ORTOPEDII z salonem
prób, pończochy na żyłaki, pasy
lecnicze

Laboratorium do badania krwi, moczu,
plwocin itd.

MOTOCONFORT



UWAGA
POLSCY KLIENCI!

ROWERY I MOTOROWERY kupujcie tylko
w firmie **W. WOJTECKI**

ROUTE D'ARRAS — LENS (P. de C.) — FOSSE 4

ZAPEWNIAMY SZANOWNYM KLIENTOM: DOGODNE WARUNKI SPRZEDAŻY i FACHOWĄ OBSŁUGĘ i 100% GWARANCJĘ

W KAŻDEJ CHWILI DO NABYCIA WSZELKIE AKCESORIA i CZĘŚCI ZAMIENNE

FIRMA W. WOJTECKI POSIADA PONADTO NAJWIĘKSZY W CAŁYM REJONIE WYBÓR BRONI MYŚLIWSKIEJ ORAZ NABOI.

OSTROŻNIE Z KICHANIEM

Wczesną wiosną znacznie zwiększa się liczba zachorowań na grype. Zaczyna się to zwykle od kataru. Wiadomo, że przy katarze człowiek często kicha. Najpierw kręci w nosie, potem nerwowo usiłuje się zaczerpnąć powietrza i zaraz następuje owe głośne „apsik”, na co niektórzy odpowiedzą „na zdrowie”. Ładne mi tam „na zdrowie”. Pół biedy, gdy ktoś zakatarzony kicha do chusteczki, ale jeśli tak „apsiknie” bez zahamowań w przestrzeń, to można to przyrównać do wystrzelenia kuli z pistoletu. Nie ma w tym wiele przesady. Wirus kataralny żyje przeciętnie około 14 dni. Jeśli do tego czasu nie znajdzie sobie nowej ofiary, u której mógłby się spokojnie rozwijać, ginie bezpotomnie. Właśnie w tym czasie powinniśmy zachować szczególne środki ostrożności.

Ostrożność taka zalecana jest przede wszystkim mamusiom, stykającym się ze swoimi maleństwami. Grypa dla małego dziecka bywa często bardzo groźna w skutkach. Każda rozsądna mama cierpiąca na katar lub infekcję grypową powinna zastąpić twarz maseczką z gazy. Nie przyzwyczajajcie dziecko do tak „przebranej” mamy — może głośno „protestować”, ale od czego spryt. Można domowym sposobem wykonać



maseczkę, np. ozdobioną kocimi wąsami (patrz zdjęcie). Bardzo to zabawne i potrzebne kichającym mamom.

D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Wsypy, poszwy białe wyszywane i kolorowe, damasy
oraz wszelka bielizna pościelowa

Towary gwarantowane — pierwszy gatunek z importu
Odpowiadam osobiście na każdy list.
Jeżeli nie chcecie mieć kłopotów,
zwracajcie się z pełnym zaufaniem:

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ 87, rue de Lens
LILLE (Nord)

Towar wysyłam na całą Francję, płatny przy odbiorze,
informacje i próbki na żądanie.

Tylko dla kobiet

☉ **HELENA ROJ-CIAPTAKOWA, NIEZWYKLE UTALEN-TOWANA ZAKOPIANKA**, jeździ świetnie na nartach, śpiewa góralskie pieśni, ale przede wszystkim maluje na szkłe. Jej obrazki, poza Polską, były dotychczas wystawiane i cieszyły się dużym uznaniem w Argentynie, Danii, Francji, Szwajcarii i w USA (m.in. w nowojorskim muzeum sztuki nowoczesnej i w polskim muzeum w Chicago).

☉ **FABRYKA KAPELUSZY W SKOCZOWIE, WOJ. KATO-WICKIE** dostarcza dziennie około 3 tysięcy fasonów kapeluszy oraz fezów. Spora część produkcji kierowana jest na eksport. Najnowszy skoczowski model może bez szkody dla fasonu moknąć w wodzie, może zostać zgnieciony, a potem po wygładzeniu ręką wygląda na głowie jak nowy.

☉ **PEWNA ANGIELKA ZAŻĄDAŁA ROZWODU** z powodu okrucieństwa męża. Powód? Po sprzeczce małżeńskiej pan domu opuścił mieszkanie — i, mimo silnego mrozu panującego w tym czasie, zabrał ze sobą... piec.

☉ **MŁODA MATKA ZE ŚWIĘTOCHŁOWIC JEST BARDZO ROZTARGNIONA**. Pojechała z dzieckiem w wózku na spacer. Wracając zamierzała wsiąść z wózkiem do tramwaju. Na przystanku spotkała koleżankę. Tyle miały sobie do powiedzenia, że wsiady do tramwaju bez wózka. Dopiero po 2 godzinach plotkowania roztargniona mama przypomniała sobie o zgubie, którą odebrała z rąk milicjanta, kierującego ruchem.

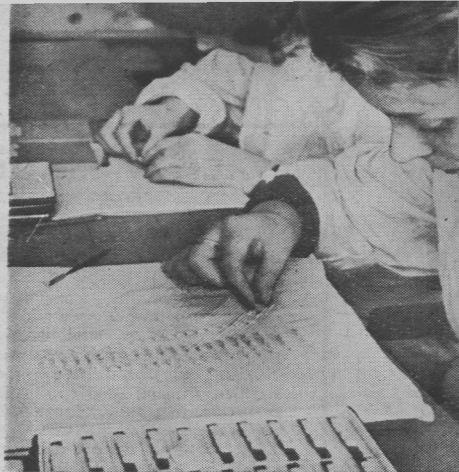
☉ **95-LETNIA PANI MARTA HOLM ZE SZTOKHOLMU** okazała się najtrudniejszą partnerką słynnego radzieckiego szachisty Paula Keresa w rozgrywce partii szachowej tzw. „symultanicznej”. Mistrz w krótkim czasie uporał się z 30 przeciwnikami, z wyjątkiem Pani Holm, którą dopiero po dwudziestu ruchach zmusił do kapitulacji.

☉ **NAJMŁODSZĄ AKTORKĄ FILMU HISZPAŃSKIEGO** jest Marysia Domoslawsky. Polka z pochodzenia. Dostała się ona do filmu dzięki szczęśliwemu przypadkowi i po bardzo udanym debiucie otrzymała role w dwóch następnych filmach.

☉ **GLUCHE DZIECI NAUCZĄ SIĘ PISAĆ O DWA RAZY SZYBCIEJ** niż dotychczas. Pomoże im w tym udoskonalona maszyna zbudowana przez dwóch uczonych Uniwersytetu Pittsburskiego (USA). Maszyna ma swój „program”, złożony z 500 zdań, a także obejmuje znajomość reguł gramatyki. Automat ten uczy dzieci dwa razy szybciej niż żywy nauczyciel.

☉ **SORAYA, BYŁA CESARZOWA IRANU**, z pochodzenia Niemka, rozwiedziona z powodu bezpłodności, po licznych perypetiach, zaangażowała się ostatnio jako reporterka od spraw towarzyskich bulwarowego tygodnika „Neue Welt am Sonnabend”.

☉ **CZARNA SUKNIA, W KTÓRĄ UBRAŁA SIĘ** pewna młoda neapolitanka na pogrzeb ojca, spowodowała jej śmierć. Dziewczyna, której nie stać było na kupno nowej, ufarbowała na czarno starą sukienkę. Barwnik, którego użyła, zawierał silne substancje trujące. Przeniknęły one przez skórę do organizmu.



Zębki jak perełki

Milanówek pod Warszawą znany jest szeroko z produkcji naturalnego jedwabiu. Obecnie rozwija się tu poważnie produkcja... sztucznych zębów.

Trzeba bowiem wiedzieć, że porcelanowe sztuczne zęby „wychodzą z mody”. Znacznie lepsze i tańsze są tzw. zęby metakrylenowe, wykonywane z syntetycznych mas żywicznych. Milion takich właśnie zębów rocznie produkuje na specjalnym urządzeniu sprostowanym z Austrii Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i Dentystycznych w Milanówku.

Między nami kobietami



— Czy nie wiesz, ile ona ma lat?
— Nie, ale wiem, ile chciałaby mieć.

europiejsku oglądzone, podpływały ku okrętom nago, dźwigając na głowach jedwabne suknie i parasolki. W te suknie stroiły się na pokładzie wobec oficerów okrętu, ażeby się tym oficerom podobać.

Ewa wciąż rysowała znaki na śniegu.

— Na wyspach Iles des Pins misjonarze wywołali gwałtowny protest, żądając, ażeby dziewczęta przywdziały opaski. Polinezyjki, które usiłowano jako tako przyodziać, rozbrajały się dla najbłahszych powodów. Uczucia wstydlivosti nie zna wcale całe królestwo zwierzęce i ani jedno ze społeczeństw pierwotnych ludzkich.

— No, więc cóż z tego? — spytała Ewa z uśmiechem. — Cóż z tego, że pierwotne społeczeństwa albo zwierzęta? My nie jesteśmy zwierzętami — to darmo — ani z Iles des Pins. Także wzory!

— Chcę cię nieco wyćwiczyć w antropologii. Wstydlivosc kobieca jest według mego mniemania wynalazkiem, i to... mężczyzn. Otello wymyślił szelczne szatki dla szanownej Desdemony. Pan jej, małżonek, jedyny i władca. Dziedzicznie się to później przekazało córnikom.

Słuchała tego wszystkiego z wyrazem drwiącym na ustach, czego nie chciała się pozbyć. Ale w gruncie rzeczy z nadzwyczajną ciekawością przyswajała sobie wszystkie te szczegóły (już *nota bene* jako swoje najgłębsze przekonanie).

— Dlaczego ty zamierzasz zawrzeć związek ze mną? — spytała wreszcie błada i pomieszana.

— Bo cię kocham nad życie swoje! Ty zresztą... Ty już nie jesteś taką! W tobie jest już męstwo człowieka i siła człowieka. Ciebie mąż nie potrzebowałby zamykać w haremie ani okrywać gałganami. Mogłabyś kapać się wobec tłumy mężczyzn i pozostać dziewicą albo... być wierna jednemu, któregoś wspaniałomyślnie, według duszy swej wybrała.

Szept jego stał się zduszony od uniesienia:

— Ty jesteś Psyche, dusza najzupełniej wyzwolona...

— Nikt nie wie, czym ja jestem!

— „Ludz'e — woła natura — którzy wskutek danej wam przeze mnie podniety dążycie do szczęścia przez cały czas waszego istnienia, nie opierajcie się mojemu najwyższemu prawu: pracujcie na szczęśliwość...”

— Czyż to są te znowu cyniczne słowa? — spytała się surowo.

— Znowu Holbacha. A zresztą... słowa wujaszka Epikura. Mądrość potępiona przez wszystkie ciocie...

Zapanowało dzwone milczenie. Wieczór już spadał. Świerki otaczającego lasu stały tajemnicze, zasute śniegiem, w objęciach mrozu.

— Gdzie jest szczęście? — rzekła nagle i spojrzała Łukaszowi prosto w oczy.

On milczał.

— Czy... to... jest szczęście — powtórzyła drżąc na całym ciele. Zdało jej się, że dookoła ziemia drży i kołysze się w dymach.

o konieczności natychmiastowej ofiary. Jeszcze jedno słowo, jeszcze tylko jedno pogłaskanie. On zaczął szeptać jakby do siebie:

— Gołąbek głowę między skrzydła tuli, oczy przywiera w trwodze. Serce w nim bije! Czegóż się boi, o co tak drży?

Położyła pałające usta na jego ręce, przycisnęła do wierzchu jego dłoni pasowy policzek. Poczuli wśród dreszczów rozkoszy, jak tkliwymi palcami drugiej ręki wyjmował szpilki z włosów i rozpuszczał ich pasma. Drżała od sypkich dreszczów, mając senną wiadomość, że zanurza twarz w fale włosów... Wtem posłyszała westchnienie. Gdy oczy podniosła, leżał półodwrócony do ściany ze zmarszczonymi brwami i zagryzioną wargą.

Jakże mu była wdzięczna!

Wychodziła zawsze z jego pokoju natychmiast po herbacie wieczornej. Wracała chyżo do siebie. Zamknawszy drzwi na klucz rozbrajała się szybko, gasiła światło, rzuciła na posłanie i o niczym nie myśląc zasy-piała jak kamień.

Rano, skoro tylko przez zamkniętą okiennicę wsuwał się mizerny, niezrozumiały odbłask dnia, wstawała szybko i czyniła wszystko z pośpiechem, żeby co rychlej wyjść z domu.

W drugiej połowie lutego nastał szereg dni mroźnych, suchych, bezwietrznych. Łukasz mógł już odbywać spacer, więc w każdy dzień świąteczny i niedzielny wychodzili z domu za miasto. Jednego popołudnia świątecznego wyszli drożyną na jałowcową górę i dalej aż do lasu.

Już się przybliżał zachód słońca. Powietrze było przeczyste i z mne. Zachodnia liliowo-rumiana zorza ciągnęła się nieskończenie pięknie nad równinami i wzgórzami ziemi. Widać było jak na dłoni dalekie, rude kępy dworskich ogrodów, granatowe smugi lasów. Na zachodzie mgiełka niebieskawa płynęła przez niebo zorzane, jak zadumany anioł, co, opuściwszy skrzydła znużone od lotu pracowitego, kieruje się ku krańcom świata. W wyżynie niebo było bezdenne, różowo-siwe. Ani jednego głosu, ani najłżejszego szelestu. Tylko szczególny głos kroków obojga. Na drodze utartej sanicami drwałów śnieg pod nogami świstał i opornie, zawzięcie pozgrzytywał. Zboczyli z tej drogi i brnęli znowu czas jakiś po głębokim puchu, kierując się to tu, to tam, w ślad zadętych do cna tropów lisich czy zajęczych.

Śnieg ów był sypki, kopny i lotny jak mąka.

W przetrzebionym lesie maleńkie świerki, pogrzebane w okrągłych mogiłach, wychylały ku przechodniom kształty niespodziewane, tajemnicze, krzywe formy — coś jak oczy dziecięce zdumione i zasłuchane.

Zagajniki jedliny tworzyły najcudowniejszą baśń bizantyńskich kopulek świątyni, co się w ziemię zapadła.

Małe jałowce, przydęte pół na pół, śniły w nieruchomym zachwyceniu sen o zakłętą królowie. Krzywy dąbek, osypany martwym, rudym

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

58

Młody szlachcic, Jan Twardowski, studiując na sławnej krakowskiej Alma Mater, zakochał się w córce swego gospodarza, ślicznej Kasi. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. Nie podejmuje jednak przerwanych studiów, a na prośbę teścia szuka recepty na emalię. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka się z Szatanem i odtąd traci zapał i wiarę w posiadanie przez siebie wiedzę. Wystarczy jednak jedno spojrzenie Twardowskiego na stódką twarz królowej Barbary, aby uwierzył, że jest ona widywaną w snach niewiastą, która pomoże mu w walce ze Złym. Uczy się a wszystkie wolne chwile spędza na Podzamczu. Zrozpaczona Kasia śledzi męża i jest świadkiem bójki żaków, w której ginie kilku młodych studentów. Twardowski prowadzi rozżalonych żaków do Zamku. Udaje mu się dotrzeć do komnat Barbary i rozmawiać z nią. Za samowolę zostaje wtrącony do więzi.

Z trudem precyzyjnie się mistrz Balczar na ulicę świętego Jana do domu Bonera. Ale wielkorządcy nie zastał, powiedziano, że był na Zamku. Więc rozważał: czy iść tam, czy nie iść? I miarkował, któredy łatwiej by się przedostać, kiedy okrzyknął go z progu winiarni Medyka Kurdziesza.

— Dokąd to, mistrzu?

— Do Zamku. Porwali mi zięcia!

— Co ty mówisz?... Twardosia?!

— Maciek powiadał. Był w delegacji u króla i nie wyszedł już...

— Ee!... To może go tam honorują!... Przecz tak wychwalał królowę.

— Juścić! I ja tak myślę, że go nie mieli za co brać!... Ale zawsze niespokojno... Córka mi z trwogi mdleje...

— Baby zawdy tak!... Z igły widły!... Ty wejdz na chwilkę, wejdz!... Ninie i tak się bez ciźbę nie przepchniesz... A Jaśka, choćby nawet zatrzymali, to go zaraz katu nie dadzą... A i nie mają tam kata, musieliby wam do magistratu Jaśka oddać, więc masz czas, mistrzu! Jeszcze go zbawisz!... A teraz to tam bezpieczniejsze niż tu... Tu rychło starościąskie pacholki będą miały robotę... Słyszysz, co gadają!...

Słuchali uważnie przez dobrą chwilę głosów lecących z tłumu:

— Co sądy?... Sądy też są pańskie!... Słyszana to rzecz, żeby kiedy ubogi u bogatego wygrał, człek pośledni u możnego?... A kogo

STEFAN ŻEROMSKI
DZIEJE GRZECHU

liściem, suchym szumiącym szelestem, a przyciągał ku sobie oczy, przykuwał myśli jak znak tajemny, niezrozumiały hieroglif.

Ewa zapuściła oczy w sieć złotych bylin, nikły ślad ongitraw, wystający z białej głębi. Szła oczyma przez równie dziewicze, przez wzniesienia i zadmy rozświetnione albo lekkim, niewiarogodnym powleczone różem, kolorem jednej chwili, na którego widok każde usta muszą się uśmiechnąć — szła przez barwy i lśnienia tak piękne, jak pięknym było jej własne ciało. Nieprzypadkiem o tym marzyła, że Łukasz tak myśleć musi. Przeszło, przemknęło burzliwe, szalone wzruszenie duszy... Pochwalała wdzięcznym wzrokiem otocza śniegowe dookoła wielkich sosen, co miały kształt jak gdyby stężalego wiatru, wściekłości pozostającej w postaci widomej. (Wciąż coraz bardziej złotolite stawały się niebiosy). Widziała dookoła siebie cienie powstałe niespodziewanie i nie wiadomo jak nikańce, istne sny. Zanym sama zdążyła wsiąć się w owe bytowania zadętych świerków, w żywoty fiołkowe cieniów i rumianych światła na szczytach zasp, już pochłaniała je nicność. A to życie chwilowe cieniów — między narodzinami na puchu nieskalanym i między głuchą śmiercią — wyrażało dla Ewy jakąś nową prawdę, którą w tej chwili miała poznać. Był dookoła niej żyjący, złożony symbol, co się rozwijał, odsłaniał i ukazywał czytelne litery.

Milczeli oboje. Kiedy Łukasz dla odpoczynku zatrzymał się, Ewa ze zdumieniem i trwogą usłyszała w tym milczącym obszarze bicie swego serca. Samotne serce zdawało się bić między niebem i ziemią, jedyne na niezmiernym, zamarym obszarze.

Wtem on rzekł ze śmiechem:

— Owa cnotliwość Desdemona, owa wierność i posłuszeństwo wówczas nawet, gdy ją „pan i małżonek” bije, ma dla mnie coś obmierzłego. Właściwie mówiąc, takie cięlu zasłużyło na to tylko, co je spotkało. To przecie nie kobieta.

Spojrzała zdumiona. To było tak dalekie od jej uczuć! Jakby potracił! Łukasz nie patrzył na nią, lecz w ziemię, na śnieg iskrzący się od wieczornego mrozu. Miał policzki zabarwione. Brodą, dłuższą po chorobie, czyniła go pięknym, jakby nieznanym, jakby innym, odmiennym. Tak był piękny i niezwykle jak wszystko dookoła. Z trwogą rozwierały się oczy, żeby go widzieć do syta. Nie, on jeden nie jest cieniem prześlicznym! On jeden jest wieczny!

— Kochała go wiernie, tego czarnego diabła... — rzekła z cicha, rysując lekką laseczką, którą miała w ręku, długie kresy na puchach śniegowych.

Kiedy tak stali przez chwilę i on nie patrzył, przyszła Ewie chętka powiedzenia mu, że go kocha... jak Desdemona. Wywinęła się słabostka, żeby mu powiedzieć o owej odmienności jego wyrazu twarzy. Podniósł

król do nas ze słowy swymi posłał: Maciejowskiego, który, wiadomo, pierwszy i zakadyczny przyjaciel mordercy!... Nie wiedza, czy to, co on mówił, króla są słowa czy jego własne?... Nie ma sprawiedliwości i nie ma dla nauki i pracy szanowania w Polsce!... Głodu, w księgach ślepią, mózg wykrętnie przysposabia, dniami i nocami trudzi się... dziesiątkami lat po to, aby byle pacholę się śmiał bezkarnie kopać i mordować... W innych krajach dowcip drogę każdemu otwiera, tu ino urodzenie... Wielmożni wszędy swoich ponaszali, wszystkich uciskają... A dużo ich: mniej ich niż tych, co na nich pracują... Przecz jak się ci zmówią, ręce założą, w lasy pójda, co panowie czynić poczyna?... — grzmiący głosy wokoło kołyszących się w powietrzu mar.

— Tak, chodźmy!... Tego i słuchać nie przystoi! — zgodził się pan Balczar i pociągnął Kurdziesza w dół do winiarni.

Tam wrzało od sporów. Jeny że teraz szlachta broniła króla, a mieszczanie żaków.

— Mało, że ich przepędził — różgami należałoby ich sieć!...

— Słychana rzecz: bez sądu i doznania zacnego prałata, powszechnie znanego z pobożności i cnoty... zbójem robia!...

— Niewielka ci cnota: nierządnie na poświęconej ziemi przyjmować!...

— To nie on, to sługi!...

— Ee, kto tam wie! Był, ale się schował! Dlaczego na sąd oczu nie pokazał?...

— Co miał iść?... Żeby go też zabili z takiej zajadłości!...

— Niesłychana rzecz, żeby z takiej małości taki wielki rozruch!...

— Ba, już tam Bona pewnikiem palce w tym macza, żeby królowi koronację Barbary utrudnić albo i nie dopuścić!...

— Juścić!... Złapali pono tego Włocha, co z Bonowego poduszczenia koło Zamku krążył, chworość na królowę czarami napuszczali!...

— Co waść mówisz? — zainteresował się pan Balczar.

— A tak, był taki!... A jak go straż imać chciała, to się we mgłę rozstępował!... Dopiero świątobliwy ksiądz kanonik Przybyłski, z naszego farnego kościoła, go zaklął i złapali czarownika!...

— I co z nim zrobią?...

— Będą go próbować wodą i ogniem!... Będziem mieli na czas ładne widowisko!...

— Trzeba ludzi od złego odstraszać, inaczey świat zaginie!... On, wróg świata, krąży dookoła cnotliwych jako rykający lew!...

Ciekawe opowiadano rzeczy, nie mógł jednak pan Balczar w winiarni usiedzieć i ku wielkiemu żalowi Kurdzieszy, jak się trochę na ulicy rozluźniło, poszedł ku domowi.

Naród ciągnął teraz Szpitalną ku Świętemu Duchowi, dokąd scholarze ponieśli chować swoich nieboszczyków. Na Rynku uwiłali się jeno żakowscy jałmużnicy, zbierając ofiary na trumny, na przyodziewek śmiertelny zabitych, na zakup nabożeństwa, na świece i inne wydatki pogrzebowe, a także na zaopatrzenie i wyżywienie całej rzeszy uczniowskiej. Datki w pieniądzech i strawie sypały się obficie. Wchodzili do domów, do winiarni, do sklepów, zaczepiali przechodniów — nikt nie odmawiał.

W domu zastał mistrz Balczar Sabinę. Mnich uspokoił niewiasty. Kasi kazał się modlić, a pani Balczarowej obiecał, że dziś jeszcze pójdzie do biskupa Maciejowskiego, który pewnie wie wszystko najlepiej, jako najwyższy opiekun szkół i kanclerz państwa. Pan Balczar opowiedział im, co widział na ulicy.

— Nie dostałbyś się waszmość do Zamku. Straż konna i piesza stoi w „sutkach”¹ kele świętego Idziego i nikogo nie puszczają!...

— To braciszek dobrodziej tam był? — spytał mistrz Balczar, po raz pierwszy dając zakonnikowi tytuł duchowny.

¹ Ciasne przejście warowne.

oczy jakby przeczuwając... Zobaczyła brwi zmarszczone i ów znany, bolesny uśmiech.

— „Zachować siebie, zostać szczęśliwym — oto instynkt, oto prawo, oto obowiązek...” — mówił z głębokim namysłem, głosem matowym, do siebie.

— Cóż to znowu za cynizm, za egoizm, mój panie?

— To zdanie mądrego Holbacha, człowieka silnej rasy, tej rasy, co to potrafiła ruszyć z posad bryłę świata. Nie na naszą miarę to słowa.

— Zdaje mi się, że i dziś jeszcze dużo nabrałoby się takich siłaczów. „Zachować siebie, zostać szczęśliwym...”

— Doprawdy?

— Myślę.

Podniósł oczy pełne ognia, wyrzutu, jakby pogardy.

— A czy ty, na przykład, potrafiłabyś zostać szczęśliwą wbrew czemuś światu?

— Ja?! Cóż tam ja... — szepnęła zmieszana.

— Naturalnie, Desdemona jeszcze w was pokutuje.

— Nie rozumiem.

— Człowiek z tej samej plejady — Diderot — mówi bez wahanía: „Dozgonne małżeństwo jest nadużyciem, tyranią mężczyzny, który sobie przywłaszczył prawo posiadania kobiety”. Cóż ty na to?

— Nic. Mało co o tym wiem. I mało mię tam ów Diderot obchodzi!... — mówiła wolno, wciąż rysując laską kresy na śniegu.

Czuła, że z tymi słowami ukrywa się coś innego. Łukasz wciąż mówił jednym tchem, jakby nie ją, lecz siebie przekonywał!

Diderot mówi: „Szczęście i obyczajność mogą się znajdować tylko w tych krajach, gdzie prawo nadaje powagę instynktowi”. I rzeczywistość — w Japonii panny kąpią się wobec mężczyzn bez najmniejszego zakłopotania. A Japonia — to wielkie społeczeństwo.

— Ach, z tą waszą Japonią! Japonia i Japonia na wszystkich ustach... — rzekła oschle i porywczo.

— Oczywiście — gdzieżby nasza panna mogła kąpać się wobec mężczyzny i nie płonąć ze wstydu!

— No, w samej rzeczy... — mówiła Ewa czując, że się cała pali w ogniach.

— A tymczasem wstydlivość, podobnie jak szata, jest wynalazkiem, uchwała!

— Doszliście już do takich wynalazków, że rumieniec wstydu młodej dziewczyny jest... wynalazkiem.

— Zaraz ci na to dostarczę dowodu.

— Dowodu!

— No tak. Na wyspach Sandwich damy miejscowe, już nieco po

— A byłem!... — uśmiechnął się ten chytrze.

Zaproszono go na obiad, został na kolacji i dopiero późnym wieczorem wymknął się, nasunawszy kaptur głęboko na twarz.

— Dobre chłopisko! Jak to się o Jaśka troszczy... Ale jaki jego zakon, Bóg to raczy wiedzieć!... Nie mają pono nawet klasztoru!... — żalił się Balczar.

— Ich zakon bezdomny... Nie mają klasztoru, bo nie chcą mieć bogactwa, jak inne zakony!... Święci ludzie!... — broniła go Kasia.

XV

— Najjaśniejszy Panie, brat mój ręczy za księdza Czarnkowskiego, iż nic podobnego



on popełnić nie mógł... Zna go dawno i dobrze. Jest to kapłan skromny, cnotliwy, pobożny... może trochę surowy, ale więcej dla siebie niż dla innych... Cieszy się powszech-

nym poważaniem... Kapituła krakowska ma zwrócić się ze skargą do Waszej Królewskiej Mości na studentów, którzy wczoraj bez sądu i śledztwa otrąbili go jako zbrodniarza. Nawet nie było go w domu w czas rozruchów, gdyż wieczerał właśnie u archidiakona sandomierskiego, księdza Jana Schillinga... — przekładał po łacinie królowi kanclerz biskup Samuel Maciejowski.

Król siedział w swym gabinecie w rzeźbionym wysokim krześle, przed stołem zawalonym papierami. Ręce trzymał na poręczach, oczy miał spuszczone, usta zacięte. Kanclerz stał w pozie pełnej szacunku. Światło wschodzącego słońca padało na nich z wielkiego, otwartego okna i świegot ptaków dobiegał z zamkowych ogrodów.

— Atoli niegodne jest, aby nierządnie przyjmowano w księzowskich plebaniach. W tym coś jest. Nie był, powiadasz?... Lepak wszyscy go widzieli!... — odrzekł żywo po polsku król, rzucając bystre spojrzenie na biskupa.

— Wierę, tu jest jakaś tajemnica, którą śledztwo wyjaśni. Ksiądz Czarnkowski jest gorącym zwolennikiem Waszej Królewskiej Mości i właśnie, jako wpływowy wśród średniego i niższego duchowieństwa, miał za naszą wolą i wiedzą przeprowadzić z nim pertraktacje, żeby ostatecznie skłonić ich na naszą stronę. Zebranie u księdza Schillinga... było pierwsze... Nieszczęsny zatarg ze „scholarzami” bardzo nam psuje szyki. Już wrogowie Waszej Królewskiej Mości się cieszą, już zabiegają, już rozdmuchują małą iskrę, która by sama zgasła zacz szybko... Przecz bijatyk grodzian ze studentami bywa wiele... i kończą się małymi grzywnami! Zaś ta sekularyzacja i gardłem Czarnkowskiem grozi...

— A jednak winny musi być ukarany, ktokolwiek by był. Nie mogę dopuścić, by pomyślano, że kogo forytuję wbrew prawu i sprawiedliwości!...

— Toteż zgodnie z wolą Waszej Królewskiej Mości kazałem przyjść na Zamek obu stronom, abys, Najjaśniejszy Panie, mógł ich sam wysłuchać! Już są...

— Tandem... każ im zebrać się w posłuchalnej sali... Zaraz przyjdę... Muszę uspokoić królowę. Bardzo ją wystraszyli wczoraj krzykami. Już było lepiej, znowu słabuje.

Sala posłuchalna była już pełna. Dookoła tronu na niewysokim wzniesieniu stali panowie, senatorowie, biskupi, prałaci z kanclerzem Maciejowskim na czele, w szatach barwnych, lśniących od złota, srebra, drogich kamieni. W głębi, na prawo od tronu, stał w skromnej szacie kapłańskiej ksiądz Czarnkowski ze swymi świadkami; na prawo, bliżej wejścia, delegacja studentów u borych sukniach przepisowych, z kałamarzami i piórami u pasów, z beretami w rękach. Oślnieni niewidzialnym nigdy przepychem, cisnęli się do siebie jak stado kuropatw i spoglądali z otwartymi ustami to na rozwieszane po ścianach gobeliny, gdzie ukazywali swą rajską nagość wyszyci jako żywi Adam i Ewa, to w górę, gdzie ze złożonych kaszt wychyliły się cudownie rzeźbione głowy, niby tłum duchów przyglądający się ludzkim sądom z nieba. Szczególniej jedna kobieca głowa, oświecona całą promieniami słońca bijącymi z dołu z okna, zdawała się uśmiechać i błogosławić ludziom na ziemi.

Bakałarz Odachowski, któremu scholarze polecieli przemawiać do króla, oczu od niej oderwać nie mógł. Wtem zrobił się szmer, wszedł król z dworzanami i skierował ku tronowi. Miał na sobie zwykłe, ciemne, opięte suknie włoskiego kroju, po wierzch nich lekką delikatną futrzaną z bufiastymi rękawami, białą wielką krezę na szyi i łańcuch „Złotego Runa” na piersiach. Mały, czarny kapelusik z piórami, ozdobiony sznurem wielkich pereł, który niósł w rękę, siadając, porzucił na stopniach tronu. Natychmiast przystąpił doń kanclerz Maciejowski i sprawę w krótkich wyrazach przedstawił. Król słuchał ze spuszczonej głową i gładził z lekka swą „podwójną” brodę lub muskał długi wąs. Gdy kanclerz skończył, uniósł bystro opuszczone długimi rzesami powieki i utkwiał czarne, błyszczące, przenikliwe oczy w studentów. Gdy ci, zalekli, nie ruszyli się z miejsca, dał im niecierpliwy znak ręką, aby się zbliżyli.

Dalszy ciąg nastąpi

RADIOODBIORNIKI
TELEWIZORY
LODÓWKI
MASZYNY DO PRANIA
i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD et G-ie

16, PLACE DE LA LIBERTE
423, RUE DE LANNOY
ROUBAIX (NORD)
Telefony: 73.39.42 73.29.47

MAISON JANKA

185, RUE DE PARIS, LILLE (NORD)
Tél. 53-94-26 C.C.P. Lille 2229-30

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY ♦ UBRANIA ♦ KOSTIUMY ♦ PAL-
TA ♦ SUKNIE ♦ SPÓDNICE ♦ SWETRY ♦ BLU-
ZY ♦ POPELINY ♦ TERGAL ♦ NYLON ♦ WSY-
PY ♦ POSZWY ♦ DAMASY ♦ PIERZE ♦ BIELIZNA
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłamy próbki na żądanie. Na życzenie odwiedzamy klientelę

UWAGA!

UWAGA!

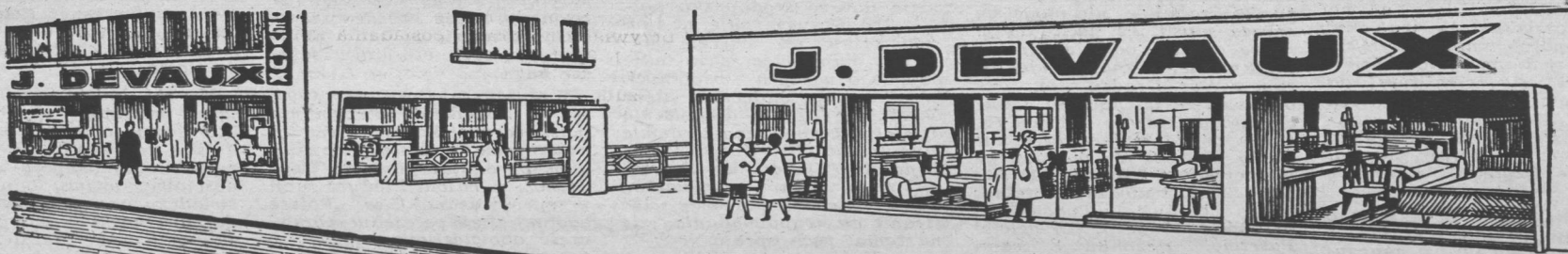
**Wielki wybór materiałów łokciowych
po cenach konkurencyjnych**

Co sobota

wielka sprzedaż reklamowa
najpiękniejszych materiałów
w firmie

TISSUS ZORMAN

25, rue des Ferronniers — DOUAI



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX MENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki...

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”

zaprasza do Polski

Najlepiej i najtaniej zwiedzisz Polskę biorąc udział w wycieczkach organizowanych przez „ORBIS”



„ORBIS” poleca swoje usługi:

- rezerwuje miejsca we własnych hotelach i pensjonatach
- urządza wycieczki po kraju
- wymienia waluty
- sprzedaje bilety na wszystkie imprezy i wszelkie środki lokomocji
- sprzedaje bony benzynowe z 30% zniżką.

Zgłoś się do najbliższego biura podróży w Twoim kraju — korespondenta „ORBISU” lub Ośrodka Informacyjnego.

PARYŻ, 18 rue Louis-le-Grand, tel. OPE 62-26
BRUKSELA, 4 rue du Progrès, tel. 18-76-96
LONDYN, W. 1, 19, Weymouth Street, tel. Langham 4324 ext. 65

Otrzymasz wyczerpujące i szczegółowe informacje.

RADIO DUŃSKIE o POLSCE

„Polska w dniu dzisiejszym” — oto tytuł audycji, nadawanej przez 3 godziny przez radio duńskie w jeden z poniedziałków, poświęconych tematyce polskiej.

Audycje oparto na następujących tematach: „Tragiczne losy Warszawy”, „Polska na drodze do socjalizmu”, „W Polsce gra się nie tylko Chopina”, „Polski film podbija świat” i „Polska w awangardzie artystycznej świata”.

TRZY KONCERTY DLA POLONII w AUSTRII

Na zaproszenie Polonii w Austrii, w Wiedniu i Linzu wystąpili: piosenkarka Irena Oltze-Wardecka i aktor Teatru Klasycznego w Warszawie Władysław Surzyński. I. Ol-

tze-Wardecka, specjalizująca się w starych piosenkach przedwojennych, zaprezentowała dawne przeboje z teatryków „Morskie Oko” i „Qui pro quo”. W. Surzyński zaś recytował wiersze romantyczne i współczesne poetów polskich.

„POLONIA ETERNA” WYDAŁ KOMITET TYSIĄCLECIA W PARANIE

Komitet Tysiąclecia Państwa Polskiego w Paranie (Brazylia) wydał ostatnio publikację pt. „Polonia Eterna”, przeznaczoną przede wszystkim dla czytelnika brazylijskiego.

Jest to wybór wrażeń i opinii osobistości brazylijskich, które bawiły w ostatnich latach w Polsce, na temat zniszczeń, odbudowy i osiągnięć gospodarczych Polski.

TOWARZYSTWO BELGIJSKO-POLSKIE DOSKONALE POPULARYZUJE DORÓBEK KULTURALNY KRAJU

(Od naszego korespondenta w Belgii)

Wśród różnych form działalności Towarzystwa Belgijsko-Polskiego, mającej na celu popularyzowanie polskiego dorobku kulturalnego, poczesne miejsce zajmują audycje muzyczne przy udziale znanego miejscowego Kwartetu Kameralnego.

Koncerty poświęcone muzyce polskiej stanowią obecnie stałą pozycję w programach koncertów niedzielnych, organizowanych pod patronatem Ministerstwa Kultury w Sali „Chapelle du Vertbois” w Liège.

W programie koncertu, który odbył się niedawno, znalazły się utwory Fryderyka Chopina i Grażyny Bacewiczówny, laureatki pierwszej nagrody Konkursu Międzynarodowego Kompozytorów, jaki odbył się w Liège w 1951 r. W czasie koncertu radio belgijskie przeprowadziło nagrania.

W niedługim zapewne czasie mistrzowskie wykonanie „Tria fortepianowego G-moll op. 8” Chopina i „4 koncertu smyczkowego” Bacewiczówny będą przedmiotem podziwu radiosłuchaczy belgijskich.

Obecna na sali publiczność gorącymi oklaskami darzyła wykonawców w osobach pp. Monique Koch-Pikon — fortepian; — Henri Koch i Emanuel Koch — skrzypce; Paul Lambert — altówka i Joseph Wagner — wiolonczela.

Ze szczególnym zainteresowaniem przyjęto słowo wstępne p. Alicji Bosmant-Saucin, profesora Konserwatorium Królewskiego w Liège.

Nawiązując do stosunków kulturalnych, łączących Belgię i Polskę, p. Bosmant-Saucin scharakteryzowała twórczość Chopina i Bacewiczów-

ny. Wspomniała również o stałej współpracy z Uniwersytetem Poznańskim, o systematycznej wymianie profesorów. Prof. Bosmant-Saucin kilka serdecznych słów poświęciła zmarłemu niedawno

w tragicznej katastrofie samolotowej prof. Kwiekowi.

Wyrazem szczerego uznania dla wykonawców koncertu było wręczenie im kwiatów przez młodzież z polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Karolinka”.

N.A.

O SIŃSKI TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde — ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych według różnych stylów

MEBLE — KUCHENNE FORMICA — SALONY — SYPIALNIE — MATERACE — COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki

ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem



le plus grand choix :
DE MACHINES A COUDRE
MEUBLES ET VALISES

Maszyny do trykotażu P A S S A P

Ets. PRINCE: 14 rue Ste. Anne — LILLE

Pokazy — Wyjaśnienia w języku polskim

ALFA Marque de la qualité

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Otrzymałem kilka listów od Czytelników... Od szeregu tygodni mówiłem sobie: „Odpiś w przyszłym tygodniu”. Ale zawsze wypadało pisać o czymś innym, i tak cała ta sprawa dowlokła się do marca, za co (tj. za zwłokę w odpowiedzi) najmocniej Was przepraszam. I jeszcze raz dziękuję Wam za to, że napisaliście do mnie.

Wczoraj wieczorem przeglądałem na nowo całą otrzymaną korespondencję i na nowo doszedłem do wniosku, że nie sposób omówić wszystkiego w jednym tylko „liście”. Ograniczę się więc tutaj do poruszenia sprawy, która moim i nie tylko moim zdaniem zasługuje na szczególną uwagę, a o której napisał do mnie Czytelnik z okolicy Douai.

Chodzi o szkółki polskie, o nauczanie języka polskiego, o dzieci, o rodziców i o nauczycieli. Korespondent mój powiada, że z tym wszystkim jest kruchro, że jest źle; pisze on też, że winien się na ten temat „Tygodnik” wypowiedzieć.

Dlaczego z nauczaniem języka polskiego jest kruchro i źle? Dlatego, pisze mój korespondent, że w niektórych miejscowościach lekcje polskiego przestały istnieć, że w

ramach oszczędzania konsultaty polskie na terenie Francji zmuszone zostały do zrewidowania swej działalności w dziedzinie szkolnictwa i do ograniczenia liczby obiektów nauczania. W tym miejscu nie mogę się oprzeć myśli, że na ten akurat „list”, a szczególnie na ten właśnie moment dzisiejszego „listu”, w którym piszę o decyzji zmierzającej do oszczędzania i o konsekwencjach tej decyzji odnośnie do szkolnictwa polskiego we Francji — nie mogę się oprzeć myśli, że na te moje słowa czekał od dawna i z utęsknieniem znany niektórym z Was, Drodzy moi, „publicysta” ze wschodniej Francji, który ostatnio wstawił się swym wystąpieniem na temat nigdy przezeń nie oglądanego Westerplatte. I słyszę już jak ten wierny i uważny czytelnik moich „listów” i „Tygodnika” w ogóle krzyczy: „Widzicie! Patrzcie! Reżimowcy sami przyznają, że pozbawiają polskie dzieci we Francji nauki języka ojców!”

Tak niechybnie będzie wyglądało najbliższe wystąpienie owego „publicysty”, o którym nie wspominałbym chociażby dlatego, że redakcja „Tygodnika” pisała już raz o takich sprawach i o takich ludziach w artykule: „Ubrał się diabeł w ornat i dzwoni” —

pamiętacie?). Ale pomyślałem, że mogą się znaleźć ludzie, którzy z chwilą, kiedy zostaną sam na sam z wrzaskiem towarzyszącym rzeczonym wystąpieniem — skłonni byłiby uwierzyć, że mają do czynienia z prawdziwym, uczynnym i uzasadnionym oburzeniem.

Z myślą o takich właśnie Rodakach wspominałem o interpretacji życia polskiego we Francji, wedle której wszystko, co tylko zrobią czy napiszą „reżimowcy” (czytajcie: ludzie, którzy nie chcą składować współczesnej Polski), to „bujda i propaganda”.

Bujda i propaganda? — Wróćmy do sprawy oszczędności i szkółek polskich we Francji. Korespondent, który napisał do mnie w tej sprawie, prosi mnie, abym się na ten temat wypowiedział, ponieważ znam dobrze środowisko polskie we Francji, żyję w tym środowisku od wielu, wielu lat, mam więc jakie takie pojęcie o naszych wspólnych problemach, pojęcie, które ukształtowały długoletnia działalność społeczną i również długoletnia obserwacja działalności Polaków we Francji w ogóle. Znam, widziałem, przeżywałem — nie będę więc stronił od wypowiedziania się na temat tych spraw.

Dzisiaj chodzi o szkolnictwo. Korespondent mój pisze, że w niektórych miejscowościach dzieci nie mogą się uczyć języka polskiego, bo nie ma tam już nauczycieli. „Czy redukcja liczby ośrodków nauczania jest słuszna?” — pyta. List jego zawiera poza tym pytanie: „co robić w takiej sytuacji?” — Pozwólcie, że najpierw odpowiem na to drugie pytanie.

Co robić? — Drodzy moi, nie stawialiście sobie tego pytania nasi ojcowie, ci, którzy razem z toboikami, tęsknotą i wspomnieniem o polskiej biedzie przywieźli nas do Francji. W miejscowości gdzie mieszkam zmarł niedawno temu człowiek, który zaraz po osiedleniu się na tutejszym terenie pierwszych rodzin emigranckich ofiarował największy pokój swego górniczego mieszkania na pomieszczenie dla szkółki polskiej. A nauczyciela, który w tamtym pokoju, w górniczym mieszkaniu uczył — oplacali górnicy — nasi rodzice. Stare dziecko? Wcale nie! Znam przynajmniej kilka takich osiedli, w których — w tej chwili — lekcje języka polskiego są honorowane przez rodziców...

Być może, iż przeczytawszy mój „list” do tego miejsca, niektórzy z Was wzruszyli ramionami. Otóż tych wszystkich uprzejmie proszę o przeczytanie tych oto kilku jeszcze zdań:

Wszyscy musimy przyznać, że w dziedzinie utrzymania polskości Polska (to znaczy nasi bracia z Kraju) udzieliła nam ogromnej pomocy. Czyż dzisiaj, w chwili kiedy z racji przeprowadzanej w Polsce ogólnej akcji oszczędnościowej część obowiązków mamy w tej dziedzinie przejąć my — czyż trzeba dzisiaj z tego powodu załamywać ręce i rozmyślać nad pytaniem „co zrobić?” — Wydaje mi się, że nie. Sądzę, że winniśmy wspomnieć na przykład pierwszych emigrantów — niektórych już to zresztą uczynili...

Utrzymanie polskości wśród dzieci i młodzieży jest przecież naszym, przede wszystkim naszym obowiązkiem.

Czujemy się Polakami, chcemy, aby Polakami czuły się również nasze dzieci, czyż więc nie stać nas na to, aby w dziele kultury polskości współpracować z Krajem, pomagać Krajowi; Krajowi, który od wielu lat tyle dla nas zrobił?

Szkółki i nauczyciele mogą istnieć i uczyć wszędzie tam, gdzie żyją Polacy. W dużej bowiem mierze istnienie szkółek i obecność nauczyciela polskiego zależne jest od naszej dobrej woli, od naszego poczucia polskości.

Jeśli zaś chodzi o krajową politykę oszczędności — to jako „o bujdzie i propagandzie” mówić będą o niej jedynie ci, którzy z racji swej ślepoty czy też niewyżytych ambicji ciągle dotąd zohydzają wszystko, co się w Polsce tworzyło — ci, którzy na budowę nowej, współczesnej Polski nigdy nie dali ani datku materialnego, ani chociażby dobrego słowa...

My zaś, ludzie pracy, którzy sami musimy oszczędzać i którzyśmy oglądali dzisiejszą Polskę na własne oczy — my zrozumiemy decyzję oszczędnościową: wiemy bowiem, że świadczą ona o trosce gospodarzy Polski o samodzielny, ekonomicznie niezależny byt Kraju.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef
Grzybek
z Nordu

Z życia różnych kolonii

„HARMONIA” U MERA

BULLY-LES-MINES. W gmachu tutejszego merostwa odbyło się miłe przyjęcie, w czasie którego członkowie zarządu miejscowego towarzystwa muzycznego „Harmonia” — pp. Konieczny, Kalinowski, Klups, Rybski i Kajoczyk — zostali przyjęci przez przedstawicieli władz gminnych. Przyjęcie zaszczylił swoją obecnością mer Bully i rada kantonalna — p. Mallet; obecni byli również p. Monnier — zastępca mera, pp. Vasseur, Bourriez i François — radcy gminni, oraz generalny sekretarz merostwa — p. Taffin.

Prezes „Harmonii”, p. Konieczny, podziękował p. Mallet za pomoc udzielaną towarzystwu przez merostwo; następnie przemówił mer Bully, który w swojej odpowiedzi podkreślił, że liczy na dalsze chętnie uczestnictwo muzyków z „Harmonii” w imprezach municypalnych, zwłaszcza zaś na udział w wielkim święcie szkolnym, które odbędzie się 9 czerwca.

Przyjęcie zakończyło się tradycyjną lampką wina, po której udano się pod pomnik poległych, gdzie mer, p. Mallet, złożył wieniec.

„OTO IDZIE PIERWSZA PARA...”

CALONNE-RICOUART. W sali zabaw tutejszego „Hôtel de Ville” odbył się bal zorganizowany przez lokalną sekcję ACPG (byli kombatanci i jeńcy wojenni), w trakcie którego siedemnastoletnią pannę Monique Perot z Calonne-Ricouart i dwudziestoletniego młodziana pana Wiśniewskiego — także z Calonne obrano najpiękniejszą parą i obdarowano rozmaitymi prezentami. A potem z tą najpiękniejszą, francusko-polską parą na czele, tańczono dalej...

TWARDY LÓD

LENS. Zdarzyło się to w pobliżu służy Omissy: p. Roman Dorniak, zamieszkały w Morcourt, jechał na swym prze-

szło ośmiotonowym traktorze ciągnąc za sobą „péniche”, należąca do „Ponts et Chaussées” — kiedy nagle... łódź została zablokowana, lawica lodowa okazała się w pewnym miejscu niezwykle oporna, kabel łączący łódź z traktorem wyprężył się i traktor potoczył się do kanału.

Prawdziwym „cudem” było, że pokrywająca kanał warstwa lodu nie załamała się. Robotnicy słuźowi pomogli p. Dorniakowi wyostać się z przewróconego traktora, który po parogodzinnych dopiero wysiłkach pracowników „Ponts et Chaussées” znalazł się znowu na lądzie.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

MOYEUVRE-GRANDE. W tutejszej restauracji „Le Routier” odbył się bankiet miejscowego stowarzyszenia hodowców gołębi „L'Hirondelle”. Przewodniczył prezes „L'Hirondelle” — p. Wróbel, w otoczeniu członków zarządu, pp. Schmitta — prezesa honorowego, Post'a — zastępcy prezesa, Musi'ego — sekretarza, i Szymańskiego — skarbnika.

W miłym tym spotkaniu wzięli udział nie tylko sami hodowcy, ale i ich żony. Czy przybyły one na bankiet dlatego, że członkowie „L'Hirondelle” zwracają się do swoich połowic per „mój gołąbku”, czy też po prostu dlatego, że taka jest tradycja — nie wiadomo...

WAZIERS. Towarzystwo „Le Bon Elevage” zorganizowało tutaj wielką wystawę hodowlaną, na której wielkim triumfem i zdobywcą pucharu ofiarowanego przez dziennik „La Voix du Nord” został p. Marian Gola. Panu Goli, który wystawił wspaniałego białego gołębia, życzymy dalszych sukcesów za coraz to piękniejsze okazy.

Tutejsze stowarzyszenie hodowców gołębi „La Rapide” urządziło w lokalu miejscowej

NAJLEPSI MUZYCY

AUBERCHICOURT. 14 uczniów tutejszej szkoły muzycznej zostało wyróżnionych na ogólnofrancuskim turnieju radiowym „Royaume de la Musique”. Wśród tych młodych i zdolnych adeptów muzyki znajdują się J. i J. C. Walczakowie z klasy profesora Lecouffe.

...I FOTOGRAFOWIE

LENS. Odbyło się tutaj zebranie klubu fotografików i filmowców amatorów „Cinéphot”, na którym wręczone zostały nagrody autorom najlepszych zdjęć i realizatorom najlepszych filmów w ubiegłym sezonie. Za zdjęcia wykonane w ramach tzw. „Opération Vacances 1962” nagrodzeni zostali m.in. p. Hoflak i panna Gajdzińska.

restauracji szkolnej — swój doroczny bankiet. Dania były ponoć wyśmienite, wino także, humory — doskonałe. Tradycyjnej tej uczcie hodowców przewodniczył p. Alex Poradka.

LIÉVIN. Tutejsza „Union Colombophile” zorganizowała uroczyste zebranie, podczas którego wręczone zostały dyplomy i nagrody mistrzom hodowli za rok 1962.

Miło nam jest donieść Czytelnikom, że jeden z dyplomów mistrzowskich otrzymał nasz Rodak p. W. Kaczmarek.



Album życzeń i pozdrowień

☉ Pani Czesława JAN-KOWSKA — Legnica, ul. Oświęcimska 10 m. 3.

Droga Czesiu, w dniu Twoich Urodzin śię Ci wiele życzeń zdrowia i szczęścia. Zarazem pozdrawiam Zięcia i Wnuczków.

Mama i Babcia Matuzińska z Mazingarbe.

☉ Pan Józef LEPSIK — wieś Mokre, gmina Męka, pow. Sieradz w woj. łódzkim. Na 90 rocznicę Urodzin i Imienin najlepsze życzenia zdrowia i długich lat życia zsyłają Ojcu, Dziadkowi i Pradziadkowi —

syn Ignacy z żoną, 4 wnuczków i 6 prawnuczków z Francji.

☉ Pani mecenasowa Helena ZABARNIK — Warszawa, ul. Lwowska 3 m. 3.

Przemilej i drogiej Pani Helenie w dniu Jej Imienin wiankę najlepszych i najserdeczniejszych życzeń, a przede wszystkim dużo zdrowia — ślę Genia i Rufinowie. P.S. Dużo serdeczności dla Mecenas.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA TRAFNE ROZWIĄZANIA ROZRYWEK UMYSŁOWYCH (od nr 1/273 do nr 5/277)

W wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują: Eugenia BORKOWSKA, 79, rue de Flandre — Paris XIX; GÓREC-KA, 8, rue d'Antibes — Pecquencourt (Nord); Kazimierz GRABOWSKI, rue Mage — Montesquieu-Volvestre (Hte-Garonne); Halina KOPIJASZ, rue Hubert Goffin 266 — Ans (prov. Liège) (Belgia); Jakub KUZKA, 6, rue Guynemer — Villejuif (Seine); Franciszka ŁUKAWSKA, 104, Longs Corons — Denain (Nord); Tadeusz PLEBANKIEWICZ, 90, rue de Clermont-Ferrand, Pas-de-la-Ville — Leforest (P. de C.); Szczepan RANKE, 5, allée des Colombes — Cité Faisanderie — Libercourt (P. de C.); W. WIECZOREK, 289, rue de Périgueux — Angoulême (Charente); Stanisława WLADNY, Thiéblemont (Marne); Zofia BUDEK, 1, rue de Gascogne — Bruay-en-Artois (P. de C.); Adam PŁOCHAY, Ruisseau de Gravelongues — Les-Salles-du-Gardon (Gard); ANCIAN — Fauconnières p/Montellier (Drôme), Stefan BOGDAŃSKI, Nouvelle Cité — 21, rue G — Haveluy (Nord); Zofia OSADA, 55, rue du Congo — Jouvaux (Nord); Stanisław TRAJDER, 28, rue de l'Abattoir — Jouff (M. et M.); Ludwik GENGE, rue de Vermoud — HLM, 1, rue X — app. 329 — St. Quentin (Aisne).

W podanym przez nas rozwiązaniu krzyżówki z nr 4 wkraść się biał. Pierwszy wyraz pionowo powinien brzmieć oczywiście szpik, a nie szpinak. Przepraszamy.

Z żałobnej karty

W dniu 13 lutego br. zmarł w BRUAY-EN-ARTOIS po długiej i ciężkiej chorobie pan JÓZEF PIĄTEK, działacz wielu organizacji polskich, były powstaniec Wielkopolski, uczestnik walk o niepodległość Polski oraz ruchu oporu we Francji.

Zmarły posiadał liczne odznaczenia polskie i francuskie, m.in. Krzyż Powstania Wielkopolskiego, Krzyż Walecznych, Médaille Commémorative Française de la Guerre 1939-1945 avec barrette libération, Croix du Combattant Volontaire i szereg innych.

Zmarły cieszył się dużym szacunkiem i poważaniem, miał licznych przyjaciół Polaków i Francuzów. Zmarły był również kolporterem „Tygodnika Polskiego”. Z prawdziwym żalem przyjęliśmy wiadomość o Jego zgonie. Jeszcze niedawno — w ostatnich dniach grudnia odwiedziliśmy Go. Mówił nam wtedy, że jak tylko wzdrowieje, to pojedzie do swojego ukochanego POSADOWA — niewielkiej wsi w woj. poznańskim. Nie doczekał — nieubłagana śmierć

NOWY ZARZĄD KRWIODAWCÓW

MAIZIÈRES-LES-METZ. W tutejszym hotelu „Central” odbyło się zebranie nowo wybranego zarządu miejscowej „Amicale” krwiodawców, na którym dokonano podziału obowiązków.

przyszła wcześniej. Cześć Jego pamięci!

15 lutego br. odbył się w Bruay-en-Artois pogrzeb zmarłego Rodaka Józefa Piątka. W pogrzebie wzięła udział liczna Polonia oraz przyjaciele zmarłego — Francuzi. Konsula PRL z Lille reprezentował attaché konsulatu p. Badowski, który złożył na grobie wianek kwiatów. W imieniu zarządu licznych organizacji polskich, których zmarły był członkiem, przemawiał nad grobem p. Czesław Czesak.

W dniu 11 lutego br. odbył się w Billy-Grenay pogrzeb zmarłego Rodaka — JÓZEFA RZEPČZYKA. W pogrzebie wzięła udział wielu Rodaków i Francuzów, którzy zasniali grób kwiatami. Również konsul PRL z Lille — p. T. Wegner złożył wieniec na grobie Zmarłego.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim osobom, które wzięły udział w pogrzebie mojego nieodżałowanego męża — Józefa Piątka oraz tym wszystkim, którzy w tej ciężkiej dla mnie chwili okazali życzliwość i współczucie, wyrażam tą drogą serdeczne podziękowania.

PIĄTKOWA

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie mojego ukochanego męża — Józefa Rzepczyka oraz wszystkim, którzy nadesłali mi wyrazy współczucia, składam serdeczne podziękowania.

RZEPČZYKOWA

MEDALE DLA ZASŁUŻONYCH

Na mocy postanowienia Ministra Kultury z dnia 27 lipca 1962 r., honorowym medalem towarzystw muzycznych i chórow odznaczeni zostali m.in.: pp. Stanisław Antkowiak i Marcin Fresco z Ostricourt oraz pp. Józef Żurek i Franciszek Rybiński z Condé-sur-Escaut.

Zasłużonym dla sprawy upowszechnienia muzyki i śpiewu serdecznie gratulujemy.

SZACHY

ARRAS. W rozgrywkach o puchar De Guigne spotkanie Arras — Hénin-Liétard zakończyło się wynikiem 3—3. W meczu Amiens-Bruay zwyciężyła drużyna z Bruay.

W spotkaniach tych uczestniczyli między innymi w drużynie Bruay-en-Artois: Lewandowski, Rakoniewski, Stefański i Biniek; szachistów Hénin-Liétard reprezentowali: Ciupek, Kłoreczyk i Sobczak.

PEUGEOT

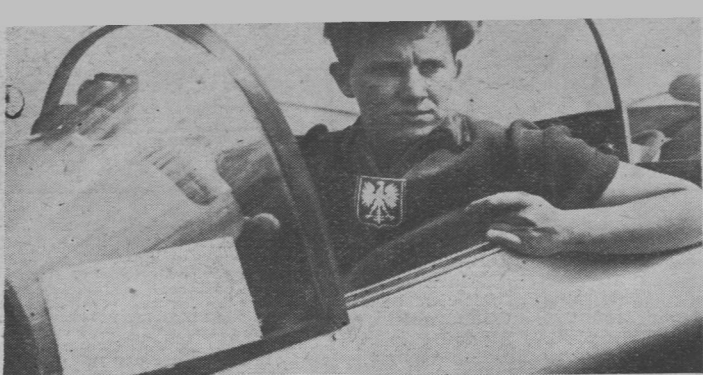
na eksport

SAMOCOHODY MARKI PEUGEOT to:

PEWNOŚĆ i BEZPIECZENSTWO JAZDY,
POPULARNOŚĆ i ELEGANCJA,
POWAŻNE OSZCZĘDNOŚCI PALIWA,
PIERWSZORZĘDNE WYKOŃCZENIE WOZU,
PEWNE i DŁUGOTRWAŁE UŻYTKOWANIE,
PROSTA i ŁATWA WYMIANA CZĘŚCI

Wszelkie informacje i dokumentacje można otrzymywać błyskawicznie: telefonicznie, telegraficznie lub korespondencyjnie!

SOCIETE SELF
 148, Boulevard Péreire, Paris XVII
 tel. GAL — 88-40



Józef Makula — najlepszy pilot szybowcowy świata

MAKULA MISTRZEM ŚWIATA POPIEL WICEMISTRZEM W SZYBOWNICTWIE

Szybowcowe mistrzostwa świata w Junin (Argentyna) potwierdziły światowy prymat polskich pilotów i szybowców polskiej konstrukcji. W klasie otwartej Polak, Edward MAKULA wywalczył na znakomitym „Zefirze” tytuł szybowcowego mistrza świata, wyprzedzając w klasyfikacji siedmiu konkurentów drugiego Polaka, Jerzego POPIELA, który również na „Zefirze” zdobył wicemistrzostwo świata. W klasie standard tytuł mistrza uzyskał pilot niemiecki Heinz Huth na szybowcu „Ka-6”, a wicemistrzem został reprezentant Francji Jacques Lacheney na szybowcu „Edelweiss”. Polak Józef Pieczewski startujący na „Foce” zajął 12 miejsce w tej klasie.

Na mistrzostwach w Junin polscy piloci wykazali swoje wysokie umiejętności i udowodnili, że potrafią latać w każdych warunkach termicznych, nawet zupełnie im nie znanych.

Aż do piątej konkurencji mistrzostw trwała zacięta walka Polaków z Francuzem François Henry, który prowadził w klasyfikacji po drugiej, czwartej i piątej konkurencji. Musiał on w końcu uznać bezapelacyjną wyższość Polaków i zajął ostatecznie szóste miejsce. Makula wygrał trzy konkurencje, bijąc jednocześnie rekord długości lotu (716

kilometrów), a Popiel wygrał jedną konkurencję, bijąc rekord przelotu szybkościowego po trasie trójkąta długości 300 kilometrów.

Do największych dotychczasowych sukcesów Edwarda Makula należy zajęcie piątego miejsca na mistrzostwach w Lesznie w 1958 r. oraz zdobycie tytułu wicemistrza świata w Kolonii w 1960 r. Jerzy Popiel w poprzednich mistrzostwach świata w Kolonii zajął trzecie miejsce w klasie otwartej, był dwukrotnie mistrzem Polski. Józef Pieczewski jest również doskonałym zawodnikiem, a jego stosunkowo dalekie miejsce tłumaczy brak doświadczenia.

SUKCES WOYDY W NOWYM JORKU

Witold Wojda zwyciężył w Nowym Jorku w indywidualnym turnieju floretowym o „Puchar Martini” i powtórzył sukces Ryszarda Parulskiego, który również zwyciężył w tej imprezie w 1962 r.

W czołowej ósemce znalazł się jeszcze Henryk Niełaba, który został sklasyfikowany na 6 miejsce.

W indywidualnym turnieju szablistów Jerzy Pawłowski zdobył II miejsce.

TRAGEDIA WIELKIEGO PIŁKARZA

Wiedzieli wszyscy: synek Raymonda KOPACZEWSKIE-KO jest nieuleczalnie chory. Nie mówił o tym głośno nikt. Panowała powszechna, chociaż nigdy nie zawarta umowa, aby unikać wszystkiego co mogłoby urazić przeżywającego straszną tragedię ojca.

Ileż bezsennych nocy spędził Kopa przy łóżeczku małego Denis, ileż podróży odbył, aby odwiedzić synka w szpitalu, w klinice, odwiedzić go do specjalisty, lekarza, chirurga. Często podróże te wypadały tak, że Kopa wbiegał w ostatniej chwili na boisko, aby zaraz po zakończonym meczu pobiec po walizkę i natychmiast odjechać. Widoczne było, że na boisku Raymond Kopa nie jest sobą. Nie mówił jednakże nic na ten temat. Cierpiał milcząc i inni milczeli także. I wbrew wszystkiemu, wbrew prawdopodobieństwu i wbrew wyrokowi profesorów Sorbony — Kopa trzymał się kurczowo nadziei, że stanie się jeszcze coś, co uratuje jego dziecko. Nadzieję tę żywiła również jego żona, a wraz z nią wszyscy, którzy znają „Napoleona piłki

nożnej”, przyjaciele, piłkarze, sportowcy, bywalcy stadionów, dziennikarze, Polonia francuska, wreszcie cała Francja...

Denis Kopa nie żyje... Urodzony w Madrycie w okresie największych sukcesów sportowych swego ojca, jasnowłosy trzyletni chłopczyk... Zakończył się ostatni akt tragedii, który wraz z Raymondem Kopaćwskim przeżyliśmy wszyscy. Wszyscy, podziwia-

my w nim talent wspaniałego piłkarza i szlachetny charakter człowieka. Chcielibyśmy widzieć zablźnione rany cierpiącego człowieka, który musi wrócić do siebie, musi odzyskać pełnię sił, energii i żywotności.

Pogrzeb małego Denis w Angers. Druga od lewej pani Kopaćwowska, w jasnym palcie — Raymond Kopa



NASZA KRONIKA SPORTOWA

OIGNIES. Spotkanie między tutejszymi „Stellistes” a mistrzem Francji w kategorii „Honneur” — Lille zakończyło się wprawdzie zwycięstwem Lille, ale niewiele brakowało, aby stało się odwrotnie: jeśli bowiem wynik meczu brzmiał 3:2 (w setach), na korzyść Lille, to ilość punktów zdobytych przez jedną i drugą drużynę jest jednakowa — 58.

„Stellists” grali świetnie, na specjalne wyróżnienie zasługują: Gorenflos, Salembier i Ostrowski.

SALLAUMINES. Odbył tu się turniej zapaśniczy tzw.

„Challenge Henri Cuvelier”, w którym wzięło udział 47 zawodników z różnych klubów departamentu Pas-de-Calais.

W kategorii „benjamins” w wadze 37 kg pierwsze miejsce zajął Stefan Szwek z „Avenir Ouvrier Sallauminois”. W tejże kategorii w wadze 40 kg na 4 miejscu uplasował się F. Mieczkowski — także z Sallaumines. W kategorii „Cadets” w wadze 70 kg drugie miejsce zdobył G. Tomaszewski — również z „A.O.S.”

BILLY-MONTIGNY. W ramach rozgrywek o mistrzostwo Flandrii w piłce ręcznej odbyło się spotkanie między drużyną z Tourcoing a miejscowymi „Carabiniers”. Mecz zakończył się wynikiem 21:10 na korzyść „Carabiniers”. Bramki dla Billy-Montigny strzelił: Clairret, Uhlenbusch, Delplanque, Detombe i Napierala.

SAINT-ANDRÉ. Na zorganizowanych tutaj pod patronatem dziennika „La Voix du Nord” zimowych zawodach kolarskich (Jeux Cyclistes d’hiver) 3 miejsce w kategorii „Dilettantes” zajął Daniel Topoliński. W kategorii „Licenciés” na 13 miejscu uplasował się Filip Czubak.

TALANGE. Został tu ukonstytuowany nowy zarząd „A.S. Talange”. Prezesem wybrany został ponownie p. Balze. Odpowiedzialnym za drużynę juniorów jest p. Czupka, który sprawuje również funkcję wiceprezesa klubu.

HENIN-LIÉTARD. W ra-

mach spotkań o mistrzostwo międzyklubowe odbyły się tutaj zawody gimnastyczne z udziałem klubów kobiecych „Stade Heninois” i Bruay. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Hénin-Liétard, ale i zawodniczki z Bruay, wśród których wyróżniła się m.in. J. Wacławska, spisały się doskonale, o czym świadczą najlepiej wyniki zawodów: Hénin-Liétard — 149,05 punktów; Bruay — 147,85 punktów.

GRÉHANGE. Tutejsza piątka pokonała drużynę z Boulange. Wynik meczu 37:35. Punkty zdobyli: dla Gréhange: Olek, Balcerk i Baubatié; dla Boulange: Hoff, Noni i Gwerek.

SENSACYJNY WYCZYN POLSKICH ŻEGLARZY

Powojenne dzieje polskiego żeglarstwa nie notują jeszcze takiego wyczynu, a w całej historii wypraw morskich niewiele znajdzie się przykładów godnych porównania; czterej polscy żeglarze ze Szczecina przepłynęli Atlantyk w porze najgorszych sztormów, a dokonali tego na małym jachcie polskiej produkcji i polskiej konstrukcji. (Szczegóły w następnym numerze).

KOLARZE JUŻ KRĘCĄ

Mimo trudnych warunków atmosferycznych sezon kolarski już się rozpoczął w całej Europie. Rozegrano przelajowe mistrzostwa świata, w których Polacy nie startowali.

Polacy uzyskali dobre wyniki w wyścigach przelajowych rozegranych na otwarcie sezonu wiosennego w całym Kraju. Mistrzostwa Polski przelajowe rozegrano 3 marca w Sochaczewie.

19 najlepszych kolarzy, typowanych do startów w wielkich imprezach międzynarodowych, przebywa obecnie na obozie treningowym w słonecznej Bułgarii.

Największą imprezą kolarską w Polsce będzie wieloetapowy tradycyjny (ponad 2 tys. km) Wyścig Warszawa — Berlin — Praga, organizowany corocznie wspólnie z Czechosłowacją i Niemiecką Republiką Demokratyczną. W tym roku start nastąpi w Pradze, a meta będzie w Berlinie. Zgłosilo się już na start 12 zagranicznych drużyn, m.in. Belgowie i Włosi.

Bardzo ciekawą propozycję otrzymał Polski Związek Kolarski od przyjaciół z Francji. Chodzi tu o wysłanie na dwa miesiące 8 młodych, utalentowanych zawodników, którzy we Francji przygotowaliby się do startu w trudnym wyścigu Tour de l’Avenir.

Trenerzy krajowi mają pewne obawy, czy tak długa i dokuczliwa zima nie spowoduje znacznego spadku formy wszystkich zawodników, ale mimo to Polska weźmie udział w mistrzostwach świata na torze (31.VII.—7.VIII. w Liège) i na

szosie (8—11 sierpień w Brukseli).

W tym sezonie nie zobaczymy na starcie znanego dobrze we Francji utalentowanego zawodnika Jana Chtieja. Polski Związek Kolarski zawiesił go na rok za rozmyślne wycofanie się z wyścigu. Ponieważ było to nie pierwsze tego rodzaju wykroczenie, niestety, kara będzie utrzymana.

KALENDARZYK WYZNIEJSZYCH IMPREZ WIOSENNYCH

- 27.III.—7.IV — Wyścig dookoła Tunisu.
- 25—26.IV. — Torowe zawody o puchar Polski w Krakowie.
- 5.V. — Wyścig uliczny w Warszawie.
- 6—7.V. — Wyścigi na torze o Wielką Nagrodę Paryża.
- 9—25.V — XVI Wyścig Pokoju Praga — Warszawa Berlin.
- 15—20.V. — Międzynarodowe zawody torowe w Moskwie.
- 18—19.V. — Wyścig „L’Humanité” w Paryżu.
- 23—24.V. — Wyścig szosowy dookoła Austrii.

Fornalczyk, Gazda i Domański trenowali również w sali



WYNIKI POLSKICH SPORTOWCÓW

▲ Polski florecista Egon Franke wygrał zdecydowanie międzynarodowy turniej w Linzu (Austria).

▲ Polska w międzynarodowym meczu w podnoszeniu

ciężarów pokonała Finlandię 4:3.

▲ Młody polski miotacz kulą Władysław Komar uzyskał w hali doskonały wynik 18,05 metra.

▲ W czasie narciarskich mistrzostw Polski konkurs skoków na Dużej Krokwi w Zakopanem wygrał Piotr Wala (skoki 100 i 102 metry). Drugi był wicemistrz świata Antoni Łaciak (skoki 96,5 i 98 metrów).

▲ Polscy saneczkarze na międzynarodowych zawodach w Oberberenberg wywalczyli pierwsze miejsca we wszystkich konkurencjach. Reprezentant Polski Fender pokonał m.in. b. mistrza świata Koehlera.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taibout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

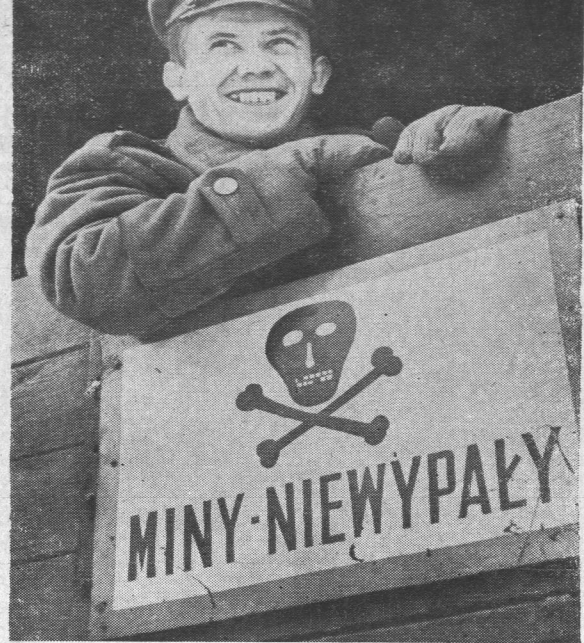
Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 F - 55 Fr B
półrocznie: 7 F - 100 Fr B
rocznie: 13 F - 180 Fr B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

Zielony samochód z tą żółtą tabliczką znany jest nie tylko mieszkańcom stolicy, ale i województwa. Jeździ w nim 10 śmiałych (zdjęcie po prawej stronie)



Min drewnianych czy plastikowych nie można wykryć akustycznym instrumentem. I dlatego żołnierze badają teren „na dotyk”, takimi oto szpikulcami (zdjęcie po lewej)

DZIESIĘCIU ŚMIAŁYCH

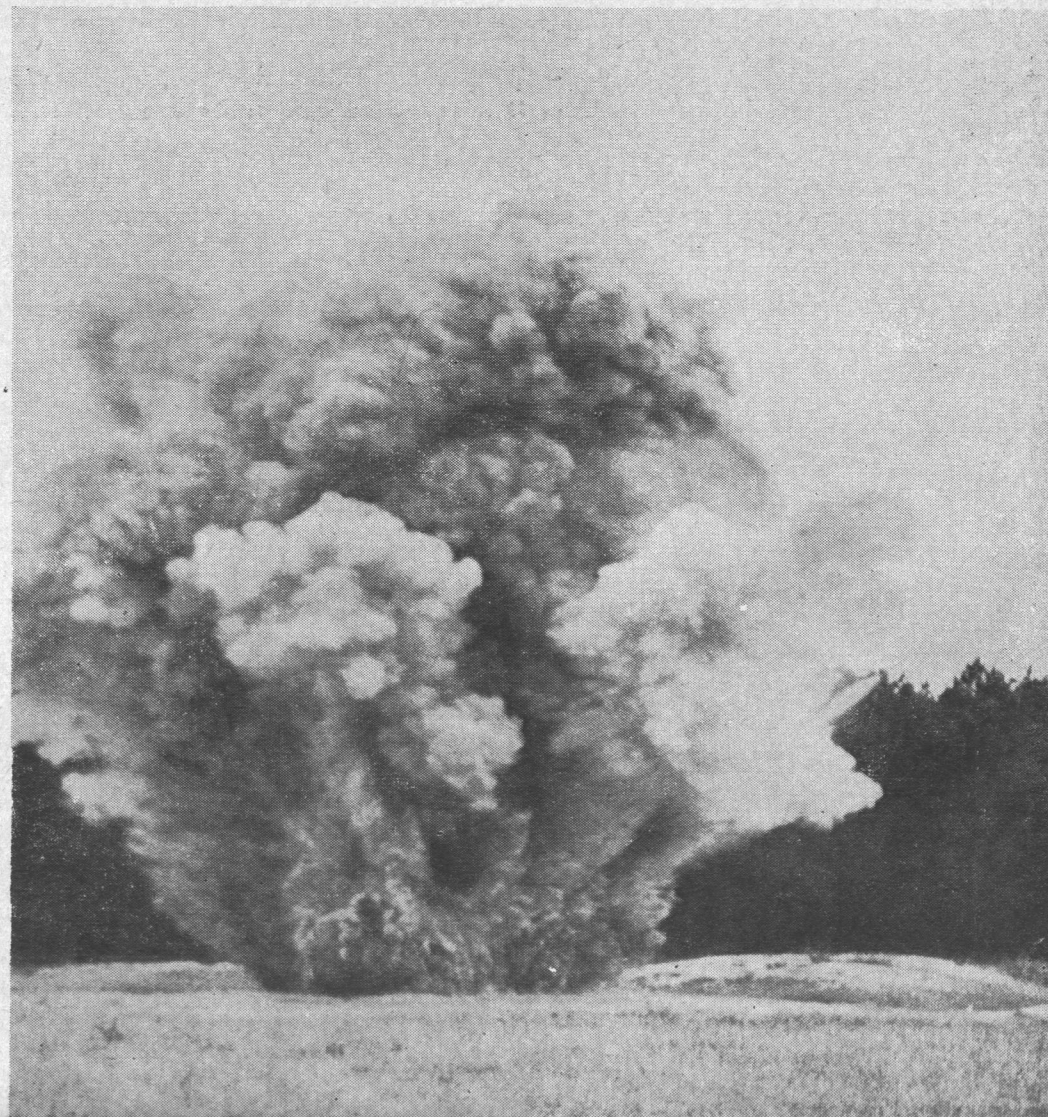
A Varsovie, 18 ans après les hostilités, un groupe de 10 soldats audacieux doit continuer le déminage. Chaque fois qu'un chantier de bâtiment est ouvert, ils doivent être présents pour tromper la mort tapie sous terre ou dans les ruines. En 1962, dans la capitale, ils ont rendu inoffensives 36 bombes, 4093 projectiles d'artillerie, 392 mines de mortier, 126 grenades, un „panzerfaust”. Parfois, comme en 1961, ils découvrent des dépôts d'armes de 1939 ou 1944 — pistolets belges, fusils „Lebel”, explosifs etc. Et puis c'est le voyage dangereux du camion à tête de mort vers le polygone ou on fera sauter leurs mortelles „découvertes”.

leńskim. Natomiast w dzielnicy Praga, na ul. Stalowej, wykopano ponad 30 długich karabinów francuskich.

Jaką drogą ta broń dostała się w ręce walczących powstańców? — Trudno odpowiedzieć. Zresztą w Warszawie wielokrotnie zakopywano broń. Zarówno w 1939 r. po klęsce wrześniowej, jak i po powstaniu. Członkowie grupy rozminowywania znajdują niekiedy broń i z pierwszej wojny światowej.

Oczywiście z roku na rok zmniejsza się ilość wydobytanych min, pocisków i broni. Np. przed 2 laty wykopano 40 tysięcy sztuk różnego rodzaju broni, min, pocisków, a w ubiegłym roku około 10 tysięcy.

Dzielni żołnierze pracują z narażeniem swego życia, aby bronić cudze. Gdy zapytacie ich, ile im za to płacą — odpowiedzą: my służymy Ojczyźnie!



MIJA 18 lat od zakończenia wojny, jednak jej ślady pozostały w wielu krajach do dziś. Często czyta się w prasie i słyszy o tragicznych skutkach zabaw dzieci pociskami czy niewypałami. W piwnicach i na strychach znajduje się stara broń i amunicję. Również w Polsce zdarzają się, niestety, jeszcze często podobne wypadki. W Warszawie znajduje się szczególnie dużo pozostałości tych tragicznych, wojennych dni — bomby, niewypały, miny czy pociski, ukryte głęboko w ziemi, w gruzach.

Sądząc z „wykopalisk” Warszawa była wielkim arsenałem. Ile wydobyto min, bomb, czy pocisków od chwili zakończenia działań wojennych, tego nikt nie wie. Wiadomo natomiast, że tylko w ubiegłym roku z terenu stolicy wydobyto i wywieziono: 36 bomb, 4093 pociski artyleryjskie, 392 miny moździerzowe, 126 ręcznych granatów, 1 pięść pancerną oraz 4396 różnych pocisków, min lotniczych i broni.

Dlaczego jeszcze dziś, w tyle lat po wojnie, znajduje się te śmiercionośne pociski? — zapytacie. Otóż w polu łatwiej saperom oczyścić teren. W mieście jest to nie-



możliwe. Bowiem przyrząd akustyczny nazywany wykrywaczem min działa na tej zasadzie, że kiedy zbliża się go do jakiegoś przedmiotu metalowego, to dźwięk w słuchawkach nasila się lub cichnie. A przecież w mieście są i rury wodociągowe i różnego rodzaju przewody podziemne, na które reaguje wykrywacz podobnie jak na minę. I bądź tu mądry, saperze. Więc, jak to mówią, szukają „na dotyk”.

W Warszawie jest takich 10 śmiałych: 8 żołnierzy i 2 oficerów. Wszyscy oni tworzą grupę rozminowywania. Są w pogotowiu dzień i noc, bez przerwy. Oczywiście tego rodzaju służbę wojskową odbywają ochotniczo. Co kilka miesięcy zmieniają się w grupie tej żołnierze, którzy oczywiście przystępują do swojej niebezpiecznej pracy po dłuższym przeszkoleniu. Wiadomo przecież, że saper myli się tylko raz w życiu. Oni się nie mylą.

DOWÓDCĄ tej grupy, a więc najśmielszym ze śmiałych, jest porucznik Michał Sawczyc. Dowodzi on tą maleńką, ale jakże pożyteczną jednostką, już od 5 lat. Za swoją pracę, w 18 rocznicę wyzwolenia Warszawy, otrzymał od Stołecznej Rady Narodowej srebrną odznakę honorową m.st. Warszawy.

Przed dwoma laty por. Sawczyc znalazł przy ul. Krajowej Rady Narodowej (dawniej Twardej) m.in. dokumenty batalionu Armii Krajowej „Chrobry” z okresu powstania oraz 20 belgijskich pistoletów. Również belgijską broń znaleziono przy przekopywaniu tunelu na dworcu Wi-

Taki pocisk artyleryjski waży około 30 kilogramów. A wyobraźcie sobie, że ci odważni żołnierze musieli przenieść pod Przasnyszem 12 tysięcy podobnych pocisków. Aż strach nawet pomyśleć...

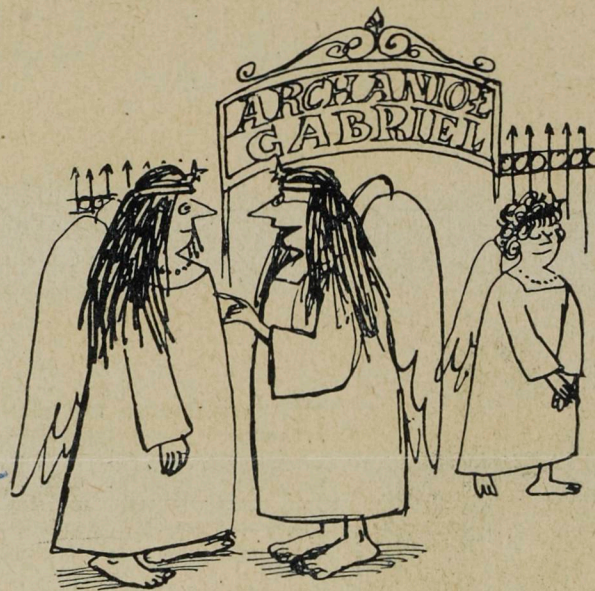
Wydobyte miny, niewypały, bomby i pociski grupa rozminowująca wywozi na poligon i wysadza je w powietrze

Wśród aniołów

Chez les anges



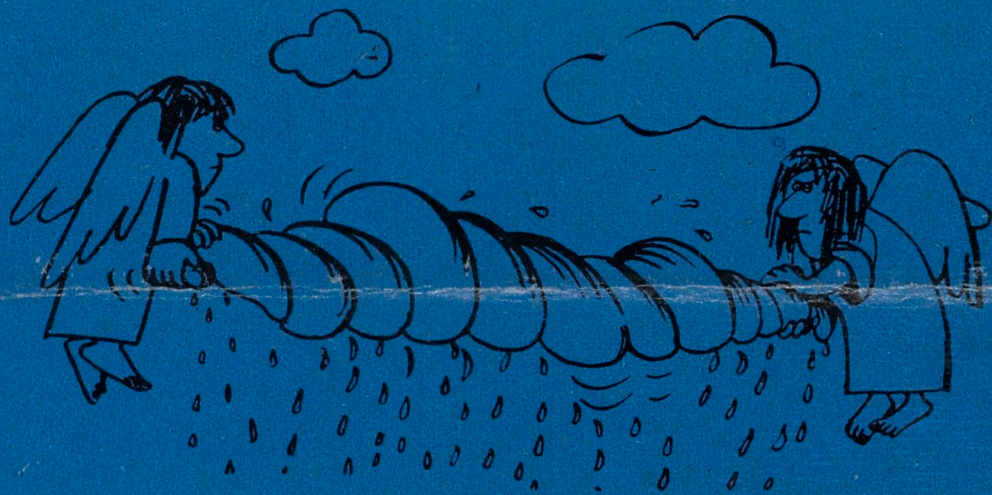
Podróż służbowa...
En service commandé...



- Pani też czesze się u Gabriela?
- Vous vous coiffez aussi chez Gabriel?



Zasadzka
L'embuscade



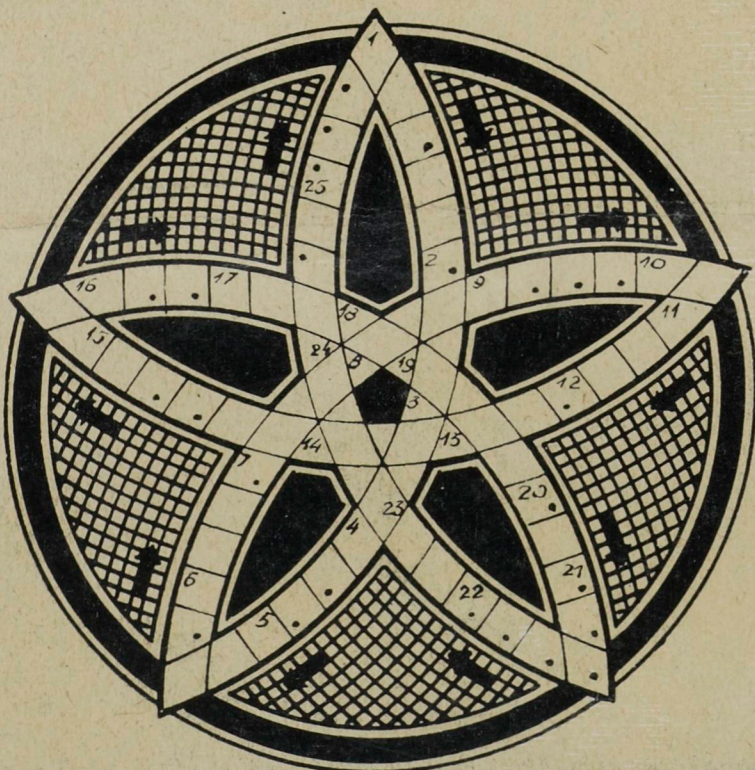
- To już ostatnie trzy sztuki do wycięcia
- Il n'en reste que trois à essorer



- Smarkacze, znów grają dixielandem!
- Ces morveux se lancent de nouveau dans le „dixieland”!

Rozrywki umysłowe

ROZETKA WIĄZANA



Rozpoczynając od górnego wierzchołka oznaczonego liczbą 1 i posuwając się wzdłuż pełnych łuków zgodnie ze strzałkami — prosimy wpisać jednym ciągiem 25 wyrazów o poniższych znaczeniach, w ten sposób, aby ostatnia litera jednego wyrazu była zarazem pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w polach oznaczonych czarnymi kropkami, czytane w kierunku wpisywania wyrazów, dadzą hasło zadania, które powinno być zawsze aktualne dla naszych polonijnych Rodaków.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) anegdota, żart, kawał, 2) dawny rozbójnik morski lub dzisiejszy rozbójnik drogowy, 3) wyrób przeznaczony do sprzedaży, 4) to, co uprawia rolnik lub gra aktor, 5) paryski rzezimieszek, bandyta, 6) może być pisarski, jak np. kropka lub przecinek, 7) lekka łódka sportowa, 8) metr kubiczny, ale krócej, 9) tak nazywają kierowcy to, co czasem nawala, 10) wyjście piłki poza granice boiska, 11) ciężka praca, fatyga, 12) drukowany tekst, 13) coś bardzo wielkiego,

o kształtach olbrzymich, 14) biblijny król i mędrzec, który, niestety, z pustego też nie potrafił nalać, 15) dotknięcie piłką siatki przy serwowaniu, 16) służa do zbierania datków pieniężnych w kościele, 17) odezwa, wezwanie, 18) miejsce wolne w szeregu lub w tłumie, 19) zepsute powietrze, w którym ponoć można zawiesić siekiere, 20) nie mów, zanim nie przeskoczysz, 21) Wasz kraj ojczysty, 22) biblijny korab Noego, 23) zapach, woń przyjemne, 24) szybkość ruchu, pęd, 25) to, czym jest np. mucha.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE MAGICZNYCH KWADRATÓW Z NR 8

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kort, 2) opór, 3) róża, 4) tran, 5) buta, 6) Ural, 7) takt, 8) alty, 9) nora, 10) ober, 11) reda, 12) arak, 13) luba, 14) udar, 15) baki, 16) aria, 17) koja, 18) okaz, 19) jary, 20) azyl.